

SŁOWO

ROK XVIII NR. 145 (5427)

WILNO NIEDZIELA 28 MAJA 1939 R.

CENA 20 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

Wilno, Zamkowa 2. Telefon: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł. Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 17-ej do 18-ej.

Przedstawicielstwo w Warszawie ul. Hoża 8 m. 2, tel. 9-08-40

Prenumerata miesięczna z odniesieniem do domu, ub. przesyłką pocztową 4 zł. zagranicą 7 zł. Konto PKO Nr. 700.724. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględni zastrzeżeń co do rozmieszczeń ogłoszeń



Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czemś wtórnym, drugorzędnym, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

W odpowiedzi na zarzuty.

Zabieram głos w obronie stanowiska „Słowa” podczas ostatnich wileńskich wyborów samorządowych. Od razu było do przewidzenia, że staną do konkurencji trzy polskie listy: a) Ozon, b) socjaliści, tak czy inaczej zblokowani c) narodowcy, tak czy inaczej zblokowani. Czy mieliśmy wysuwać własną listę, czy też iść w kierunku możliwej konsolidacji społeczeństwa polskiego.

Konsolidacja jest zawsze pożądana, jeżeli ma jakiś program, jeśli ci, którzy do niej wzywają, nie tylko krzyczą: „Konsolidujmy, maszerujmy”, ale tak solidujemy, że potrafimy odpowiedzieć dlaczego mamy się konsolidować i dokąd mamy maszerować. Komitet Katolicko - Narodowy, któryśmy poparli składał się: a) ze Stronnictwa Narodowego, b) ze sfer katolickich szeroko poję-

tych jak Chrześcijańskie Związki Zawodowe, „Gazety Wileńskiej”, zbliżonej do Akcji Katolickiej i.t.d.. Była to konsolidacja na gruncie podobnych zapatrywań politycznych i zbliżonego programu w sprawach gospodarczych. Gdybyśmy wysunęli własną listę, rozbiłabyś ten robotę.

Spotkały nas zarzuty „odstępstwa od ideologii”, a to dlatego, żeśmy poparli endecków. Pamiętam jak czynnikom miarodajnym dla B.B.W.R. stawiała lewica polska również zarzut „odstępstwa od ideologii” za współpracę z byłymi ugodowcami. Zanim przejdę do odpowiedzi ad rem, odpowiem ad hominem. Któż to jest, kto nam i specjalnie mnie stawia ten zarzut? Prasa ozonowa?

— A przecież nie ulega wątpliwości dla bezstronnego obser-

watora, że cały „klimat” ideologiczny „Ozonu”, wszystkie te hasła głoszone codziennie przez tę prasę są daleko bliższe szkołom Romana Dmowskiego, aniżeli szkołom Józefa Piłsudskiego. A ktoż jest głównym ideologiem „Ozonu”, jeśli nie panowie Stahl, Hrabyski, Piestrzeński — endecy, napędzeni przez Stronnictwo Narodowe. W jednym z pism ozonowych czytałem nawet nazwisko Mieczysława Skrudlika.

Moja ideologia to ideologia imperialistyczna mocarstwowa — cofnięcie historii wstecz do XVII wieku, do czasów w których Polska była wielką, decydującą potęgą na wschodzie Europy. Do tej wizji, do możliwości jej realizacji chciałem dostosować naszą politykę narodowościową, naszą strukturę ustrojową. Już w Książce moich rozważań przyznaje się, że nie

potrafiłem pociągnąć ku temu ideałowi opinii w Polsce. Moimieliczni przyjaciele polityczni, którzy tak jak ja za mocarstwów się uważają, chwalą dziś min. Becka, to jest ministra, który kierował naszą polityką zagraniczną aż do chwili obecnego stanu rzeczy przy którym wielkomocarstwowe plany jaknajdalej są od możliwości realizacji. Wreszcie w chwili kiedy to piszę, stoimy w obliczu wyraźnej agresji kanclerza Hitlera przeciwko naszemu państwu zwrócić Jesteśmy więc w defensywie, a nie w ofensywie.

To wszystko zważywszy jestem przekonany że popierając akcję Katolicko - Narodowego Komitetu do Rady Miejskiej w Wilnie, w niczem nie obraziłem naszej ideologii. Cat.

Porozumienie brytyjsko-sowieckie nie nakłada na Polskę nowych zobowiązań

LONDYN PAT. Prasa angielska stwierdza, że propozycje brytyjskie zostały odesłane do Moskwy i podkreśla, że oznaczają one układ defensywny z Rosją Sowiecką.

Według „Times” nota rządu brytyjskiego zawiera następujące punkty:

1) Wielka Brytania i Rosja Sowiecka postanawiają współpracować niezwłocznie w zakresie wzajemnej obrony, o ile którekolwiek z tych państw byłoby przedmiotem napadów w Europie.

2) Wszystkie trzy mocarstwa postanawiają współpracować bezzwłocznie ze sobą o ile którekolwiek z nich wezwane zostanie do wojny w wyniku zobowiązań, udzielonych innym państwom w Europie.

3) W wypadku innych aktów agresji w Europie lub w czasie gdy agresja wyda się bezzwłocznie grozić, trzy mocarstwa odbędą konsultacje co do akcji, która bezzwłocznie ma być podjęta.

4) Trzy mocarstwa oświadczają, że porozumienie między nimi posiada charakter całkowicie defensywny i opiera się na zasadzie paktu Ligi, ale wzajemna pomoc, jakiej sobie udzielić nie będzie czekała na orzeczenie Ligi.

5) Podjęte będą kroki, aby porozumienie oparte zostało jaknajprędzej na podstawach praktycznych.

LONDYN PAT. Dzienniki londyńskie donoszą z Warszawy, że RZĄD POLSKI JEST INFORMOWANY O OBECNEM STADJUM ROKOWAŃ BRYTYJSKICH Z RZĄDEM ROSYJSKIM. Rokowania brytyjsko - sowieckie NIE DOTYKAJĄ W NICZEM INTERESÓW POLSKI I NIE NA KŁADAJĄ NA POLSKĘ ŻADNYCH NOWYCH ZOBOWIĄZAŃ. Polska reguluje swe stosunki z Sowietami bezpośrednio NA PODSTAWIE PAKTU NIEAGRESJI I STOSUNKI TE SĄ ZADAWALAJĄCE.

Czy Sowiety przyjął propozycję Anglii i Francji

PARYŻ. PAT. Sprawa układu trójstronnego francusko - angielsko - sowieckiego w dalszym ciągu koncentruje na sobie zainteresowanie kół politycznych Paryża.

Prasa paryska wyraża przekonanie, że sprawa zostanie zakończona w ciągu tygodnia i że Sowiety przyjmą obecnie poczynione im propozycje, ponieważ uwzględniają one w szerokiej mierze dotychczasowe postulaty rządu moskiewskiego.

Z prasy paryskiej jeden tylko dziennik, co jest znamienne, własnie, organ komunistyczny „Humanité” jeszcze w wydaniu porannym traktował sprawę układu z Sowietami z wyraźnym sceptyzmem, wyrażając wątpliwość czy istotnie rząd francuski i angielski okazali dostateczną ilość dobrej woli i zrozumienia stanowiska Sowietów. Ten nacisk na rządy Francji i Anglii, wywierany przez dużą większość opinii publicznej i prasy, odbiera częściowo swobodę ruchów rządowi, pertraktującym z Moskwą, ale jednocześnie wytworzył w Paryżu przekonanie, że pozytywny wynik negocjacji jest rzeczą niemal pewną, bowiem zarówno Moskwa, jak i rządy londyński i paryski zbyt daleko się dzisiaj zaangażowały, aby obecnie mogły dopuścić do fiaska całej akcji.

Przy tym, naogół dość jednolitym, nastroju opinii publicznej we Francji na rzecz układu z Sowietami, co do którego ma zastrzeżenie tylko parę dzienników o wybitnie antykomunistycznym nastawieniu i to ze względów wewnętrzno - politycznych, rysem charakterystycznym całej kampanii jest traktowanie układu, nie tylko pod kątem uzyskania sojuszu wojkowego i współdziałania Sowietów w czasie ewentualnego konfliktu i w czasie jego trwania, ale pod kątem nadziei, że podpisanie układu z Sowietami zrobi tak wielkie wrażenie w Niemczech, iż powstrzyma ós Berlin — Rzym przed jakimkolwiek bardziej ryzykownym wystąpieniem.

Kwestja wysp Alandzkich

GENEWA. PAT. Posiedzenie Rady Ligi Narodów zwołane zostało na sobotę rano, co wskazywałoby na to, iż istnieje nadzieja na zlikwidowanie spraw niezadowolonych. Co się tyczy re-militaryzacji wysp alandzkich, to rząd sowiecki zdecydowany jest podtrzymać swe żądanie odroczenia sprawy. Jest to rzecz możliwa, że rada zawiesi swą sesję na przeciąg kilku dni.

Zajścia na Politechnice Lwowskiej

Uczestnik zajścia Markus Landesberg zmarł w szpitalu

WARSZAWA PAT. W dniu 24 b.m. DOSZŁO DO ZAJŚCIA NA POLITECHNICIE LWOWSKIEJ MIĘDZY GRUPĄ STUDENTÓW ŻYDÓW A GRUPĄ STUDENTÓW POLAKÓW. Jeden z uczestników bitki STUDENT CHEMII POLITECHNIKI LWOWSKIEJ MARKUS LANDESBERG PRZEWIEZIONY ZOSTAŁ DO SZPITALA, GDZIE ZMARŁ. W DNIU 26 B.M.

W sprawie powyższej wdrożyły dochodzenia władze prokuratorskie. Dotychczas nie ustalono, czy Landesberg poniósł śmierć na skutek uderzenia go, czy też na skutek obrażeń, poniesionych przy upadku, niespowodowanym przez osoby trzecie.

Witos w czasie obchodów ludowych

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(L) W tegorocznych obchodach ludowych, organizowanych przez Stronnictwo Ludowe w czasie Zielonych Świąt, weźmie udział prezes Stronnictwa, Wincenty Witos: w pierwszym dniu, w medziale, w obchodach w Tarnowie i Przeworsku, w drugim dniu Zielonych Świąt w Mościskach.

Kawalerowie orderu Annuncjaty

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(H) Jak wiadomo, minister spraw zagranicznych Rzeszy, von Ribbentrop, otrzymał z okazji podpisania sojuszu wojkowego włosko - niemieckiego najwyższe odznaczenie włoskie, order Annuncjaty.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, iż takie same orderzy otrzymali swego czasu ex - cesarz Abisynji, Kaile Selassie i b. król albański Zogu.

Czy minister von Ribbentrop pomyślał o tem w momencie, kiedy wysoki order włoski zawisł na jego szyi?

Wisła pod Warszawą wzbiera

WARSZAWA PAT. W związku z przybojem wody i spodziewaną w ciągu najbliższych 2 dni falą powodziową w środkowym biegu Wisły, urząd wojewódzki warszawski zarządził, począwszy od rana dnia 26 b.m. pogotowie przeciwpowodziowe w powiatach: garwolińskim, grójeckim, warszawskim, płońskim, sochaczewskim, płockim i gostynińskim. Na skutek tego nadzór techniczny sprawdził stan i wytrzymałość wałów. W niektórych miejscach poczyniono wzmocnienia wałów. Na wałach stale czuwa pogotowie walowe.

KULMINACJI W WARSZAWIE NALEŻY SPODZIEWAĆ SIĘ W GODZINACH POPOŁUDNIOWYCH DNIA 29 MAJA B.R. PRZY STANIE WODY NA WODOWSKAZIE WARSZAWSKIM 490 M A W PŁOCKU W GODZINACH POPOŁUDNIOWYCH DNIA 30 MAJA PRZY STANIE WODY 410 NA WODOWSKAZIE PŁOCKIM. OBECNY PRZYBÓR WODY NA ŚRODKOWEJ WISŁE BĘDZIE ZATEM NIŻSZY O 60 — 70 CM. W PORÓWNIANIU Z KATASTROFALNĄ POWODZIĄ W ROKU 1934.

Litewski poseł przy Watykanie

RYGA PAT. Dziennik „Jaunakas Sinas” donosi z Kowna że był poseł litewski w Pradze Turauskas mianowany zostanie wkrótce dyrektorem departamentu politycznego w ministerstwie spraw zagranicznych, a obecny szef protokołu Girdwajnis — posłem przy Watykanie.

Most między Danją i Szwecją

SZTOKHOLM PAT. Trzy lata temu powstał projekt budowy mostu między Danją i Szwecją przez cieśninę Oeresund. OBECNIE PROPOZYCJA TA ZOSTAŁA OFICJALNIE ZAKOMUNIKOWANA MINISTROM KOMUNIKACJI OBU KRAJÓW. Projektodawca inż. Kampmann oświadczył, że jeśli oba rządy odmówią poparcia finansowego, to MOST ZOSTANIE ZBUDOWANY PRZEZ PRYWATNE PRZEDSIĘBIORSTWO.

Znany sportowiec zginął w katastrofie amerykańskiej łodzi podwodnej

NOWY JORK. PAT. Znany lekkoatleta amerykański, Jozef Hatterson, który na igrzyskach olimpijskich w Berlinie zajął 4 -te miejsce w biegu na 400 mtr. z plotkami, zginął w nieszczęśliwym wypadku amerykańskiej łodzi podwodnej.

„Walka o pokój” Chamberlaina Książka, która wzbudza duże zainteresowanie

LONDYN PAT. Jak słyhać, 1 - go czerwca ukazać się ma książka p.óra Chamberlaina zatytułowana „Walka o pokój”. W Książce tej, która budzi z rzadka sensację i zainteresowanie, autor przedstawia swe prace w dziedzinie stosunków międzynarodowych.

Premier Chamberlain, w przedmowie jeszcze raz podkreśla zdecydowaną wolę Wielkiej Brytanii do przeciwstawienia się wszelkim usiłowaniom z którejkolwiek ze stron, zmierzającym do zapewnienia nad innymi drogą gwałtu.

Nie oznacza to bynajmniej odmowy gruntownego zbadania przyczyn, w duchu głębokiego zrozumienia, gdyż premier uważa, że po wojnie popełniono szereg błędów, których można było uniknąć, jeśli wykazano by w swoim czasie od samego początku rozwagę i mądrość. Lecz — stwierdza dalej Chamberlain — leżąca przeszłości zdaje się, że została dobrze zrozumiana i świat prawdopodobnie będzie gotów do szczęśliwego porozumienia.

W końcu autor wyraża nadzieję, że wszystkie narody pragną szczerze pokoju i poprą konsekwentnie jego osobiste wysiłki w tym kierunku.

Manifestacje emigracji włoskiej we Francji

STRASBURG. Pat. Włoska emigracja polityczna, osiadła we Francji, daje publiczny wyraz swym poglądom demokratycznym i przywiązaniu do Francji. Ostatnio jedna z takich manifestacji miała miejsce w Rombas (Wschodnia Francja), a to z okazji ofiarowania sztandaru Towarzystwu Przyjaźni Francusko — Włoskiej. Przewodniczący towarzystwa, były poseł do parlamentu p. Tonello, w przemówieniu swym wypuklił te momenty w historii obu narodów, które łączyły Francję i Włochy. Zdaniem p. Tonello w chwili obecnej niema istotnych powodów i poważniejszych przyczyn do nieporozumienia między dwiema siostrami łacińskimi. Następny mówca — emigrant, w zakończeniu swego przemówienia, wznosił okrzyk na cześć gościnnej ziemi francuskiej.

Na Dalekim Wschodzie

TOKIO PAT. Rządy japoński i sowiecki odrzuciły każdy ze swej strony PROTESTY, KTÓRE WYSTOSOWAŁY DO SIEBIE WZAJEMNIE W SPRAWIE SERJI POGRANICZNYCH INCYDENTÓW, KTÓRE MIAŁY MIEJSCE MIĘDZY 18 A 22 MAJA NA GRANICY SOWIECKO - MANDŻURSKIEJ. W zająciach tych brały udział lotnictwo i czołgi, pociągnęły zaś one za sobą śmierć wielu żołnierzy japońsko - mandżurskich oraz sowieckich.

TOKIO PAT. Agencja Domei donosi: Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył reprezentantom prasy zagranicznej, że KONTROLOWANIE PRZEZ WŁADZE JAPONSKIE STATKÓW ZAGRANICZNYCH MA NA CELU STWIERDZANIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI PAŃSTWOWEJ. Przedstawiciel ministerstwa dodał, że liczne statki chińskie ukrywają swoją narodowość oraz, że znaczna ilość statków cudzoziemskich została wypożyczona przez rząd chiński.

Dwuletnie Żeńskie Liceum Gospodarcze

ZWIĄZKU PRACY OBYWATELSKIEJ KOBIET W WILNIE
Przygotowuje absolwentki do prowadzenia i organizowania gospodarstw zbiorowych, przemysłowych i społecznych (hotele, pensjonaty, bursy, i t. p.), oraz rodzinnych i kształci na nauczycielki (instruktorki) w szkołach gospodarczych i przemysłowych żeńskich (po odbyciu odpowiedniej praktyki i ukończeniu kursu pedagogicznego).
Liceum korzysta z praw Państwowych Liceów Zawodowych.
Ukończenie Liceum Gospodarczego uprawnia do wstępu na uczelnie wyższe.
Egzaminy wstępne odbędą się dnia 24 czerwca 1939 roku.
Przy liceum czynna jest bursa żeńska (koszt całkowitego utrzymania 45 zł. miesięcznie). Informacji udziela i zapisy przyjmuje Sekretariat Liceum Gospodarczego Z. P. O. K. w Wilnie, ul. Bazylińska 2—19, tel. 25-97 w godz. 10—12 codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ameryka dozbraja flotę

WASZYNGTON PAT. Prezydent Roosevelt podpisał projekt ustawy o kredytach, przeznaczonych na dozbrojenie marynarki. Sięgają one 773 milionów dolarów.

Rokowania francusko - tureckie

PARYŻ. PAT. Jak podaje agencja Havasa, francuskie koła polityczne sądzą, że rokowania francusko - tureckie zakończone zostaną na początku przyszłego tygodnia. Rozmowy, mające na celu sprecyzowanie rozmaitych paktów gwarancyjnych, rozwijają się również w sposób zadawalniający. Koła dyplomatyczne podkreślają, że wszystkie te układy tworzyć będą skordynowaną całość, ustanawiającą identyczne zobowiązania.

Sytuacja gospodarcza Francji

PARYŻ. PAT. Minister skarbu Paul Reynaud wygłosił przemówienie radiowe, w którym podkreślił sukces emisji krótkoterminowych bonów skarbowych. Nie mogąc podać jeszcze ostatecznych wyników subskrypcji, minister stwierdził, że w każdym bądź razie suma ta znacznie przekracza 10 miliardów franków. Jednocześnie min. skarbu ogłosił, że skarbu przeprowadzi operację konsolidacyjną znacznej transzy długu zewnętrznego, której termin płatności był bliski. Konsolidacji uległo sześć miliardów pożyczki zagranicznej i cztery miliardy w bonach skarbowych. Ogółem 10 miliardów długów krótkoterminowych zamienione zostało na pożyczki długoterminowe, poprawiając znacząco sytuację skarbu. Francji.

Sensacyjny napad w Chicago

CHICAGO PAT. Na jednej z najbardziej ruchliwych ulic w Chicago dokonano wczoraj napadu rabunkowego. W godzinach wieczornych w czasie wielkiego ruchu, dwóch uzbrojonych bandytów zatrzymało samochód, w którym znajdowały się cztery panie z chicagowskiego high life'u. Bandyci sterroryzowali kobiety i zrabowali im biżuterię i drobne kwoty pieniężne, łącznej wartości 20 tys. dolarów. Dokonawszy rabunku bandyci zdolali uciec pogoni.

Książę Spoletto zaręczył się z księżniczką Ireną grecką

RZYM. Pat. Król i cesarz Wiktor Emanuel wyraził swą zgodę na zaręczyny ks. Spoletto z księżniczką Ireną grecką.

ATENY. Pat. Wiadomość o zaręczynach księżniczki Ireny, ogłoszona przez radio, wywołała żywe zadowolenie w całym kraju. Dzienniki pisząc o zaręczynach, dają wyraz radości spowodowanej tego małżeństwa, podkreślając, iż oparte jest ono na szczerej, głębokiej i dawnej miłości. Księżniczka Irena jest drugą córką króla Konstantyna, a siostrą panującego króla Jerzego II-go. — Księżniczka Irena cieszy się wielką sympatią i popularnością w całej Grecji, którą potrafiła zdobyć, prowadząc szeroką akcję filantropijną, idąc w ślady swej matki królowej Zofji. Księżniczka Irena zna doskonale Włochy, mieszkała bowiem szereg lat we Florencji.

Gen. Miaja w Meksyku

MEKSYK PAT. Były obrońca Madrytu, gen. Miaja, przybył do Meksyku, gdzie już znajdują się jego dwaj bracia i syn. Miaja odmówił wszelkich oświadczeń na tematy polityczne.

1800 przywódców Indian

złożyło hołd królowi Anglii

CALGARY. Pat. Angielska para królewska przyjęła w Calgary w prowincji Alberta hołd Indian przybyłych z rezerwatów. Uroczystość złożenia hołdu była niezwykle malownicza, bowiem 1.800 przywódców szczepów indyjskich przybyło w swych wspaniałych, niezwykle kolorowych strojach.

Po przyjęciu hołdu od Indian, para królewska odjechała do miejscowości Banff, znanej w Kanadzie stacji klimatycznej w Rocky Mountains (w górach skalistych). Król Jerzy i królowa Elżbieta powitani zostali w Banff przez miejscową ludność, a m. in. przez kowbojów i Indian. Para królewska wypoczywać będzie w Banff do niedziel rano.

Chamberlain na zebraniu kościoła szkockiego

LONDYN. PAT. Premier Chamberlain, który bawi obecnie w Szkocji, wziął udział w odbywającym się w Edynburgu dorocznym zebraniu konwentu generalnego Kościoła szkockiego. Premier wygłosił krótkie przemówienie okolicznościowe, podkreślając znaczenia religii w życiu narodów współczesnych. Kierując polityką brytyjską, której naczelnym zadaniem jest utrzymanie pokoju — mówił premier — staram się usunąć widmo wojny, ścisłające serca milionów ludzi.

W dzisiejszej sytuacji odpowiedzialni kierownicy polityki angielskiej nie widzą innej drogi do usunięcia groźb wojennych, jak tylko potężne przygotowanie militarne, ale trudności europejskie wywołujące stan niepokoju mogą być usunięte jedynie wtedy, jeżeli zasady chrześcijańskie rządzą będą stosunkami międzynarodowymi. O to się modlimy i mam nadzieję, że modlitwy nasze będą wysłuchane.

Od Administracji

P. T. Prenumeratów „Słowa“ w Warszawie
uprzejmie prosimy o reklamowanie w naszym
stołecznym oddziale (Hoża 8 — tel. 9-08-40)
wypadków niedoręczania pisma przed g. 17-tą
w dni powszednie oraz przed godziną
11-tą w niedziele.

CHORZY!

ZIOŁA Dra BREYERA
przynoszą ulgę w następujących chorobach:

Nr. 1 w chorobach płciowych	2.50
Nr. 2 w złej przemianie materji	3.—
Nr. 3 w chorobach żołądkowo-kiszkowych	2.50
Nr. 4 w chorobach nerwowych	3.60
Nr. 6 w błędnicy i niedokrwistości	4.20
Nr. 7 w chorobach nerwowych i pęcherzowych	3.—
Nr. 9 przeznaczone	1.50

Cena:
Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach. Wytwórnia „POL-HERBA“, Kraków - Podgórze skł. 48. Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę.

KAŻDY GROSZ OFIAROWANY
NA P.B.K. POMNOŻY NASZE
SIŁY OBRONNE

Nowy artykuł dr. Rauschninga

„N. Y. Herald Tribune“ ogłasza drugi artykuł Rauschninga na temat problemu gdańskiego. W którym oświadcza, że codziennie dostaje listy od mieszkańców Wolnego Miasta, w tem od członków starych patrycjuszowskich rodzin tamtejszych, uskarżających się na okropne stosunki, w których żyją pod rządami nar. - socjalistów. Niestety, ludność Gdańska nie wolno się wypowiedzieć. Ci zaś, którzy tam rządzą, wysilają się przede wszystkim na to, aby spowodować Polskę w ten sposób, by jakabądź akcja militarna z jej strony wyglądała na napad i stąd uwolniła Anglię i Francję od obowiązku przyjsia Polsce z pomocą.

GRAJ CIE U NAS

GDYŻ SZCZĘŚCIE SPRZYJA STALE NASZYM GRACZOM!
w 44 Loterii u nas padło:

50.000

na Nr. 34575

20.000	na Nr. 16573	10.000	na Nr. 156416
20.000	65982	10.000	156501
20.000	146544	5.000	18907
20.000	152271	5.000	38027
15.000	360	5.000	81283
15.000	131996	5.000	81287
15.000	138223	5.000	139097
15.000	157174	5.000	142617
10.000	358	5.000	146781
10.000	66655	5.000	157705
10.000	81103	5.000	156881
10.000	153456		

16 wygranych po Zi. 2.500.—
21 wygrana po Zi. 2.000.—
46 wygranych po Zi. 1.000.—
oraz wiele, wiele innych.
SZCZĘŚLIWA KOLEKTURA

A. WOLAŃSKA

WILNO, WIELKA 6
Losy do I klasy 45 Loterii już są do nabycia
Ciągnięcie 20 czerwca rb.
Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie. Konto PKO 145461

Walka o budżet na Ratuszu Warszawskim

Onegdaj późną nocą uchwalony został preliminarz zwyczajnego i nadzwyczajnego budżetu miasta Warszawy — po wielogodzinnem wieczornem posiedzeniu. Ogółem dyskusja w Radzie Miejskiej nad budżetem zajęła trzy dni. Za budżetem głosował Ozon, O.N.R. i P.P.S. Natomiast Endecja i Bund wstrzymały się od głosowania.

CHLOROMOR

ZADAĆ WSZĘDZIE
PRZECIW MOŁOM
w torebkach, kulkach i kostkach

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Syn Mussoliniego podpisuje kontrakty z bokserami

RZYM. Pat. Bruno Mussolini, jeden z synów Benito Mussolini podpisał w Londynie kontrakt, w myśl którego zawodowy mistrz bokserów świata w wadze lekkiej, murzyn amerykański Henry Armstrong walczyć będzie w obronie swego tytułu z najlepszym bokserem włoskim tej samej wagi.

Przeciwnik Armstrong zostanie wyeliminowany w specjalnym turnieju bokserów włoskich, a mianowicie Saverio Turiello, Vittorio Venturi, Carlo Orlandi, Kid Frattini i Amedeo Deyana. Armstrong walczyć będzie w Rzymie we wrześniu rb.

Piłkarze litewscy zwyciężyli w Wilnie

WILNO Wczoraj odbył się zapowiadany mecz międzynarodowy: W.K.S. - Śmigły — litewska drużyna L.G.S.F. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem drużyny kowieńskiej w stosunku 5:2 (3:1). Widzów zaledwie tysiąc osób. Szczegóły meczu podamy we wtorek.

W poniedziałek o godzinie 16 m. 30 spotkanie rewanżowe.

MARJAN ZDZIECHOWSKI

W OBLICZU KOŃCA

WYDANIE DRUGIE UZUPEŁNIONE ROZPRAWĄ O OKRUCIEŃSTWIE
Nakładem Stanisława Turskiego. Wilno, 1938, str. 399.

Treść: I. Masonja jej cele i ideały. II. Jerzy Czerwini. III. Czerwony terror. IV. Tragiczna Europa. V. Związki satanizmu w Europie. VI. Jak upadają cywilizacje. VII. „Przyszłość“ narodu. VIII. Testament ks. E. Trubeckiego. IX. Antyromantyzm i antygermanizm. X. Z powojennej psychologii Niemiec. XI. Św. Franciszek z Asyżu i czasy nasze. XII. Fryderyk Ozanam. XIII. Posadź królowej Jadwigi na tie czasów naszych. XIV. Pesymizm jako siła twórcza. XV. O okrucieństwie. XVI. Stary Kraków.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

W WIRZE STOLICY

BRUECKNER
60-LETNIE ZBLIŻENIE POLSKO — PRUSKIE

Cóż jest piękniejszego od starca czynnego do końca? Dużo ludzi w Warszawie znalazło Brücknera osobliście — wszyscy pamiętają go tylko jako bardzo starego człowieka.

Tę zimę przysłał artykuł do „Prosto z Mostu”; widziałem rękopis — drżące pismo, krzywe litery, wiersze opadające w dół, nie mając pojęcia o grafologii, rozumiało się odrazu, że to pisał starzec.

Ale treść jakaż młodzieńcza. Z jaką werwą, pasją, z jakim temperamentem dyskutował z młodym badaczem krakowskim o prawdziwości odkrycia Czecha Hanka. Jak mu wymyślał od duru i nieuków. I ten argument wspaniały: „gdy byłem w Pradze, w archiwum, w roku 1880 pokazał mi Hanka z zażenowaniem...”

W 1880 on już szperał po archiwach! Ach ten niespożyty Brückner, nawet być nazwanym durniem przez niego to zaszczyt. To dowód, że Brückner wie o czytaniu i istnieniu, że czytał...

Cale życie spędził właściwie Brückner w Berlinie. Dla ówczesnych hitlerowców co twierdził, że Stowianie nie istnieją, że nie dla kultury nie uczynili, że to tylko pasożyty w Europie — jak że wstrętnym musiał im być Brückner, człowiek co żył tylko literaturą tych nieistniejących Stowian.

Wiele studentów swobodnie przewinęło się przed katedrą Brücknera, wiele tysięcy słuchało jego wykładów! W Polsce — gdzie znano go tylko z jego książek — to autorytet niekwestionowany, to uczony szanowany, czczony, jego sądy i poglądy wywarły ogromny wpływ.

A w Niemczech, gdzie całe życie pracował, dla których pisał i wykladał?

Niestety, sądząc po papirusach skrzekach dolatujących z za pikielhaubowej granicy, olbrzymi mózgi Brücknera był tam daremny. Nie zrozumieli, nie chcieli zrozumieć.

Karol

Nastroje w Polsce
Niewykonalne
zadanie
Żart

(L) „Marianne”, tygodnik francuski, zamieszcza anegdoty, charakterystyczne dla dobrych nastrojów, jakie są w Polsce. Czytamy tam: W Polsce zostały przewidziane surowe kroki wobec tych, którzy sięją panikę, nawet gdyby robili to bezwiednie, przyjmując za dobrą monetę fałszywe wiadomości, lansowane przez propagandę niemiecką. W pewnym garnizonie na prowincji jakiś żołnierz czuł się zohocowanym zawiadomił swego porucznika o złym stanie ducha, jaki według niego panuje w miejscowościach, gdzie on jest stacjonowany. „Panie poruczniku — oświadczył on z oburzeniem — spotkałem człowieka, który sieje straszną panikę.” — „Cóż takiego on mówi?” — pyta porucznik. — „On utrzymuje, że nie będzie wojny”.

Prasa niemiecka — dla oddziaływania na opinie światową, — rozpoczyna tendencyjne wiadomości o tajnych pertraktacjach między Berlinem a Moskwą. Czy należy z tego wysnuwać wnioski? — Oto mówi się w Polsce, że Niemcy chcą uzyskać przystąpienie ZSRR do paktu antykominternowskiego.

Mowa o prawej i lewej ręce. Małkut powiada: — Moga lewą ręką wykonać wszystko co robią prawą. Jeden z obcych zaproponował: proszę niech pan spróbuje wsunąć swoją lewą rękę w prawą kieszeń spodni.

Widziałem jak pan płakał w chwili gdy moja córka śpiewała włoską piosenkę. Pan zapewne jest Włochem?

— Nie — jestem kompozytorem i autorem tej właśnie piosenki.

— Mamo, mamo! woła mały Jas — w kuchni jakiś pan całuje naszą Zosię.

— Tego już za wiele! Muszę wręczyć Zosię porządek.

— Oszukałem, oszukałem... Mamo to nasz tatuś.

Zestanie Ducha św.

W roku bieżącym dnia 28 maja wypada pamiątka widomego zstąpienia Ducha św. na gromadkę wiernych wyznawców Chrystusa. To zjednoczenie w wierze było początkiem Kościoła, ustanowionego przez Chrystusa dla wszystkich ludzi i dla wszystkich wieków. Kościół tedy jest powszechny w swoim założeniu, w swoim przeznaczeniu, w swoim istnieniu, w swoich prawach, w swojej działalności, w swoim postępowaniu i kierunku. Początek Kościoła widzimy na ziemi, ale owoce jego wpływów na kulturę duchową i rozkwit cywilizacyjny, obejmujące dzieje wszystkich wieków, prowadząc do dóbr niebieskich i ziemskich wszystkie narody świata. Ta działalność Kościoła jest skutkiem obecności w nim Ducha św. „Ubi Ecclesia, ibi Spiritus” — gdzie Kościół, tam jest Duch. Zestanie Ducha św. na Kościół, zebrany w Jerozolimie, było faktem dziejowym. Nie znaczy to jednak, żeby działanie Ducha św. rozpoczynało się od wieczornika. Zawsze i we wszystkich czasach, od chwili stworzenia świata, „Duch Boży unosił się nad wodami” (Gen. I, 2) i po wszystkie wieki sprawy Ducha św. ogarniały wszystkich rodzaj ludzi i do dziś dnia ogarniają tych nawet którzy nie są w kościele i nie znają Kościoła.

„Albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem, który chce, aby „wszyscy ludzie byli zbawieni, i przyszedł ku uznaniu prawdy, „bo jeden Bóg, jeden i pośrednik Boga u ludzi człowiek Chrystus Jezus” (I Tym. II, 3 — 5).

Obecność Ducha św. w Kościele jest źródłem nieomyłności Kościoła w sprawach wiary i moralności; obecność zaś i działanie Ducha św. w duszy człowieka jest siłą jego odrodzenia, podniesienia, oczyszczenia, pojednania się z Bogiem — uświęcenia. To dwojakie działanie Ducha św. jest jedno z drugim w zupełnej harmonii.

Człowiek współczesny żywi bezmyślnie siebie i innych całą masą sprzecznych pierwiastków, uzbieranych we wszystkich obyczajach wiary i niewiary. Znakiem działania Ducha św. w duszy, zostającej w jedności z Kościołem jest zgadzanie się z duchem Kościoła: w dogmatach jego, w karności, w podaniach wskazówkach, nabożeństwach, obyczajach i podstawowych kierunkach myśli społecznej. Jest to kamień probierczy, na którym poznajemy, czy nasz katolicyzm pochodzi z Ducha św., czy też jest zlepką naszego widzenia rzeczy, naszego patriotyzmu, naszej parcji i naszej fantazji.

ZAKŁAD ZDROJOWO — KĄPIELOWY

DARKÓW

Śląsk Zaolziański

NAJSILNIEJSZE KĄPIELE JODOWE
BROMOWE W ŚRODKOWEJ
EUROPIE

z trzema źródłami, z nowoczesnym urządzeniem SANATORJUM I ZAKŁADEM DLA DZIECI leczy z dobrymi wynikami: Grzlicę chirurgiczną, arteriosklerozę, wysokie ciśnienie krwi, choroby kłębkowe, choroby nerwowe, wysięki wszelkiego rodzaju, choroby skrofaliczne, rachiz, niedokrewność, choroby skórne, choroby systemu naczyniowego, nerwowego, wole.

SANATORJUM czynne od 1. II. do 30. XI. ZAKŁAD KĄPIELOWY od 1. V. do 30. IX. Prospekty i informacje wysyła na żądanie Zarząd Zakładu Zdrojowo — Kąpielowego Darków, tel. nr. 1. oraz wszystkie placówki „Orbisu” „Pasa”.

Gruntowne oświecenie naszego umysłu dziś jest więcej niż kiedykolwiek potrzebne każdemu, kto nie chce błądzić w chaosie ciemności i pomieszania pojęć. Dopiero z wysokości nadprzyrodzonych dziedzin prawdy poznamy jasno, co znaczą, czego warte, do czego prowadzą głosne, a zamaskowane, hasła niby postępu i wolności.

Duch św. wstępuje do duszy każdego człowieka, o ile ten pragnie i otwiera duszę swą prawdzie Bożej. Non intratur in veritate, nisi per caritatem. Na tej szali zważyć należy życie swoje. Z poznaniem Boga otrzymujemy dary Ducha św. Sw. Augustyn, pierwsi nim poznał Boga, mógłby uchodzić za wzór człowieka współczesnego — intelek-

tualistę: oświecony, wymowny, naukowy, wykarmiony na filozofii. — Sw. Augustyn, mówią, wszędzie szukał Boga, a nigdzie Go znaleźć nie mógł. Dopiero gdy poznał przyczynę tego ciemnego szukania napisał: „We mnie byłś o Boże, a ja o tem nie wiedział. Szukałem Ciebie poza sobą, a znaleźć Cię nie mogłem, bom Ciebie nie szukał w duszy mojej, gdzie jedynie możesz być znalezion”.

„Veni creator Spiritus,
Mentes tuorum visita
Imple superna gratia
Que tu creasti pectora.

X. Michał Rutkowski.

PRAWDZIWA PRZEZORNOŚĆ.

Ludzie, którzy żyją jedynie dniem dzisiejszym, poddając się chwilowym zachciankom i nastrojom, nie dochodzą w życiu do niczego. Prawdziwa przezorność nakazuje myśleć o przyszłości i budować ją niezależnie od wydarzeń chwili.

P. K. O.

PEWNOŚĆ — ZAUFANIE

W perspektywie tygodnia

WYBORY

Niedziela była burzliwa i chmurna.
Stąd znaczny sukces ozonu:
Bo choć go mało znalazło się w urnach
W powietrzu nieskończoność.

GDAŃSK

Miał być plebiscyt — było „święto matki”.
A potem — awantury.
Ach, uważajcie lubie gdańskie dziatki,
By Matka nie dała wam w skórę.

CHOROBA WODZA

Konsylja radzą w Berchtesgaden.
Podobno — mówią — stan fatalny:
Nie umie leczyć dektor żaden
Gorączki ribbentropikalnej.

MOSKWA

Więc pertraktacje, czule słówka.
Tylko się boi pesymista.
By Trzecia Międzynarodówka
Nie była trzecim, co korzysta.

EPITAFJUM

Zgasiło cicho pismo „Pion”.
Jakie życie, taki zgon.

W zastępstwie Kol Sz.

BILLARD

WCZASY LETNIE NA MORZU

MS „BATORY” — HELSINKI — 15-18/VII od zł. 10-
MS „BATORY” — ANTWERPIA — 13-21/VII od zł. 32-
MS „PILSUDSKI” — PIERDZY — 25/VII — 28/VII od zł. 52-
MS „BATORY” — SZTOKHOLM — 17-22/VII od zł. 22-
KOPENHAGA

Informacje i zapisy:

GDYNIA
LINIE ŻEGLUGOWE S.A.AMERYKA
Warszawa, Pl. Małachowskiego 4
telefon 609-44

oraz BIURA PODRÓŻY.

Skrzynka do listów:
prowadzi wujaszek
Jurek

Od czytelniczki z prowincji otrzymałem list, który podaję w doświadczności.

Przepraszam, że niepokoję sprawą, która może wydać się błażą, ale w obecnej chwili, kiedy wszystkie warstwy społeczne czytują dzienniki, uważam za aktualną. Chodzi mi o to, że w dziennikach podają na każdym kroku nazwiska i nazwy obce według pisowni danego kraju. U nas gdzie tylko człowiek wykształcony posiada przeciwnie dwa obce języki, podobny stan rzeczy jest absurdalny. Uważam, że jest bardzo pożyteczne, aby drukować w piśmie polskiej nazwiska, nazwy miast i t.d. ewentualnie podawać w nawiasach jak się ma prawidłowo czytać obce słowo, to samo powinno być również w książkach i innych drukach. Wątpię czy gdziekolwiek w innych krajach stosują taką kurtuazję względem naszej mowy, jak my hołdujemy do angielskiej, włoskiej i t.d. Rozumiem, że od Pana nie zależy zmienić ten stan rzeczy, ale nie wiem, czy mam zwrócić się z apelem do Związku Wydawców, Akademii Literatury czy gdzieś indziej. Natomiast wiem, że dziennikarz o tak wysokiej erudycji jak Pan, jeżeli przyzna mi rację, będzie wiedział, jak sprawa pokierować.

Myli się Pan, mniemając, że zagranica nie jest dla naszej mowy kurtuazją. Owszem, nazwisko Mickiewicza piszą tam „Mickiewicz”, Kościuszki — „Kościuszko”, Paderewskiego — „Paderewski”, i t.d. z wyjątkiem jakichś Cracovia, Cracovie, Krakau, Varsovie, Warsaw, Warschau i t.p. czyli nazw całkowicie przyswojonych, podobnie jak my używamy nazw: Paryż, Rzym, Wiedeń, Bruksela, Ren, Sekwana i t.p., nie zaś: Paris, Roma, Wien, Bruxelles, Rhein, Seine i t.d. Natomiast zagranicą, szczególnie w Anglii, gdzie ludzie wykształceni nie posiadają najczęściej żadnego obcego języka, nie robią sobie ceremonii z wymawianiem obcych słów i anglicyzują je lub fransizują, jak im się podoba: Anglik wymówi nie „Champs Elysées”, tylko „Czempas Hayzys” lub coś w tym rodzaju, a Francuz powie nie „Lloyd George”, tylko „Lojd Zorż”. Myślę, że przeciętny czytelnik polski może iść śladem wielkich narodów Zachodu i wymawiać z całym spokojem Hamberlajn, Saha Gu-itry albo Haplin, jak to breszczą robi większość naszych wyświatłow kinowych. Jak Pani widzi, moja erudycja jest w tym wypadku bardzo wyrozumiała i skłonna do wszelkich kompromisów, byleby nie wchodziły dyskusji w sprawie, która mi się wydaje czysto akademicka. Jednakże a propos akademizmu, nie stoi na przeszkodzie, aby się Pani zwróciła z apelem do Polskiej Akademii Literatury. Instytucja ta ma bardzo mało do roboty, że — jak sądzę — wdzięczna nawet będzie Pani za podsuniecie jej jakiegos zadania. Należałoby tylko dokładnie opracować odpowiedni apel, umotywić go starannie, sporządzić w trzech egzemplarzach i zaopatrzyć go w ilość podpisów, ustawowo przewidzianą, w przeciwnym bowiem razie Akademia, znana z biurokratycznego lenistwa, gotowa przyczepić się do jakiegos drobniaczka i, nie rozpatrzwszy nawet apelu, odpowiedzieć nań odmownie. Wysz.

Notatki polemiczne

Podczas obrad wewnętrznych Zjazdu Dziennikarskiego w Gdyni w dniu 19 b.m., jeden z kolegów przemawiających postawił jednemu z moich współpracowników zarzut, oparty na całkowitem nieporozumieniu, co mnie skłania do wyjaśnienia sprawy na tem miejscu.

Kolega X. oświadczył mianowicie, że p. Karol Zbyszewski napisał w Słowie co następuje:

Jak my dojdziemy do władzy, to posłamy do Berezy Kartuskiej Grosterna, Bestermanna i Lukreca.

Tego rodzaju artykuł Karola Zbyszewskiego sobie nie przypominam, więc zwróciłem się do kolegi X. z prośbą o wskazanie numeru, w którym miał się znajdować cytowany przez niego frazes.

Z odpowiedzi kolegi X, którą otrzymałem wczoraj wynika, że miał on na myśli następujący ustęp z korespondencji Karola p. t. „Motocyklem przez Austrię”.

Rano chcemy jechać dalej — widać jakieś podniecenie w mieście. Co jest?

— A bo za dwie godziny wywożą do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Wojsko i policja obstawia obszerne rynki, z tyłu gromadzi się tłum, całe miasto wyległo. Słychać szepty:

— Szpilfogla wywożą.
— I Grosterna też.
— Grubera też wzięli.
— Bestermanna, Sushermanna, Lukreca, Heschelasa.
— Wszystkich! Wszystkich!
Zagrzały bębny, z bramy wyszedł oddział żołnierzy w hełmach, za nim — otoczona wojskiem — grupa zagarnionych ludzi.

W dalszym ciągu swego opisu Karol wspomina:

Tłum milczy, ponura scena robi najwidoczniej na pogodnych austriackich wrażenie.

Jak widzimy pomiędzy wersją zacytowaną przez kolegę X. na zjeździe, a rzeczywistością, zachodzi całkiem istotna różnica. Z wersji, którą nam opowiedziano wynikało: 1) że Karol pozytywnie ustosunkowuje się do miejsca odosobnienia w Berezie, 2) że chciałby tam wystać trzech dziennikarzy. Tymczasem z tego, co Karol naprawdę napisał, nic nie wynikało, prócz tego, że Karol sobie zażartował z podobieństwa niektórych nazwisk w Austrii i w Warszawie. Tego wystąpienia Karola w żadnym wypadku nie można klasyfikować jako wystąpienia pro-Bereza.

Oświadczenie

W Wilmie poza Kurjerem Wileńskim ukazuje się gazeta ozonowa p.t. Goniec Poranny.

Kto wydaje tę gazetę „oficjalnie” nie wiemy, lecz chyba wyrażymy przekonanie bezwzględnej większości społeczeństwa wileńskiego, że pieniądze na nią wydawane przyzwolciej byłoby wydać na dobrożenie armii.

W gazecie tej roi się od artykułów, skłajających się na osobę. Poziom etyczny tych artykułów zwalnia mię od możliwości jakiegokolwiek reakcji. Wyrażam tylko zdziwienie, że generał Skwarczynski życzy sobie być w podobny sposób reprezentowany na gruncie wileńskim.

„Za wczorajszą jednak artykuł „Gońca” podpisany jakimś pseudonimem „Warski” pociągając wydawcę i redaktora tego pisma do odpowiedzialności sądowej za oszczerstwo w sprawie związanej z moją deklaracją, złożoną w Berezie Kartuskiej. St. M.

O prawo obrony skasowane u totalistów

W „Gazecie Sądowej Warszawskiej” z 8 b.m. ukazał się wstępny artykuł prof. dr. Stefana Gläsera, p.t. „Fawor defensionis”. Autor broni praw obrony i wskazuje na niebezpieczeństwo w tym zakresie „reformy” w państwach totalistycznych.

Prof. Gläser pisze:

„W państwach o ustroju totalnym, a zwłaszcza w hitlerowskich Niemczech, reforma procesu karnego poszła w tym kierunku, by oskarżonego ograniczyć pod względem istotnym w jego uprawnieniach procesowych. Wyposażenie oskarżonego w uprawnienia procesowe nastąpiło nie pod wpływem jakiegos przesadnego humanitaryzmu, nie z uwagi na interes oskarżonego, gwałtownie stworzenia dlań jakichś szczególnych przywilejów, czy gwarancji, lecz właśnie ze względu na naj-

wyższy cel procesu karnego, t.j. wykrycie prawdy materialnej. Tylko pod tym kątem widzenia, t. j. w dążeniu do oparcia procesu o takie zasady, któreby najlepiej sprzyjały osiągnięciu tego celu, stworzono regułę obustronnego posłuchania (audiatu et altera pars), domniemania niewinności (praesumptio boni viri) oraz uprzywilejowania obrony (favor defensionis)”.
Wszystkie te zasady odrzuca „prawo” w państwach totalnych:

„Jakżeż na czasie są słowa Ortolana, który powiedział o obronie, że to jest „prawo”, którego nie ma potrzeby nigdy wypisać by należało ono do wszystkich; bez tego prawa, wykonywanego wielkodusznie i swobodnie, wymiar sprawiedliwości karnej nie jest sprawiedliwym, a jest uciśnieniem”.

Warszawa w cyfrach Czy wiemy, że...

...Warszawa liczyła w dniu 1 kwietnia r. b. 1.293.4 tys. mieszkańców.

...w m-cu marcu r. b. zawarto 307 małżeństw oraz zarejestrowano 1.409 urodzeń, a 1.292 zgonów.

...najliczniejszą przyczyną zgonów były choroby serca (216), gruźlica (195), rak i inne nowotwory złośliwe (111), krwotok mózgowy, zator i zator naczyń mózgowych (93) oraz zapalenie płuc (112).

...zamachów samobójczych w m-cu sprawozdawczym dokonano 126, w tym z wynikiem śmiertelnym 41.

...w szpitalach miejskich w końcu m. marca znajdowało się 3.914 chorych.

...weksli zaprotestowano w marcu 43.266 na sumę 5.691.345 zł.

...frekwencja w kinach wyniosła w marcu 1.522.448 osób, w teatrach — 195.235, w teatrzykach — 25.137, na koncertach — 25.976, na widowiskach sportowych — 16.307, w Ogrodzie Zoologicznym — 6.891, w cyrkach — 76.604.

...wypadków ważniejszych przebiegów zameldowano w Warszawie w marcu 2.513; zatrzymano 653 osoby, podejrzanego o dokonanie przestępstwa.

...wodociągi miejskie dostarczyły w marcu 3.164.860 m. kub. wody, czyli przeciętnie dziennie 102.092 m. kub.

...Gazownia Miejska wyprodukowała w m. marcu 5.749.500 m. kub. gazu; gazomierzy w końcu miesiąca było 110.572.

Komórka fotoelektryczna w roli pomocnika do wszystkiego

Zasadą komórki elektrycznej jest przekształcenie fal świetlnych na prąd elektryczny. Zasada ta znalazła zastosowanie w filmie dźwiękowym, telewizji i t. d. Poza tem komórka fotoelektryczna umożliwia w całym szeregu dziedzin automatyczną kontrolę oraz nadzwyczaj dokładne pomiary intensywności i przepuszczalności światła i t. p., co znajduje swe zastosowanie w dziedzinie przemysłowej, a nawet w wielu dziedzinach codziennego życia. Dzięki komórce fotoelektrycznej można kontrolować np. przepuszczalność światła w porcelanie grubości warstw nałożonej farby i t. d. Działanie fotoelektrycznej komórki umożliwia najdokładniejsze sortowa-

nie minerałów, wyczuwanie najdrobniejszych niuansów barwnych — co ma zastosowanie np. w przemyśle tytoniowym, gdzie jedynie dzięki komórce fotoelektrycznej można oddzielić jak najdokładniej cygara ciemne od jaśniejszych.

Ostatnio w wielkich fabrykach puszcza się przy pomocy komórki fotoelektrycznej w ruch precyzyjne maszyny i kontroluje się ich działanie. Cytowane tutaj wypadki nie wyczerpują możliwości zastosowania komórki fotoelektrycznej, która coraz bardziej staje się „cudownym okiem”, nieodzownym przy postępowaniu stale procesie udoskonalenia techniki życia codziennego.

Czyją jest własnością Wenus z pod Paryża?

Czytelnicy przypominają sobie przedziwną historię Wenus z pod Paryża, wykopanej w polu buraków czy brukwi i uznanej za zabytek historyczny rezydentem prezydenta republiki? Potem okazało się, że twórcą rzeźby był Włoch Cremonese, który dołożył tego niesporu, przykładając do uszkodzeń, widniejących na rzeźbie, brakujące kawałki. Modelem jego była polska robotnica rolna Anna Studnicka.

Obecnie między właścicielem gruntu, na którym znaleziono posąg, niejakim panem Gonon, a rzeźbiarzem powstał spór o własność posągu, który, nawiasem mówiąc, wciąż jeszcze korzysta z zaszczytnego tytułu „zabytku historycznego”.

Spór ten rozstrzyga się obecnie w sądzie.

Adwokat rzeźbiarza żąda dla swego klienta zwrotu posągu oraz 100 tysięcy franków tytułem udziału w korzyściach, jakie Gonon ciągnął z pokazywania Wenus ciekawym. Podobno zrealizował znaczne sumy. Adwokat właściciela gruntu wnosi powództwo wzajemne o 100 tysięcy franków, jako odszkodowanie za straty, które poniesie jego klient, tracąc własność rzeźby, w swoim czasie dobrowolnie porzuconej na gruncie tegoż klienta, bez jego pozwolenia.

Ciekawy wyrok w tej sprawie ma zapisać niebawem.

Albo kula rewolwerowa albo przejechanie przez pociąg

W miejscowości Faisat, w stanie Virginia, rozegrała się mroźna krew w żyłach tragedii na tle zazdrości. — Dwóch młodzieńców, 27-letni Douglas Goodnaugh i 23-letni Blaire Cupp, zachowali się w córce zamożnego kupca. Panna darzyła większymi względami młodszego. Wówczas starszy powziął szatański plan zemsty. Nie przeczuwającego żadnego niebezpieczeństwa rywała zaprosił na nocną przejażdżkę swoim autem. W pewnej chwili auto zatrzymało się na torze kolejowym, na którym za kilka minut miał iść nocny ekspres do Kalifornii, rozwijający szybkość 125 km. na godzinę. Goodnaugh, wysiadając z auta dobił rewolweru i oświadczył przerażonemu Cuppowi z zimną krwią, albo się dasz przejechać przez pociąg, albo zginięsz od kuli mego rewolweru. W tej samej chwili rzucił się z auta głuchym, z sekundą na sekundę, rosnącym łoskot zbliżającego się pociągu. W ostatniej sekundzie Cupp zdołał wyskoczyć z auta i przebiec na drugą stronę toru. — Goodnaugh, który po przeciwną stronę z rewolwerem czaił na rywala strzelił, kula trafiła w pomocnika maszynisty. Zatrzymano pociąg i jednocześnie straż rzuciła się w pogoni za uciekającym mordercą. Ujęto go i od dawno w ręce policji w Faisat, zawiadomionej o wypadku aparatem radiodawczym, w jakie zapatrzone są wszystkie pociągi w Stanach Zjednoczonych. Wkrótce zgłoszą się do policji śmiertelne blady Cupp, którego zeznania wyjaśnią istotne to tragicznego zajścia.

Postępy brytyjskiego lotnictwa cywilnego

Prasa angielska donosi o wynalazku, który ma pchnąć lotnictwo na nowe tory. Wynalazkiem tym ma być samolot stratosferyczny. Prace nad nim dokonują się w miasteczku Rochester, pełnym starych pamiatków i zabytków, a które teraz zabłysło w świecie zupełnie nową sławą. Tajemnica wynalazku strażona jest pilnie, ale to co przedostało się do wiadomości szerszych kół pozwala przypuszczać, że będzie to ogromny skok w rozwoju komunikacji powietrznej.

Ma to być maszyna 4-motora i jednośladowa. — Ma rozwijać przeciętną szybkość przelotu 530 km. na godzinę. Największą osobliwością tego samolotu będzie

możliwość wznoszenia się na wysokości do poziomu 10 km. i odbywania przelotu na tej wysokości. Nowy samolot będzie w stanie przebyć 5.000 km. bez lądowania. Tak więc np. na szlak Londyn — Kapstadt, będzie on musiał lądować tylko raz jeden.

Przy sposobności warto rzucić okiem na rozwój lotnictwa brytyjskiego w ostatnim 20-leciu. — W 1919 roku zakładano pierwszą linię pasażerską z Londynu do Paryża. Ogólna waga poczty lotniczej dopiero w kilka lat później przekroczyła 8 ton, a ilość pół miliona przesyłek. Od tego czasu co za zmiana! Liczba przesyłek przewożonych pocztą

lotniczą wynosi obecnie sto milionów ogólnej wagi 2.000 tonn. Największym udogodnieniem na tem polu było wprowadzenie jednolitej taryfy dla poczty lotniczej w całym imperjum, jest to odpowiednik międzynarodowej unii pocztowej z zeszłego stulecia, która ujednoliciła marki na listach. Od 1938 roku płaci się 2 i pół penny zarówno za list z jednego przedmieścia Londynu do drugiego, jak za list do Sidney, Johannesburga czy Hong-Kongu. Dzięki samolotom list z Londynu przebywa w 4 dni do góry do Kapstadtu (morszem 14 dni) w 7 dni do Australii (morszem 32 dni). Tak więc postęp jest olbrzymi.

KOEDUKACYJNE LICEUM HANDLOWE

o r a z

KOEDUKACYJNE LICEUM ADMINISTRACYJNE

Polskiego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Handlowej i Ekonomicznej w WILNIE

Licea posiadają uprawnienia liceów państwowych. Kurs nauki 2-letni. Klasy III-cie specjalne.

Do kl. I Liceum przyjmuje się kandydatów na podstawie — świadectwa ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego nowego typu lub gimnazjum zawodowego. Obowiązuje egzamin wstępny. Wiek od 16 — 20 lat.

U p r a w n i e n i a :

1. Po dwóch latach nauki prawo wstępu do szkół wyższych pokrewnego zawodu na równych zasadach z absolwentami liceów ogólnokształcących, do innych szkół wyższych po złożeniu odpowiednich egzaminów uzupełniających.

2. W służbie wojskowej i państwowej służbie cywilnej przysługują uprawnienia takie same, jak absolwentom liceów ogólnokształcących.

3. Po ukończeniu trzeciej klasy specjalnej absolwent otrzymuje odpowiedni licencjat, stwierdzający przygotowanie do wykonywania zawodu.

Podania należy składać do dnia 22 czerwca r. b. — Egzaminy wstępne odbędą się 24, 26 i 27 czerwca r. b. Informacji udziela oraz przyjmuje zapisy kancelaria Liceów: Wilno, ul. Jagiellońska Nr. 2, tel. 14-14.

Remilitaryzacja wysp Alandzkich

Mało kto wie, czym są i gdzie leżą wyspy Alandzkie, remilitaryzacji których sprzeciwił się ostatnio na terenie Ligi Narodów rząd sowiecki.

Mała ta grupka skalistych wyspek leży w tym punkcie Bałtyku, gdzie morze rozgałęzia się na dwie odnogi: zatokę Fińską i zatokę Botnicką. Wyspy Alandzkie zamykają właściwie tylko zatokę Fińską, leżąc u wejścia do niej, lecz w razie ufortyfikowania mogłyby również zablokować przejazd do zatoki Botnickiej, tej zatoki, nad którą leży nietylko Tallin i Helsinki, ale nad którą znajduje się również Leningrad.

Wyspy Alandzkie przed Wielką Wojną należały do Rosji. Przed 85 laty były one silnie ufortyfikowane i stanowiły potężną bazę floty rosyjskiej na Bałtyku.

W roku 1854, w czasie wojny Krymskiej, w okolicach Alandów toczyły się długotrwałe bitwy morskie między flotą rosyjską a połączonymi flotami Anglii i Francji.

Wreszcie Wielka Brytania wysłała na Bałtyk kilka najnowocześniejszych jednostek floty i w ciągu dwóch dni główna forteca wysp Alandzkich Bomarsund została ogniem artyleryjskim dział okrętowych doszczętnie zniszczona.

Traktat paryski zawierał warunek, że Rosja nie będzie fortyfikować tych wysp.

Tak też było aż do ostatnich czasów, mimo, że wyspy Alandzkie przypadły po Wielkiej wojnie Finlandji z tem, że pewne prawa do nich (bazy rybackie i t.d.) otrzymała i Szwecja. W roku 1921 Szwecja i Finlandja zawarły umowę o pozostawieniu wysp w stanie nieufortyfikowanym.

Jak było powiedziane wyżej, wyspy zamykają zatokę Botnicką. Wschodnie wybrzeże tej zatoki — to Finlandja.

dla; zachodnie to — Szwecja. Nad tą zatoką leży szwedzki port i wielkie kopalnie rudy żelaznej Kiruna — skąd olbrzymie ilości rudy są eksportowane do Niemiec. W razie wojny Kiruna jest najważniejszą i jedyną niemal źródłem, skąd Niemcy mogą otrzymywać wysokowartościową rudę żelazną dla przemysłu zbrojeniowego. Jest rzeczą jasną, że w pierwszych dniach wojny usiłowałyby Niemcy zapewnić sobie dostawę tej rudy w ten czy w inny sposób.

Wynikiem takiej właśnie sytuacji stało się postanowienie Szwecji i Finlandji, powzięte przed kilku tygodniami, wspólnego ufortyfikowania tych wysp, stanowiących klucz do kopalni

Kiruna z jednej strony, do Helsinek z drugiej. Jest też rzeczą jasną, że remilitaryzacja wysp zmieniłaby w dużym stopniu obecną sytuację strategiczną na Bałtyku.

Dlaczego jednak Rosja sprzeciwia się fortyfikowaniu Alandów? I to nie jest trudne do zrozumienia. Mimo bowiem, że sytuacja Niemiec pogorszyłaby się nieco na korzyść Szwecji i Finlandji — to jednak Rosja nie chce mieć u wejścia do zatoki Fińskiej grupy potężnych fortów, bez względu na to, w czyich rękach znajdowałby się będą, jeśli nie w rękach Rosji.

Spór z czasów wojny Krymskiej w zmienionych warunkach odżył na nowo. (Kur. Pol.)

Paderewski czuje się lepiej i 4 czerwca wraca do Europy

NOWY JORK. Lekarz opiekujący się Paderewskim oświadczył, że „Paderewski jest silnie zmęczony i potrzebuje długiego wypoczynku”. Wobec tego rozpoczęto przygotowania do powrotu Paderewskiego do Szwajcarii, który ma nastąpić gdy tylko stan zdrowia pozwoli na dłuższą podróż. Równocześnie odwołano wszystkie koncerty Paderewskiego, zapowiedziane w Stanach Zjednoczonych.

OPINIA D-RA DUNHAMA

Dr. Tomasz Dunham, opiekujący się stanem zdrowia Ignacego Paderewskiego, oświadczył,

że czuje się on lepiej i nie grozi obecnie już żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo. Osłabienie serca jest wynikiem długiego i męczącego tournée. Według opinii dr. Dunhama, Paderewski potrzebuje obecnie niezbędnie kilkumiesięcznego wypoczynku.

W ciągu ostatniej nocy stan zdrowia Paderewskiego dalej się poprawił. Mistrz przeniósł się ze swego wagonu kolejowego do hotelu „Ritz”. Sekretarz jego oświadczył, że Paderewski 31 maja wyjedzie statkiem „Normandie” do Euryon i uda się na wypoczynek w Szwajcarii. „Normandie” przybędzie do Havru 4 czerwca.

Miljon 44-ej Loterii

W dniu 26 maja, t.j. w ostatnim dniu ciągnięcia IV-tej klasy 44-ej Loterii odbyło się losowanie głównej wygranej, wynoszącej milion złotych.

Jak już wiadomo graczom, którzy wysłuchali transmisji radiowej, jest to ostatnia loteria, w której główna wygrana musi wynosić milion złotych, gdyż w przyszłej 45-ej Loterii wygrana może wynosić tylko 500.000 zł, jak to przewiduje plan gry tej loterii.

Z powodu konieczności przeprowadzenia sprawdzeń i krótkiego czasu przewidzianego dla transmisji radiowej, Dyrekcja tym razem nie mogła tą drogą zawiadomić ogółu, gdzie pada wygrana, a wszystkich to pewno

zaciekała. Widocznie Fortuna chciała także przyczynić się do wzmocnienia zasobów Państwa, gdyż milion wygrał Skarb Państwa.

Los nr 160219 w poprzedniej 43-ej loterii nie istniał, w 44-ej loterii więc nie było widocznie chętnego na zakup tego numeru, tak, że los pozostał w kasecie Polskiego Monopoli Loteryjnego. W ten sposób wygrana zostaje przelana wraz z wszystkimi innymi dochodami Monopoli do Skarbu Państwa.

Mamy wrażenie, że takie rozstrzygnięcie przypadku jest w obecnej chwili najszlachetniejsze



Repertuar teatrów i kin stołecznych

TEATR WIELKI: „Manewry jesienne” jutro „Kraina uśmiechu”
TEATR NARODOWY: „Grube ryby”

TEATR POLSKI: „Gałązka różmarinu”

TEATR LETNI: „Pensjonat w dworze”

TEATR NOWY: „Week end”

TEATR MAŁY: „Brat marnotrawny”

TEATR ATENEUM: „Cyrułik Sewilski”

TEATR KAMERALNY: „Exposé pani ministerowej”

TEATR MALICKIEJ: „Julia kupuje sobie dziecko”

TEATR BUFFO: „Ale się zabawi”

MAŁE QUI PRO QUO: „Strachy na lachy”

TEATR ALI BABA: „Sezonie o twórz się!”

TEATR 8.15: „Baron Kimmel”

K I N A :

ATLANTIC: „Wielki wale”

BALTYK: „Blagier”

CAPITOL: „U kresu drogi”

CASINO: „Boo!oo”

COLOSSEUM: „Burza nad Bengali”

EUROPA: „Studentka”

FILHARMONJA: „Bitwa nad Marą”

HOLLYWOOD: „Druga młodość i rewja”

IMPERIAL: „Kochało ją dwóch”

PALLADIUM: „Genjusz sceny”

PAN: „Zbudź się i żyj”

RIALTO: „Wielbiciel panny Nascy”

ROMA: „Korsarze północy”

STUDIO: „Dama z portretu”

STYLOWY: „Panna Ewa”

ŚWIATOWID: „Ukochany”

VICTORIA: „Włóczęgi”

W Krakowie

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO: o godz. 3.30 „Zaczarowane koło” wieczorem „W perfumerji”

W Grodnie

TEATR IM. ORZESZKOWEJ: o godz. 4-ej „Dzień bez kłamstwa”, o godz. 8 wiecz. „Podwójna buchalterja”

Jutro o godz. 4 „Pensjonat w dworze”, o godz. 8 wiecz. „Podwójna buchalterja”

Dom Zdrojowy w Gdyni

Na skutek mylnych pogłosek o sprzedaży „Domu Zdrojowego” należy stwierdzić, że Dom Zdrojowy nie jest sprzedany i nie znajduje się w likwidacji, a po gruntownym odremontowaniu zarówno tak hotel jak i restauracja są czynne.

Ostatnio w salonach Domu Zdrojowego toczyły się obrady Zw. Syndykatu Dziennikarzy Polskich.

Reportaż radiowy ze zjazdu wygłosił red. Wacław Górnicki. Obrady zjazdu toczyły się w cudnie nadmorskim położonym eleganckim Domu Zdrojowym, w którym zamieszkał dziennikarstwo.

Piękny jest zwłaszcza widok na morze, port i Hel. Nowocześnie urządzona plaża, ciepłe kąpiele morskie i wodolecznictwo pod nadzorem lekarza, pierwszorzędna restauracja, z kuchnią warszawską, sale daniogowe i do zabaw, lokale klubowe, bilardowe i brydżowe, wygodne pokoje przy cenach przystępnych — oto główne zalety reprezentacyjnego lokalu Gdyni, położonego przy al. Marszałka Piłsudskiego. Dzierżawcą Domu Zdrojowego jest znany i ceniony obywatel Bydgoski p. Fełiks Żółtowski.



JERZY PUTRAMENT

W. Z. Statutu Litewskiego

O nieobecnych się nie mówi, de mortuis nil nisi bene. leżyszczago nie bjęt, tak, wszystko to prawda. Ale co robić, jeśli o nieobecnych mówić nie wypada, a póki jest on obecny — nie można? Milczeć? Wprawdzie można jest tylko srebrem, a milczenie złotem, ale przecież nie samym chlebem człowiek żyje.

Jeśli mierzyć wielkość człowieka oddźwiękiem, który wzduł on w publicystyce i poezji, to ten, którego pożegnaliśmy, niewątpliwie do małych nie należał. Większość poświęconych mu utworów nie przedostała się wprawdzie przez kwarantannę cenzury i do historii nie przejdzie, fakt ten jednak nie pomniejsza naszego bohatera. Na odwrót, świadczy to o tak niezbyt częste każdego człowieka wybitnego, jaką jest skromność. Gdyby był dostojnikiem, takieżym tępim w zarodku wszelkie próby pisania o nim. Bo nie trzeba się ludzi, to tylko z początku wszyscy napadają, krzyczą, starają się dociąć i z węgla uszczypnąć. A niech się tylko rozuchwala, zaraz się zacznie kadenie, wystawianie pod niebiosa, zaraz się posypią panegiriki. A coż jest obrzydliwszego dla wielkości prawdziwej od panegiryzysty?

Nauka i sztuka wileńska Byłemu zawiądzają nie mało. Jestem polonistą i wiem z własnego doświadczenia, że dla naukowca najtrudniejszą rzeczą jest wybór tematu pracy. W polonistyce pod tym względem dzieje się szczególnie niedobrze. Niestrudzeni badacze w guście Kalenbacha czy Pigonia przeorali doszczętnie ugor naszej literatury, nie pozostawiając nam ani suchej nitki na naszych wieszczach: Biedni doktoranci dzisiaj! Bez przekonania się pocą nad przeżutymi już przez kogo innego szczątkami. Ale ci, którzy się w tych latach rodzą, znajdują nie jeden znakomity kasek dzięki na szemu Byłemu. Czyż nie jest wart co najmniej docenienia taki np. temat: „Motyw wojewody (gubernatora) w literaturze wileńskiej lat 1935 — 1939”? Wyliczymy pierwsze z brzegu pozycje: wspaniały fragment z Sołtykowskiej — Szczedrina, druk w „Słowie” r. 1938 *), „Ballada o wysięgu do pomnika” („Kurjer Wileński” r. 1938) nieznanego autora, gdzie między innymi znajduje się dwuwiersz następujący: „nie zawiódł wojewoda, też go tutaj mamy na ulicy „Konfiskata”, czarnej w białe plamy” itd. itd.

Dobre tą także tematy porów nawcze, np. „Wojewoda taki a taki, a życie kulturalne Litwinów wileńskich”. Albo „referent taki owaki, a wileńska poezja białoruska”. Albowiem nasz Były posiadał i tę cechę wielkości, jaką jest umiejętność doboru współmiernych podwładnych.

„Radziwon sam pierze”. Tak ten reklamowy slogan musi brzmieć w ustach „działającego” wileńczuka. Brzmienie to nie jest zgodne z prawdą. Sympatyczny blondyn sam nie pierze. Poza to chociaż wykonuje on czarną robotę wybielania szpalt gazet, to jednak coś nie coś pozostawia w spokoju. Miejmy nadzieję, że tak właśnie stanie się z niniejszym i jedźmy dalej.

Gdy jakiś turysta zapytał Pożnaniaka jak tam u nich ze Zjednoczeniem Narodu, ów odparł: — Wszystko dobrze, cały naród się zjednoczył, tylko ten Ożon jeszcze się trzyma na ubożu.

Wilno lat ostatnich prześcięgnięło pod tym względem Pożnaniaka. U nas bowiem zjednoczył się nie tylko Naród, nie tylko narody, ale nawet niektóre sfery ówczesnej i późniejszej. Gdzieś w Polsce znaleźć można miasto, gdzie obok konserwatystów znaj-

*) Fragment ten nie będzie łatwy do rozgrzygnięcia Pigoniowi z lat 1970 — 1980, bo wydrukowana następnego dnia analiza krytyczna J. Wyszymirskiego uległa, niestety, kompletnej zglądzie.

da się socjaliści, obok socjalistów klerykali, obok nacjonalistów — białorusini, litwini, starobrzeżdowcy i baptysty? Tęgo imponującego wyczynu dokonał właśnie nasz Były. I już wcale nie wiele waży to, że zjednoczenie to się dokonało nie za nim, a przeciw niemu.

Była to jednak unia nie realna, ale personalna, a wiemy z historii, że wielkie imperja stworzone przez genialnych konkwistadorów często się rozsypują razem z ich śmiercią lub odjazdem. To jest jedyny wprawdzie, ale bardzo poważny powód zmartwień z racji tego pożegnania.

Nie trzeba sądzić z tego, co napisałem, że zazdroścę dostojnikom ich dostojności. Nie, mam wiele podziwu dla ich trudów ku chwale Państwa, wiele szacunku dla ich rzutkości, ale też i wiele współczucia. Nie potrafię dłużej niż dwie do dwóch i pół minut słuchać żadnego przemówienia reprezentacyjnego, a przecież wiadomo ile takich przemówień musi wysłuchiwać każdy starosta, co dopiero np. wojewoda. Gdy próbuję wczuć się w ich sytuację, ogarnia mnie tępe przerażenie. Zwyczajny śmiertelnik może niepostrzeżenie się wymknąć, może, jeśli tamie, najlepsze rozwiązanie jest nieosiągalne *), może dłużyć w nosie, może liczyć do tysiąca i zpowrotem, może rozpamiętywać ostatniego robra, może wreszcie uciąć drzemkę, ale coż ma zrobić dostojnik? Musi słuchać, ponieważ zaś przemówienia reprezentacyjne naogół nie odznaczają się niczem poza skondensowaną lub rozwodnioną reprezentacyjnością, ponieważ wszystkie są do siebie podobne, ponieważ, wreszcie, jest ich tak dużo, że dostojnik nie ma, poza niemi, wiele czasu do dyspozycji. W t. zw. społeczeństwie, coż dziwnego, że, koniec końców, ogarnia go chroniczne rozdrażnienie, że stopniowo utrwała się w nim przekonanie, zrazu mające odcień lekkiego paradowu, ale z biegiem czasu nabierające coraz więcej cech realnego sądu poznawczego, że, w gruncie rzeczy ludzkość składa się z samych mówców reprezentacyjnych, że jest, poprostu, kupą tępych nudziarzy.

Gdy taki sąd dojrzeje, a jego właściciel będzie miał żylkę społecznikowską, postępowanie jego w stosunku do otoczenia musi mieć wiele cech wspólnych ze szkoleniem rekrutów przez kaprala.

Oprócz przemówień są także deklamacje reprezentacyjne. Ziemia Mickiewicza ma pod tym względem repertuar ustalony. Ile razy nasz Były musiał hamować gniewne oczy, słuchając nieudolnego cykania tych wspaniałych słów:

„Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś, jak zdrowie...”
Trzeba mieć żelazne zdrowie, by go przy tem nie stracić.

Grupa urzędników ofiarowała na pożegnanie naszemu Byłemu pięknie oprawiony Statut litewski z roku 1690 (bodajże). Nie uważam, by pomyśl ten był taktowny i trafny. Zakrawa on raczej na złośliwość. Jak wiadomo, Statut litewski jest bardzo przestarzały i znajduje się w nim wiele przeżytków zgnitego demoliberalizmu. Poza tem jest on, bądź co bądź, kodeksem litewskim.

Gdyby był urzędnikiem Województwa, toby ofiarował na pożegnanie Byłemu albo pięknie oprawiony (skóra tłoczona w zamki i kagańce) dekret prasowy z r. 1939-go, którego ducha tak głęboko antycypowała działalność Byłego, albo też jeszcze pięknie oprawione Rozporządzenie Pana Prezydenta z czerwca roku 1934-go.

*) Wiadomo, że złośliwi woźni częściej w takich wypadkach zamykają drzwi na klucz.

Człowiek wogóle nie jest piękną istotą. Zazdrości on bliźniemu jego szczęścia, pomyśli o innych doń tego świata a nie tak bardzo nie cieszy się pechowca, jak pech, który spotka jego sąsiada. Młode, a nieszczerliwe w małżeństwie małżonki najgoręcej namawiają swoje przyjaciółki do popełnienia tegoż błędu. I tak dalej.

Zacieramy złośliwie ręce: „aha, nareszcie przyszła kreska na Matyska, dobrze wam tak za to”. Za co? Co nam Poznań zawinił? Nic. Ale jest zamożny, a my jesteśmy obdarcy. Tacy to już są ci ludzie.

Trzeba przyznać, że nasz Były będzie miał w Poznaniu życie przyjemniejsze. Np. powitalne deklamacje. Już tam tej „Litwy, ojczyzny mojej” nie będzie. Będzie tak podniecający czynny natury passus, jak np.

„Lecz krzyżackiego gada nie ugłaszcie nikt...”

Czyżby nikt? Bo przecież można ugłaskać nie tylko Dłonią, ale i pięścią. Będzie „Płacówka” będą reminiscencje Psiego Pola. Płowiec, Grunwaldu.

Grunwald. To jest pomysł. Ze też żaden z urzędników nie zaproponował ofiarowania na pożegnanie pięknie oprawionej reprodukcji matejkowskiej „Bitwy pod Grunwaldem”. Sama postać Witolda miałaby tu walor szerszego, choć symbolicznego złota. A jeśli ofiarodawcom chodziło o dyskretną złośliwość, to i pod tym względem Grunwald gorzej nad kodeksem: jego potencjalna złośliwość jest głębsza i bardziej wielostronna.

Siedem miast greckich wiadło, jak wiadomo, spór o Homer *). Trzy miasta pomorskie wiodą spór o siedzibę województwa. My Polacy dzisiaj już wiemy, że żadne z owych miast nie wygra. Zwycięzcy przyszłowi „ten czwarty”, to znaczy „Gdańsk, miasto niegdyś nasze”, gdy „znowu będzie nasze”. My, Wilnianie, wiemy nawet, kto będzie w tem pięknie mieście pierwszym wojewodą. Co więcej. Wiemy nawet, jak długo powinien urzędować na tem stanowisku. Jakies 2 — 3 lata. Nie dłużej. Bo przecież nie wszyscy Niemcy gdańscy należą do SS. i SA.

Jerzy Putrament.

*) Cóż za kultura pomyśli urzędnik. Nawet kartek do meldowania i ksiąg metrycznych ci okazywali greccy nie posiadali!

JANUSZ MINKIEWICZ

Będzie mi raźniej...

Pietrkiewiczom.

Wstyd mnie ogarnia.
Na licach płonę:
Gdzie moje wiersze?
Wiersze natchnione?!

Czytam gazety:
Piszę „koledzy”,
Ze: ...na bagnety!
Ze: ...precz od miedzy!

W wierszach tych — siła,
W strofach tych — groźba
(Ach, mnie napisać
Takiego coś by!...).

Młodzieńcy w wieku
Popohorowym
Kraj napelniają
Rytmem bojowym

Scierają wroga
Na miazę drobno:
(A ja — nie z nim!
A ja — osobno!...)

Nawet i illo
Mnie zawstrzili
Też napisali:
Będzie się biła!

Czasem się biorę
Już do pisanja...
Cóż, kiedy kapra!
Srogo zabrania:

— Strzelec z cenzusem! —
Wola donośnie
— Ładny z was żołnierz,
Psiakrew, wyrośnie!

Papier? Ołówek? —
Rzucam to wszystko
— z karabinem
Na stanowisko!

Lecz gdy ćwiczenie
Kończą się dzienne,
Czytam ukradkiem
Wiersze płomiennie!

Czuje jak od nich
Truchleja wrogi
I splota w mnie
Ten dziwnie błogi

Coraz mniej w sobie
Czuje się winny:
Wiem, że tam za mną
Pisze ktoś inny...

Żeżki popędzą
Na wroga pierwszy
Pod wpływem dalszy
Stu nowych wierszy,

Stu wierszy przeciw
Wrogom zdradzieckim...
— — — — —
Dedzie mi raźniej
W rowie strzeleckim!

JANUSZ MINKIEWICZ.

TEODOR BUJNICKI

DUCHOWY KONTAKT

(DIALOG z prologiem i epilogiem)

I. PROLOG

(Pusty lokal t. zw. „nocny”. On przy pustym stoliku)

ON: — Ten jeden kieliszek i to już będzie koniec. Edwardzie. Przecież zdajesz sobie z tego sprawę, że człowiek o moim pokroju umysłowym nie może być pijakiem. Dla mnie te parę kropelek alkoholu od czasu do czasu to, że tak powiem, wewnętrzne katharsis, rozumiesz? Dusza musi się skalać, by osiągnąć wyższy stopień doskonałości. Więc dobrze, możesz mi jeszcze nalać. To ta muzyka tak na mnie działa — muzyka — sztuka najbardziej uduchowiona. Zwłaszcza skrzypce... „Les sanglots longs violons” jak mówi poeta... Ach Edwardzie, wdzieny ci jestem za tę rozmowę... Ty jeden mnie rozumiesz... O, nie dolewać... tak, tylko pół... no dobrze, niech będzie pełny, ale naprawdę ostatni. Tak Edwardzie, jak dotąd, ty jeden mnie rozumiałeś... Zona — pytasz? Ha, zona — ona mnie zupełnie nie rozumie i niedocenia... Brak jej szerszych horyzontów, kultury ducha... I dlatego Edwardzie — mówię ci to w zupełnej dyskrecji — zaczynam od jutra nowe życie wewnętrzne. Z kim innym, nie z nią, a jednak z kobietą. Z kobietą mądrą i piękną... rozumiesz mnie Edwardzie? Zapewne chcesz wyjaśnić — więc słuchaj: Kilka dni temu w „Głosie Sere” wyczytałem w dziale drobnych ogłoszeń inserat, który zdecydował o mojem przeznaczeniu. Oto ten anons, słuchaj: „Przystojna pani niedziśszych poglądów o szerokiej horyzontach myślowych pragnie nawiązać wymianę myśli z panem — intelektualistą, najwyżej czterdziestoletnim. Zgłoszenia tylko powyższe do Administracji „Głosu Sere” dla „Minerwy”... Przystojna, o szerokiej horyzontach, wymiana myśli z intelektualistą... Edwardzie, pojmujesz, że na taki zaw musiałem stanąć... to było poprostu moim obowiązkiem... Napisałem więc, Oczywiście zachowałem pewne ostrożności: list napisałem na maszynie, nazwisko się trochę zmieniło, adres na posterestante... Wyobraź sobie — odpisała. Co za inteligencja, co za wysoki poziom... Cudowna kobieta... Po paru listach postanowiliśmy się spotkać w cukierni... Nastąpi to jutro. Zgadnij, Edwardzie, jak się poznamy? Bo trzeba ci wiedzieć, że jeszcze ani ona mojej, ani ja jej fotografii nie widzieliśmy... Więc ona będzie trzymała w ręku słownik wyrazów obcych, a ja — trzeci tom encyklopedji Orgelbranda... Nieprawdaż, że to pasuje do intelektualnego charakteru naszej znajomości...? Edwardzie... Gdzie się podziałeś! — Panie

starszy, gdzie jest ten pan, z którym rozmawiałem?

KELNER: — Pan był łaskaw mówić do lustra, proszę wielmożnego pana...

EPILOG

(Rzecz się dzieje w gwarnej cukierni. Najpierw On, potem On i Ona)

ON: — Uff, ależ ta encyklopedja waży. To był niefortunny pomysł. Trzeba było zaproponować stanowczo coś lepszego — „Słowa” Boya, albo „Piektło” Dantego... (Wchodzi Ona). — Przebóg, moja żona!

ONA: — Przebóg, mój mąż!

ON: — Co tu robisz, złotko? Przecież miałaś pójść do Loli?

ONA: — Przecież miałaś pójść do biura na posiedzenie.

ON: — Właśnie idę, tylko na chwilę tu zaszedłem... chciałem sprawdzić, czy niema tu Edwarda...

ONA: — Sam mi wczoraj mówiłeś, że Edward wyjechał...

ON: — Ale mógł już wrócić. A ty skąd się tu wzięłaś?

ONA: — Czyż nie mogę na chwilę zajść do cukierni?

ON: — Ach!

ONA: — Co ci jest?

ON: — Słownik wyrazów obcych. Poco ci słownik wyrazów obcych?

ONA: — Ach, słownik wyrazów obcych?

ON: — Tak. Czemu ci na myśl przyszło wziąć ze sobą słownik wyrazów obcych?

ONA: A wiesz, to dziwne... myślałam, że biorę ze sobą posłolkę, a wzięłam słownik... Prawda, że to śmieszne...

ON: — Tak, tak oczywiście śmieszne. Ale już pewnie na ciebie Lola czeka — nie zatrzymuj się...

ONA: — Ale ty się spóźnisz na posiedzenie. Idź już.

ON: — Tak tak, zaraz po tobie wyjdę...

ONA: — Ach!

ON: Co takiego?

ONA: — To przecież encyklopedja.

ON: — Tak właśnie, encyklopedja. Dyrektor prosił mię, żebym przyniósł na zebranie...

ONA: — Ale to trzeci tom encyklopedji.

ON: — Tak, tak, trzeci...

ONA: — Przyniosłeś tu trzeci tom encyklopedji. Wiem wszystko! Wszystko zrozumiałam! Nie zapieraj się. Ha, niewierny!

ON: — Czyżby? Nie — to byłoby niemożliwe. Ale ona wie wszystko i przyniosła ze sobą słownik wyrazów obcych. Wszystko zrozumiałem! Nie zapieraj się! Ha, niewierny!

ONA: — I ty mi to mówisz, ty, który ośmielasz się w najbezwstydniejszy sposób zdradzać swoją słubną żonę zawierając znajomości z ogłoszenia... podstępnie uprawiając romans pod pozorem jakichś posiedzeń biurowych, konferencji, delegacji? Dziś jeszcze zwracam się do adwokata! Rozwód!

ON: — Co za przewrotność kobieca! A któż to, jeśli nie ty dałaś temu początek? Kto się ośmiesz w pluzawych pisemkach? Może ja? Minerwa — widzicie ja. „Przystojna pani o niedziśszych poglądach...” kontakt duchowego jej się zochciwa... szerokie horyzonty myślowe... ładnie mi szerokie — od kuchni do salonu mój... ty wiesz przynajmniej, co to znaczy Minerwa?

ONA: — Intelektualista! On się uważa za intelektualistę! Od trzech lat książki nie brał do ręki... No, a najbarbarzyjsze, że się uważa za czterdziestoletniego mężczyznę... Staruszek, niedoświadczonego... chce kobietę kokietać swoimi umysłem... Bezwstydny!

ON: — Kto tu jest bezwstydny to jeszcze pytanie. Nie wątp, że nie ja jeden dałem się złapać na tę cyniczna propozycję. Przypnij się, ilu niedoświadczonego nieżyczeń zdołałaś już w ten sposób otumanić, uwieść?

ONA: — To ty, ty, miałeś brudne myśli, pisząc do mnie. Nie zmieniałbyś nazwiska, nie pisałbyś na maszynie. Ja marzyłam o wznowieniu kontaktów duchowych, o wymianie myśli, a ty chciałeś wszystko zbrutalizować, zbrukać moje czyste inten-

cje...
ON: — A kto zaproponował spotkanie w cukierni? Kto podsunął ten idiotyczny pomysł dzwigania przekłetej encyklopedji?

ONA: — A kto to napisał, może ja? „O przyjdź! Musimy się poznać. Musimy prześnić nasz sen o królestwie ducha do końca. Musimy rozpocząć nowe życie, pełne uniesień...”

ON: — „Pełne uniesień intelektualnych” — tak napisałem.

ONA: — Znam się na takich uniesieniach intelektualnych.

ON: — A to kto pisał: „niezrozumiana przez najbliższe otoczenie, pozostawiona miłości, lekceważona w swoim jestestwie duchowym...” przypnij się, skąd przepisałaś to „jestestwo duchowe”? W słowniku wyrazów obcych tego niema.

ONA: — Co za wysoki poziom dowcipów! Tytan umysłowy się znalazł...

ON: — Dość tego! Uważam twoją winę za dowiedzioną. Pani! Zegnam. Mój adwokat zgłosi się jutro do pani.

ONA: — Nie twój, lecz mój u ciebie.

ON: — Nie zgadzam się na to. Ja przysyłam adwokata.

ONA: — Nawet i w takiej sprawie nie chcesz uszanować kobiety. Zawsze byłam pogardzona, usuwana w cień, pomiatana... Opuszczona przez męża, szukałam idealnego kontaktu z jakąś bratnią duszą, zwykłej wymiany myśli — i oto jak zostałam potraktowana... (placze).

ON: — Ona płacze! Przecież sama tego chciałaś — pierwsza powiedziałaś o rozwodzie, a teraz płaczesz...

ONA: — Zawsze w szarym kacie, niegodna zainteresowań męża...

ON: — Ależ ja przecież nie chciałem ciebie zdradzać... To ty nigdy nie chciałaś ze mną żadnej wymiany myśli, odpowiadałaś półsłówkami na próby zagajenia rozmowy, opuszczałaś mnie... To ja byłem zaniebany, pogardzony... (placze).

ONA: — Ty płaczesz? W cukierni? Ludzie patrzą na nas. Daj, wytrę ci oczy...

ON: — (placząc). To tylko coś mi wpadło do oka...

ONA: — O mój biedny...

ON: — Riedaczka... (placząc oboje).

ONA: — Idę już.

ON: — Dokąd?

ONA: — Nie wiem. Nie mam przecież już domu, ani męża...

ON: — A co będzie ze mną?

ONA: — Znajdziesz sobie kogoś, kto ci będzie więcej odpowiadał pod względem intelektualnym...

ON: — Ależ ja nie chcę. Żebyś mnie rzuciła.

ONA: — Co innego powiedziałeś przed chwilą... Groziłeś mi adwokatem...

ON: — Zapomnij o tem. To nieporozumienie, które już się wyjaśniło. Chcesz — nawiążemy ze sobą kontakt duchowy...

ONA: — Przecież nie wierzysz w moje horyzonty myślowe...

ON: — Wierzę. Twoje listy były tak piękne, tak wznieśli...

ONA: — I ja nie mogę uwierzyć, że umiesz tak pięknie pisać...

ON: — Więc?

ONA: — Wybaczam ci.

ON: — Ty mnie wybaczasz?

Ja myślałem, że...

ONA: — Mniejsza z tem.

Wybaczam ci siebie nawzajem...

ON: — Wybaczamy.

ONA: — Od dziś zaczynamy nowe życie. Oparte na wspólnym zrozumieniu naszych potrzeb duchowych...

ON: — O tak! Zaczynamy nowe życie. Zaczniemy je od zaraz. Chcesz — pójdziemy na koncert.

ONA: — Dobrze. Pamiętam, jak ślicznie napisałaś w liście do mnie: „muzyka jest najbardziej uduchowioną sztuką”. Ale najpierw zaidziemy do sklepu i kupisz mi nowy kanelusz. W tym przedzie nie może iść do teatru.

ON: — (z rezygnacją). Oczywiście. Nowe życie musimy zacząć od nowego kanelusza...

(ZASŁONA)

T. Bujnicki.

Nagrobki ludzi żyjących

WŁADYSŁAW LAUDYN

Dziś ma wydać książki „Lektor”
I Feldman go zaprasza na tron.
Wśród karmazynów polskich stał.
Godziem jest stanąć na piedestał:
Pisał dopóki go czytali.
Przestali czytać, pisać przestał.

A teraz mistrz Ignacy Paderewski piórem Marjana Hemara:

Jak każdy gracz miał pecha: grał i z losem igrał,
Nie ocalił go sztuki najczystszej integral,
Póki grał, póty wszystko, jako chciał tak wygrał,
Dopiero gdy grać przestał, wtedy wszystko przegrał.
Tu leży i już żaden nie wskrzesi go kleryk.
Zaiste dziś najgłębszą wiedzę gospodarke,
Pojechał na koncerty do obu Ameryk.
Chce tam zyskać dolary... bo tu stracił markę.

Ten nagrobek czy to epitafium jest niepełne. Opuściłem jedną zwrotkę, ale sądzę, że mi tego autor nie weźmie za złe. Nagrobki nie zawsze w tytule określały wyraźnie osobę, do której się odnosiły. Bywały i takie, które bez względu na swą ostrość, określały tylko stanowisko tej

Zaczem rządów swych nierząd rozpoczął dożgonny,
Pośród dożgonnych żyćzeń: Idź pan sobie w djably!“
Kładł premjery na scenie i kładł primadonny.
(Sztuka się tem nie wzmogła, a kobiety słaby)

Szukał młodych talentów, z podejrzanym nor je
Dobrywał i nie umiał dobywać przez lat sześć,
W swych wielkich poprzedników wpatrzony historje,
Choć historia nie chciała się na niego patrzeć.

Chyba czas, a braku czasu, zakończyć te żale;
Lecz on był człowiek czynu, więc rzeknął na finał:
Słoniński pisał powieść „Teatr w kryminale“,
On nie pisał, on zrobił z teatru kryminał.

Skoro mowa o Słonińskim, to i o tych czasach. Autor Bruno Jasieński przytoczył jego nagrobek z o-|ski:

Nie urodził się w willi ani w Picadilly,
Tylko gdzieś w kamienicy przy ulicy Dzikiej:
Pisał w dzień operetki z Tilly'm jako Milly,
A w godzinach poezji sążniste liryki.
Gdy się wreszcie przekonał, że z poezją na nic,
A pisanie powieści jest rzeczą zdradziecką,
Wziął i zaczął pomagać Madzi Samozwaniec.
Głowę miał od „parady“. Daj mu Boże dziecko.

Tu dla wyjaśnienia trzeba dodać, że Antoni Słoniński wydał rzecz p.t. „Parada“ i że wspólnie z Magdaleną Samozwaniec opracowywał jakąś powieść czy też sztukę. Niestety, nie pamiętam już co.

Za młodu na nocniku wykakał pieniądze,
Na starość nie potrafił wtępieć nie prócz wody,
Choć o ciociach i wujach pisał wiele książek,
Czytelnik w nich znajdował wciąż stare zawody.

Początek i koniec tego nagrobka, wymagałby uzupełnienia, oraz wyjaśnienia. Incydent z pieniążkiem, opisany jest dokładniej w pięknej powieści Kadena Bródrowskiego p.t. „Miasto mojej matki“. „Stare zawody“ są aluzją do książki Kadena p.t. „Zawody“.

Jak w wierszu rymem po rymie i strofa po strofie,
Równy płynął zdarzenia w życia twego taśmie.
Codzień ciągnął do ciebie barany i owce,
Każda beczy: „Pasterszu bądź dobry i paś mię!“
Stado ryczy za stadem: „I nas paś! I nas te!“
Jesteś piecem, piec poto jest, by każdy żar mu
We własny wchłaniał kupier — stąd więc dobry pastersz —
Karmiąc wszystkich dokoła, sam nie ma pokarmu.
Lecz wszyscy żywią dla ciebie jaknajszersze chęci,
Wszyscy wielbią cię zdala i zbliska chcą znać cię:
Potem w miarę możności i inteligencji
Każdy wszywa ci w pięcie choć po jednej łacie.
Zatem nie trać nadziei, nie gorzknij i pojmi,
Że nie jest tak źle z tobą; nie chcąc żebyś zginął
Trzoda twych wielbicieli dość daje rękojmi:
Bo masz do dyspozycji szpital i kryminał.
W wnętrznościach społeczeństwa miotasz się jak Jonasz,
Niby krzak gorejący palisz się (i żalisz),
Potem zwolna dostojnie na suchoty konasz,
W tym celu, by cię z pasji tknąć nie mógł paraliś.
Po śmierci twemu życiu ani twoim enom nikt
Nie stanie na przeszkodzie — owszem trzoda owiec,
Z wdzięczności żeś już umarł, wystawi ci pomnik
I ciepły, urządzony z komfortem grobowiec.

Ale wtedy kochany Autor żył śladując zresztą rytmikę jego piosenki, nie więc dziwnego, że i knego wiersza p.t. „Ballada o dziwnym bogu“:

Nim się narodził już dawno umarł,
Po śmierci za to pił z wszystkich sił
I tylko w knajpie, gdy z braku ma marł,
Mógł się ludziom wydać, że żył.

W „Słowie“ poważnie zaczął pracować,
„Sobie — powiadał — i muzom gram“
Leśmian potrafił go naśladować,
A czasem nawet Kasprowicz sam.

Z futurystami żarł się na umór,
Jak Samson szczęką wiodł z nimi bój,
Lecz gdy do „umarł“ znalazł rym „hun“,
Rzekł pan Jasieński: „Bracie tyś mój!“

Aż mu się Kafka wysnił raz w noc,
Człek, co kredytu udziela rad,
Odtąd do Kafki, jak kamień z procy,
Dwa razy dziennie leci przez świat.

Także tu oczywiście potrzebne są komentarze. W „Słowie“ to znaczy w lwowskim „Słowie Polskim“, które wówczas wychodziło. Kafka, to właściciel knajpki, milej knajpki, tak milej, jak owe czasy i wspomnienia o nich, mimo, że tak wiele żartowało się

Władysław Laudyn.

EX LIBRIS

Maj — IV — 1939

Z dziesiątą nowych powieści dzieł autorstwa kobiet. Kobiety panują w literaturze pięknej, kobiety tworzą nową erę w dziełach twórczości literackiej, kobiety erabują gust czytelnika i wychowują nowe pokolenie.

Kobiety — pisarki nie są zjawiskiem nowym, — były przed pół wiekiem i przed wiekiem. Były talenty wielkie, wspaniałe, jak Orzeszkowa, były talenty średnie, niebrak było i grafomanek.

W chwili obecnej zwiększyła się ogromnie ilość kobiet — literatek, ale oczywiście pozostały zasadnicze kategorie: talenty wielkie, średnie, małe. Z dumą i radością możemy stwierdzić, że współczesna literatura polska bogata jest w imiona pisarek naprawdę utalentowanych, ciekawych, twórczych. Nakłowska, Kosak-Szczucka, Szolburg — Zarembina, Kuncewiczowa i wiele innych zaszczyt bogą przyniosły każdej literaturze. Mamy poznać cały szereg pisarek średniego talentu, ale rzetelnych, uczciwie traktujących swój zawód pisarski i wskatek tego dostarczających szerokim masom czytelników lektury zdrowej i ciekawej, choć nie stojącej na najwyższym poziomie artystycznym.

Rola pisarzy średnich jest szczególnie odpowiedzialna, bo oni wychowują czytelników, — od nich zależy podniesienie poziomu wymagań literackich szerszych mas.

Jeszcze raz: różna skala talentów nie jest zjawiskiem, związane z twórczością literacką kobiet i nie jest czymś nowym: tak było od wieków,

tak będzie aż do skończenia świata. Natomiast zjawiskiem całkiem nowym jest niewiedza twórczości perograficznej. Tego nigdy przedtem nie było i życzyć naszemu narodowi należy, żeby nigdy potem nie było! Są literatki, przypominające głuchołupów, którzy nagwałt chcą stać się dorosłymi; tacy chłopcy popisują się znajomością plugawych wyrazów i umiejętnością palenia papierosów. Uważają to za dowód dojrzałości umysłowej. Są literatki, które starają się zademonstrować, że są „prawdziwymi ludźmi“, nie gorszymi od mężczyzn, i w tym celu popisują się znajomością wszystkich możliwych i niemożliwych złożeń piciowych i z lubości, używają wyrazów które one same chyba się nie ośmieliły wypowiedzieć głośno w towarzystwie.

I oto mamy zjawisko dotychczas nieznane: konfiskaty książek, pisanych przez kobiety, — konfiskaty za pornografię!... I co za pomysłowość mają niektóre kobiety — literatki!... Marja Midowiczowa w „Szkalatnym sonecie“ opisuje kazirolęz miłość matki i syna!

Kazimiera Alberti w „Tych, co przyjdą“ apoteozuje czyn nauczycielki gimnazjum, która litując się nad uczniem gimnazjum, suchotnikiem i onanistą, w celach zdrowotnych i pedagogicznych oddaje mu się, udzielając teoretycznej i praktycznej lekcji miłości!...

Wanda Melcer w „Swastyce i dziecku“ opisuje coitus i wrażenia „akcie odz si kobieta, gdy na do czynienia z mężczyzną, odnawiającym się

...jakby to powiedzieć... wielkim wzrostem!

Eugenia Kobylńska w „Drusienkach“ stawia kropkę nad „i“: — Byłmy szczerzy: pan etee moich ust i piersi!...

Zdawałoby się, że wielki udział kobiet w pracy literackiej przyczyni się do swego rodzaju „salonowości“ w literaturze, czyli, że kobiety przykładem wytwornych form poskromią zapędy „odważnych“ mężczyzn. Stało się inaczej: kobiety (niektóre naszczęście, ale niestety, niemiernie krzykliwe) wniosły do literatury hałas lihej knajpy i weale nieeleganckiego domu publicznego!...

Dla pewnej kategorii literatek czoło jest jakby odwróconą figurą z kart: w kartach król, dama, czy walet mają podwójne białe, — w pojęciu tych literatek człowiek składa się z podwójnego kadłuba: od pasa do kolan i od kolan po pas!...

Po tak obiecujących rozważaniach wstępnych zajrzyjmy do trzech nowych książek, które wyszły z pod kobiecego pióra.

MARJA KRUCZKOWSKA. Sprawiedliwy z Sodomy. Powieść. Wyd. J. Przeworskiego.

Marja Kruczkowska, jako powieściopisarka, nie stanowi wyjątku w gronie „postępowych“ autorek: słownictwo „fachowe“ opanowała doskonale. Nie mówi „dom publiczny“ lub „lupanar“, gdyż to traci miękkość, lecz mówi dobitnie i na „ba“, i na „bi“, i smakowicie powtarzając te wyrazy nie zliczoną ilość razy. Nie powie po staroświecku: „kobieta upadła“, lub „mótył nocny“ lub jeszcze jakoś „liwaczniej lecz użyje wyrazu który, gdyby był wyrazem łacińskim, oznaczałby: krzywa. Nie powie... ale po co wyliczać wszystkie książki stylizowane, które wydają woń bynajmniej nie fiołków!...

Trzęść jest bardzo zajmująca. Zaczyna rodzina: on ex-parobek, który się ożenił z córką podupadającego szlachy, — właściciel domu publicznego; ona — ex-„ziemianka“, zawodowa wiedźma; jedna córka jest doktorem medycyny, druga żoną doktora medycyny. Obie córki kochają owego doktora, — jedna zgodnie z sakramentem małżeńskim, druga zgodnie z własną iniekcją. Zaśny doktor odważnia się obu paniom, ale każda ma do niego pretensję, bo uważa, że doktor kocha za mało. Jakże wyjście z tej kłopotliwej sytuacji? Oczywiście, ucieczka. Doktor wybiera się do Szawjarii, — na zawsze!... Panie jednak nie marnują drogiego czasu i w ostatnim momencie (walizki doktora już spakowane) najpierw pani doktor zabija pana doktora, później obie panie pakują trup do worka i wynoszą przez grzebiąc w lesie.

Oczywiście to przeżycia nie pozostają bez śladu. Nieutłona w żalu woda w rozpacz staje się niezłocznie prostytutką; szwagierka nieboszczyka przeżywa mękę, bo się obawia, że zbrodnia pozostanie wykryta. Tak się też i staje. Poszlaki wskazują na ojczulka, owego właściciela lupanaru. Córeczka (pani doktor) drży na myśl, że kochany tatuś wykaże swoją niewinność i skieruje uwagę sądu na nią. Tatuś jednak milczy, bierze winę na siebie i zostaje skazany na osiem lat więzienia. Kochająca córeczka z dyplomem lekarskim może odechnąć z ulgą: żadne niebezpieczeństwo jej nie grozi. Natomiast małżonka rzeczego zabójcy dostaje obłąka.

Sens moralny: porządnych ludzi należy szukać tylko wśród właścicieli biu... ba... Ale niech czytelnicy se-

mi się dowiedzą od autorki, jak się nazywają te pożyteczne instytucje, gdzie kwitnie cnota i bohaterstwo ducha!...

IRENA KRZYWICKA. Ucieczka z ciemności. Wyd. „Rój“.

Irena Krzywicka jest pisarką o ustalonej sławie, jako autorka — psychologii, albo raczej — psychopatologii. Z jakim mistrzostwem odwarza Krzywicka wszelakie złozenia piciowe, wybrki degeneratów, tajdaetwa rozpustników!... I jak mówi „odważnie“, czyli ordynarnie!...

Nowa powieść znakomitej autorki również, jak poprzednie, odznacza się głębokim ujęciem psychologicznym. Bohaterką jest Agnieszka... „Czy tutaj mieszka panna Agnieszka?“ — jak ciągle woła gramofonowa płyta w radjo. Agnieszka w powieści Krzywickiej mieszka „tutaj“, czyli u niego, u kochanka. Agnieszka jest brzydka i niezgrabna, jak stwierdził on w łóżku zapomocą dotyku, ma chropowatą skórę i owłosione nogi. On jest piękny, ale na szczęście dla Agnieszki ślepy. Z żoną się rozwiódł, ale kocha tę ex-żonę.

Drugi wątek romantyczny w powieści — szantażowanie pewnego majora przez histeryczkę, cierpiącą na niedosyć erotyczny. Major nie dopisał na życie, więc musiał odpokutować. Stąd wniosek... Ale mniejsza o wnioski!...

Znakomita powieściopisarka z wielkim talentem kreśli efektywne sceny. Szczególną plastyką odznacza się wspaniała scena zgwałcenia Agnieszki przez ślepcę, który, dokonując swego wiekopomnego czynu, wzywa ukochaną małżonkę!...

Zresztą „niemniej zajmująca jest scena, gdy ów ślepiec, czując w sobie dopych wielkiej energii, ciągnie dźwi-

kę folwarczną za stodołę!...

CHRISTA WINSLOE. Mój mąż nie lubi kobiet. Powieść. Nakł. Księgarni Popularnej.

Dlaczego mąż nie lubi kobiet? No bo jest pederastą! Nie też dziwnego, że autorka słynnych „Dziwosłów z mundurkach“ z lubością przystąpiła do opisywania ciekawych przeżyć wieloletniej mężatki-dziwicy, która musiała uciec z Europy do Los Angeles, aby tam znaleźć suchotnika Billa, który, owszem — lubił kobiety. Ale Bill dobry był tylko na jakiś czas. Sylwia (tak się nazywała bohaterka powieści) postanowiła wrócić do Europy, gdzie ją czekała sława i pieniądze (Sylwia była śpiewaczką).

Z Ameryki — rzecz to znana — do Europy pociągami się zajadacz, — trzeba korzystać z okrutu. Na okrutach zaś — rzecz znana — są dalsi marynarze. Co z tego wynika, łatwo przewidzieć. Sylwia zaczyna pożytkować spoglądać na wszystkich oficerów i majtków, — oficerowie i majtkowie na nią. Oczywiście, ona jest cudem piękności. Jeden z oficerów wykazuje należytą przedsięwziętość, — Sylwia się „odradza“!...

Piękna powieść. Iście kobieca. Współczesna. Nowoczesna. Niema to, jak intelektualne obcowanie z niektórymi pisarkami!... Cało wiek nabiera nowych sił i zapachu życia!... Skoro ślepy i suchotniczy mąż powodzenie, skoro „nie lubiący kobiet“ panowie mają piękne żony, — nie straconego dla nas — pokrak, co prawda, ale zawsze osobników dość określonej płci!...

Część i sława owym współczesnym literatom, kapłankom sztuki!... mięsa.

Walerjan Charkiewicz.

JERZY WYSZOMIRSKI

WYZWOLENIE Z OBSESJI

Dzięki dr. Karasiównie i dr. Hozierowi zrozumiałem dobrze i odczułem na sobie znaczenie wyrazu „obses, obsesem, obsesowy”. Jest to wyraz pochodzenia łacińskiego, wytworzony — jak dowodzi Brückner — dopiero w XVIII; przedtem używała polszczyzna słowa „obses”, skróconego zaledwie o jedną zgłoszkę z łacińskiego „obsessus”, co znaczy: opętany, szalony, nawiedzony przez złego ducha. To też „obses” oznaczał w dawnej polszczyźnie poprostu szatana czyli diabła albo czarta. W „Postępie prawa czartowskiego” (r. 1570) diabeł nazywany jest „opsesem” (może stąd się wywodzi kresowa Opsa?); w wieku XVII straszli-

ście niegrzeczne dzieci: „cicho bądź, bo się obses na ciebie rzucił”. Dr. Karasiówna i dr. Hozier byli przez dłuższy czas memi obsesami, czyli czułem się jak opętany (w obsesji) ich „Pamiętnikami” i polemiką a wyższość „judymowców” nad „brutalami”. Z obsesji, z natręctwa myśli wyjść jest trudno; a mnie było tembardziej trudniej, że dr. Hozier w jednym ze swych uczonych artykułów w „Wiadomościach Lekarskich” zrobił był ze mnie warjata czyli opętancę (obsessus), wykazał bowiem, że „przemawiam obelgami i bezsensami” i cieszę się „podejrzanie wzmocnionym samopoczuciem”; ten ostatni związek objaw jest pod względem

psychiatrycznym bardzo a bardzo znaczący: chory, gdy mu lekarz postawi w oczy taką diagnozę, staje się nieuleczalny; zdrowy zaś, gdy mu tak powiedzie, może zapaść w melancholię z urojenia. I właśnie to słowo — „urojenie” wywołało mnie z obsesji Karasiówny i Hoziera, ponieważ przypomniało mi Molier. Ale przedtem jeszcze poczułem się stokroć gorzej: kiedyś rozmyślał nad moim „podejrzanem listem o pewnej nauczycielki z prowincji, a w nim takie ostrzeżenie: „Broń Boże, niech się pan nie kłóci z lekarzami, gdyż lekarz posiada broń, jakiej inny nie ma: każdemu wyrazowi, każdemu ruchowi swego przeciwnika da łacińską nazwę jakiejś choroby, a gdy się przeciwnik nie uspokoi, unieszkośliwi go raz na zawsze diagnozą: choroba nieuleczalna”. Ten list w pierwszej chwili pogłębił mi ostateczność; dopiero potem, gdy się wyzwoliłem z obsesji, zrozumiałem, że był to sympatyczny i żartobliwy złoś człowiek, życzliwy mi. Wyzwoliłem się zaś, jak powiedziałem, dzięki Molierowi, a ubocznie — dzięki Gogolowi.

Myśląc o „urojeniach”, przeszedłem do „Chorego z urojenia”; od „Chorego z urojenia” — do różnych postaci lekarzy u Moliera, i tam dalej, i tam dalej. Po drodze natknąłem się na Gogola. W „Pamiętniku” dr. Karasiówny jest mianowicie fragment, dziś już zapewne klasyczny, dojrzały do tego, by się znaleźć w cytatach szkolnych, fragment, zawierający wskazówkę, jak leczyć dzieci wiejskie: „Wyrwałem w oknach chaty wszystkie gwoździe. Zepsułam ramy okien. Wybiłam dla pewności kilka szyb. Ludzie biedni. Przed zimą nowych okien nie wprawia. Na chleb nie mają. Będą otwarte przez kilka miesięcy, w dzień i w nocy. Patrzone na mnie spodełba. Przeklęto mnie do dziesiątego pokolenia. Nie przepisałam żadnego lekarstwa. Dzieci wyzdrowiały”. Oto więc, drogie dzieci — może tę czytankę komentować nauczyciel — niezawodna recepta na zachowanie zdrowia. Wybijajcie szyby u siebie w chatkach i u sąsiadów — czem kto może. Dr. Karasiówna robiła to „pożyczonemi obelgami”. Ale niema potrzeby szukać obelgów, gdy pod ręką znajdzie się zawsze jakiś kij, a lepiej jeszcze i prościej — zwyczajny kamień. Wybijajcie szyby, wpuszczajcie dużo świeżego powietrza: nie chodźcie nigdy do żadnego doktora ubezpieczalni — po pierwsze, dlatego, żeby mu nie sprawić kłopotu, a po drugie — wszystko jedno nie przepiszcie na wam żadnego lekarstwa; oddychajcie tylko dobrem powietrzem, a będziecie zdrowe jak rybki, ponieważ najlepszym lekarzem jest sama natura!

Natura. Wielkie słowo. I tu się natknąłem na Gogola. W „Revizora” strwożony horodniczy czeka na kontrolera ze stolicy i zwołuje na naradę wszystkich dostojników miasteczka, ażeby odpowiednio zatrzeć ślady totalistycznej gospodarki, którą wszyscy razem czyli totalnie w miasteczku prowadzili.

— U panów — zwraca się horodniczy do dyrektora i do lekarza naczelnego szpitala miejskiego: — Bóg wie, co się dzieje. Okna w szpitalu zawsze pozamykane; powietrze takie, że siekierze zawieszają chorego brudni i czarni jak kominarze, nad łóżkami żadnych takich, jak się to tam mówi po łacinie, tabliczek z napisami; żadnych medykamentów...

— O! — odpowiada dyrektor szpitala; — jeżeli chodzi o tabliczki, naturalnie — to drobiazg. Można je poumieszczać, z odpowiednią diagnozą, jak również kto kiedy zachorował, którego dnia i daty. Ale w sprawie medykamentów i leczenia w ogólności, sądzę, że system naszego kochanego doktora jest niezawodny. Im bliżej natury, tem lepiej i pieniędzy na lekarstwa nie wyrzucamy. Człowiek prosty, jeżeli ma umrzeć, i tak umrze; jeżeli ma wyzdrowieć, i bez lekarstwa wyzdrowieje. Natura! Nieprawdaż, panie doktorze?

Natura więc jest wielkim słowem. I choć sto lat minęło od „Revizora”, i choć sam totalny cesarz Mikołaj i śmiał się na jego premierze, u nas zmieniło się od tamtych czasów o tyle tylko, że krytykować lekarzy ubezpieczalni nie wolno, bo zrobiliby z człowieka warjata, aczkolwiek — jak dr. Karasiówna — nie przestali być wynawcami leczniczej mocy natury.

Ale jeśli natura jest wielkim słowem, większe od niego są dwa: Gogol i Molier. Szukałem ratunku w urojeniach Argana, w „Panu de Pourceaugnac”, w „Milości lekarzem”, w „Lekarzu mimowoli”, w „rozkosznej” (jakby powiedział Boy) monografii Boya o Molierze. Rozmowa lekarzy z Pourceaugnakiem — przecie to ta sama diagnoza, jaką mi postawił Hozier:

— Cóż to wszystko znaczy? — burza się Pourceaugnac (niby ja) na lekarzy: — o czego prowadzić wasze bajdurzenie?

— Dobrze! Obelgi! — woła zadowolony lekarz (niby Hozier): — objaw diagnostyczny, którego nam brakowało do potwierdzenia choroby.

— Jakiej choroby? Ja mam być chory? Tam do licha!

— Zły to znak — marszczy się lekarz (niby Hozier) — skoro chory nie zdaje sobie sprawy ze swej choroby.

Inniemi słowy: skoro się ciebie wzmocnił samopoczuciem: to podejrzane. Boy dodaje do tego komentarz: „Któryś z wielkich psychiatrów francuskich przyznał przeraźliwą prawdę tej scenie”. Prawdę — na czyją niekorzyść? — A w innym miejscu przypomina Boy pewnego francuskiego Hoziera — doktora Guyeisse (oni wszyscy mają takie nazwiska), który w dwieście lat po Molierze (oni są w ogóle nieśmiertelni) napisał uczoną rozprawę (jak „Pamiętniki lekarzy”), a w niej zupełnie poważnie rozpoznał u Argana „neurosthenie à forme gastrointestinale s'acheminant vers l'entérocologie mucomembraneuse”. „Molier uśmiechnąłby się z tej diagnozy” — kończy Boy. I mnie z mojej obsesji, z mojej „walki” z Karasiówną i z Hozierem, zaczął wyzwalać uśmiech. Ale czy wolno uśmiechać się z lekarzy? Może tak samo nie wolno, jak nie wolno ich krytykować — bo zakrzyżają, że to aspołeczne, destrukcyjne, warcholskie, nieobywatelskie, antypaństwowe... Powołałem się już na cesarza totalistę, powołałem się teraz na króla państwowca najwyższej klasy: Ludwik XIV rozgrzeszył całkowicie śmiech Moliera swem monarszem przyzwoleniem: „Lekarze — powiedział — dość często wydziskają lzy, aby można się było z nich pośmiać”. Dobrze — odpowiedzą współcześni lekarze ubezpieczalni: — ale moljerowski historje lekarskie dźlały się trzysta lat temu; to były czasy ciemnoty, i medycyna prawie nie istniała; dziś...

Owszem. Molierowski doktor Kostusia wyznaje rzeczywistość, że „lekarze utrzymują się na wyżynach dzięki ludzkiej głupocie”, zapewnia jednak, podobnie jak doktor gogolewski, że natura — o, natura! Dziś — dziś dr. Karasiówna tak samo wierzy w naturę, i być może tak samo wydziska lzy tym „biednym ludziom”, co na chleb nie mają i przeklinają ją do dziesiątego pokolenia.

Mój uśmiech, niestety, wykrzywił się, przebiegł mi skurczem sarkazmu przez twarz. Nie chciałem tego. Powraca widok przekłeta obsesja. Może lekarze ubezpieczalni odpłacą mi się za to wszystko tak, jak moljerowski: przyjdzie kryśka na Matyska — powiedzą: — „gdy mu się zdarzy zachorować, pozwolimy mu skapić bez pomocy; będzie się wtedy kręcił i błągał, a my nie przepiszemy mu ani najłżejszego krwioopustu, ani najdrobniejszej lewatywyki zdychaj, zdychaj — powiemy — to cię nauczy drugi raz naigrawać się ze świętego Fakultetu”. Ciekawa rzecz: umierającemu Molierowi lekarze rzeczywiście odmówili pomocy. Były to czasy ciemnoty i barbarzyństwa. Dziś lekarze nie odmawiają pomocy: stosują nawet t. zw. „praktyki niedo-



Wytworności gwarancją trzewiki
Szykowny chód ma swe źródło
w kulturze

Pamiętaj, chcąc mieć te wyniki
o BERSON-OKMA gumowej skórze

BERSON OKMA

MAGDALENA SAMOZWANIEC

O kinomanach i kinomatołach

Ten któryby sądził, że najmłodsza młodzież dzisiejsza, jest sportowa myliłby się kompletnie. Jest ona przede wszystkim „kinowa”, czego najlepszym dowodem są poranki kinowe przepelnione, w słoneczną niedzielę, pensjonarkami i studentkami. Piękna pogoda nie jest bynajmniej przeszkodą dla tych zaciętych kinomanów. Starsi wybierają się kajakami na wodę, lub idą przeszkadzać wiewiórkom w ich harcach, do podmiejskiego lasu, — wszyscy zaś młodzi idą gremialnie na Tyrona Powera, Spencerka Tracy Cooperka, lub Gingerka.

Kino jest nauką blagi i młodzi kinomani wynoszą z sal w których rozpylona jest trucizna zwana „Antropotoksyną”, mylnie pojęcia o życiu i mocno niedokładne wiadomości z historii. Z zapalonych kinomanów wyrastają później kinomatoły, które twierdzić będą z całym uporem, że Cesarzowa Eugenia kochała się w Lessepsie (którego de facto prawie wcale nie znała), że Marija Antonina miała w pierwszych latach małżeństwa romans, z Filipem Egalite, wówczas jeszcze księciem Orléanu, i że Królowa Krystyna Szwedzka nie była pokracznym dziwakiem, ale piękną kobietą w spodniach która nie innego nie zrobiła dla swojego kraju poza propagandą konnej jazdy. Owe kinomatoły będą sobie przez całe życie wyobrażać Katarzynę Wielką z żydowsko-chorowitym wyglądem panny Bergner, a królową polską wsi, Marysję Łęczyńską-Walewską jako szwedzką gódkę, chmurzącą i górną Grete Garbo na której „garb” nałożono tak poważne zadanie jak zdobyte Cesarza Francuzów dla kwestji polskiej. Ci, którzy nie znają bogatych polskich dworów, będą po owym filmie przekonani, że zawsze można do olbrzymich sal pałacowych wejść na koniach, jak to na owym filmie zrobili bezkarnie oficerowie rosyjscy, mówiący jak najpocziwsi angielscy chłopcy „O key!”, „Hallo old boy” (do starego Łęczyńskiego) i „well, well, well!” — Kino posiada swoją bardzo swoistą moralność, z jednej strony przestępca nigdy nie uniknie zasłużonej kary, jednocześnie zaś jest tak przemilczonym chłopcem, że cała sala gnie z sympatii dla niego, — a zionie antypatią i zawiścią w stosunku do antypatycznych typków z tajnej policji. Nieistniejące już dzisiaj piśmko „Tajny Detektyw”, które wzbudzało tak szalone oburzenie, było istnym „Płomykiem” wobec tych zabójstw, mordów, trupików i trupielic, które pokazuje się młodzieży w filmach defektystycznych. Dwie rzeczy na M. Mord i Miłość oto główne składniki kinowej mądrości Nestléa dla maluchów. Kino, wytwórnia wyżej wspomnianej „Antropotoksyny” i mylnych informacji, podaje młodzieży do wiadomości, że kobieta kochana musi być pięknością. Jeśli jest piękna to musi być i szlachetna, co jest informacją na wskroś mylną, — ponieważ te dwie zalety rzadko idą ze sobą w parze. To samo dzieje się na filmach z mężczyznami.

Pewna słabość do postaci Rasputina, uświadomiona babcią z dobrej rodziny, zaprowadziła kiedyś na francuski film o sławnym „Starecu”. swoją trzy-nastoletnią wnuczkę. Gdy „świętobliwy” starzec począł rzucać się na kobiety, przerażona babcia objaśniła wnuczce, że to taki warjat.

Tylko warjaci rzucają się w ten sposób na ludzi — dala. Dziewczynka milozieniem przyjęła tę uwagę. Gdy w następnym obrazie Rasputin począł ścigać z demy która go przyszła odwiedzić, futro i suknie, babcia wykrzyknęła: — Ależ to nietylko warjat, ale w dodatku złodziej, widział Rasputin, on tej pani chce ukradnąć futro i suknie.

Dziewczynka skineła główką i nie na to nie odrzekła.

znam, jeśli główny bohater przedstawia typ męskiej urody, to musi być zarazem silny, odważny i szlachetny. Conajmniej pozwalają mu być lekkomyślnym co zresztą zawsze podobalo się kobietom. Gruby pan z brzuskiem (Henri Baurre) jest zawsze bogaty i zdradzany przez słodką Dune, Darriera, lub inną Danielę.

Jest to znów po części mylna informacja, ponieważ gruby, lecz niezamierzony a kochany przez swoje żony, dzentelmenów spaceruje po świecie więcej niż kiliu. Nieladnych, a interesujących i mądrych kobiet, które zawsze w mężczyznach z duszą, wzbudzały głęboki sentyment, nie pokazują nam na ogół obrazy filmowe. Widać po tem, że skrajny realizm jest rzeczą tak trudną, że nawet ta jedyna sztuka, która mogłaby pokazywać życie takim jakie jest naprawdę nie może, mimo wyraźnych chęci w tym kierunku, odwzorzyć je dokładnie. Wrogiem kina jest wróg wszelkiego sztucznego, szablony! Pisarze socjalistyczni mają dla swoich postaci gotowe szablony, które zapożyczają od innych pisarzy filmowych i niema nadziei ażeby ten system łańcuszowy uległ zmianie. Pierwsza filmy wytwórni „Sonokino” sprzeciwiające się systemowi wymachiwania szablonem, przedko zmieniły się na filmy „propagandy” sowieckiej.

Młode kinomatoły mają — trzeba im przyznać, tak: swanego nosa do filmów. Orientacja ich w stosunku do złego lub dobrego filmu jest zastanawiająca i dowodzi, że kino wyrabia w młodych, intuicję. Niezwykle człowiek dorosły oglądając nawet reklamowe zdjęcia z jakiegokolwiek filmu, pójdzie na marny film i po tem uśmiechnie się przez całe dwie godziny. Młodzież nigdy nie popełni tej pomyłki i na słabym filmie tanie miejsca zioną pustką. Młodzi, lecz starzy bywalcy kinematografów, zachowują się w kinach o wiele lepiej od dorosłych. Nie czytają na głos napisów, nie płaczą, nie śmieją się zagłębionym. Ze skupieniem smakuje obraz po obrazie nie przeszkadzając współbiedniakom. Młodzież dzisiejsza wie oczywiście wszystko o życiu miłosnym ludzi i żadne gwałty i uwodzenia na filmach, nie dźwiga ich i nie wprowadzają z równowagi.

Pewna słabość do postaci Rasputina, uświadomiona babcią z dobrej rodziny, zaprowadziła kiedyś na francuski film o sławnym „Starecu”. swoją trzy-nastoletnią wnuczkę. Gdy „świętobliwy” starzec począł rzucać się na kobiety, przerażona babcia objaśniła wnuczce, że to taki warjat.

Tylko warjaci rzucają się w ten sposób na ludzi — dala.

Dziewczynka milozieniem przyjęła tę uwagę.

Gdy w następnym obrazie Rasputin począł ścigać z demy która go przyszła odwiedzić, futro i suknie, babcia wykrzyknęła: — Ależ to nietylko warjat, ale w dodatku złodziej, widział Rasputin, on tej pani chce ukradnąć futro i suknie.

Dziewczynka skineła główką i nie na to nie odrzekła.

Gdy skonfundowana babcia i młoda kinomanka wyszły z kina, dziewczynka zawołała z entuzjazmem i westchnieniem podziwu: — Ach cóż to za uwodzień ten Rasputin!

Jerzy Wyszomirski. M. Samozwaniec

KAZIMIERA IŁAKOWICZÓWNA

N i k e

Wam, żołnierzom strudzonym, ja — beczynna, ja, co los mój jak więź kwiatów niosłam, pieśnią, żalem i laurami płynna, stopy obmyję i otrę jak włosem. Znużenie wasze zniebiedzi śpiewającą miłością otulę jak płaszczem, wszystkich zapamiętam i wszystkie rany namaszcze.

Ja, która w żadnej walce nie umiałam życia roztrwonić, próżniacze położę palce na wszystkim, co w ojczyźnie dzwoni. Na waszą cześć, bojownicy, na waszą sławę, żołnierze, każda pieśń na skrzydła pochwyce, o każdą strunę uderzę.

O wy, coście poginęli w powstaniach, nie wrócili z wygnania, zarąbani przez żołdaków, pomarli po tajgach z głodu, dla narodu... Straceni pod cytadelą, lub uwiedzeni przez szpiegów, a potem oddani katu, zastrzeleni czy zakłóci — żołnierze rewolucji, których jej płomień spopielił... Księża, schnący po więzieniach, konający bez rozgrzeszeń...

Wy, których nikt nie pocieszał, wy, o których nikt nie wiedział, zapomniani, cieniów cienie... Robotnicy, idący — wierne psy — przy nodze, a potem zdradzeni przez wodzów! Dziewczeta, noszące „bibule”, odważne, lotne i czule, poległe w hańbie stród wrogów...

Wy — dziś na prawicy Boga, i wy, których Bóg potepił, wy, którzyście strzyp po strzypie zdobywali wolność dla mnie, w legionach czy na Murmanie, w Szczypiornej czy pod Kijowem, we Francji, w Azji czy w Niemczech, o was brzmię, dla was dźwięczę — o bądźcie pochwaleni całej ziemi chwala, o bądźcie pozdrowieni całej ziemi zdrowiem i rozwiązani z win i rozgrzeszeni z klątw, żołnierze wszystkich barw i wszystkich frontów.

Umarli i żywi, nagrodzeni i nienagrodzeni, modlący się za szczęście co dnia i — z winy swej lub bez win — nieszczęśliwi, zżarci chorobami czy zbrodnią... Wy, których władza cały kraj się szczyci, co w mundurach i orderach — — Premier, Minister, Generał — — jesteście chluba narodu, i wy, co zstępując do grebu i śmierciście i pogardą zabici ogólna. O bądźcie pozdrowieni jedną chwałą wspólną, bojownicy za mnie, za beczynną rzeszę, za mnie pustą, za mnie grzeszną, strudzeni za mnie próżniacza...

O bądźcie pochwaleni pieśnią i płaczem, obmyci z win i rozwiązani z klątw, żołnierze!... żołnierze!... żołnierze wszystkich barw i wszystkich frontów.

KAZIMIERA IŁAKOWICZÓWNA

SPROSTOWANIE

W nr 138 „Słowa” (z dn. 21.5.br.) wiersz p. Kazimierę Iłakowiczównę pt. „Pieśń serc” zakradł się błąd: zamiast „Lwów się pieczę...” —

dalejzy czytać:

„Lwów się pieczę...”

Za korektorską nieuwagę przepraszam

MIECZYŚLAW LIMANOWSKI

Argumenty Juljusza Osterwy

Organizatorzy uroczystości Słowackiego, mających się odbyć tego roku w Krzemieńcu, skierowali apel do Osterwy, aby zechciał wziąć w swoje ręce przygotowanie widowiska teatralnego: „Złota Czaszka”...

Dramat ten przedstawia Polskę gotową do odparcia wroga.

Mamy wstrząs mobilizacyjny, gotowość zbrojną do oporu na śmierć i życie, wszystko w związku z rodzinnym miasteczkiem poety.

Fikcyjne zdarzenie z czasów Jana Kazimierza, jakże jest symboliczne, jakże jest jota w jotę niemal podobne do tego, które dziś przeżywamy?

Rzeczą teatru jest dać napięcie, podniesienie i egzaltację ducha w miasteczku, które na pół spało. Przygotować immanentny zryw czy wstrząs, które siedmio milowemu krokom prowadzą do pospolitego ruszenia.

Jakiż zbieg okoliczności zadziwiający przeżywamy w związku ze Słowackim, który montował w „Złotej Czaszce” bohaterstwo zbiorowe?

Na końcu zjawia się jak słup ognia Koniecpolski. Góra Królowej Boni zawsze wygląda jak wulkan wygasły. Mamy wrażenie teraz, że na jej czubku krater się otwiera i, że już zieleń ogniem i czerwona lawa. Jest hałas w powietrzu i obucujemy z rewelatorstwem Wieszcza, który jest mistykiem w przygotowaniu całego wstrząsu.

To, co jest na pierwszym planie i zasługuje na najwyższe względy, to zadziwiający instykt narodowy, któremu nie potrzeba wiele, aby wzbił się i zajął potrzebną pozycję. Stałby krzemieniecki staję przed decyzją, być głową albo nie być głową konfederacji. Ten hardy łeb niewiadomo dzięki jakiemu zbiegowi okoliczności zawsze zdrowy, mimo, że w bojach zdurzał się już rozwalony, jest świadectwem nieustępliwości narodu.

Aż bezpiecznie i zarazem ciepło oglądać instykt wypróbowany, bez błędu do zwycięstwa wodzący. Wiemy odrazu dokąd bieć, gdzie się zatrzymać, jak zbici się w jedno zwarte i kiedy się rozprószyć, aby ostatecznie odczyścić ziemię z robactwa, które ją zalało.

Dodajmy, że do nieomylnego odruchu czy delfiności w siebie dochodzi tylko niepokój o progeniturę, młode pokolenie, o dzieci, które wczoraj jeszcze w pieluchach, a dziś gotowe jak cma lecieć w płomień lub lać czerwony krew, naogół dobrze małpując starszych i bardziej do świadczonych.

Apel zatem był do Osterwy, aby montując sztukę, dał Krzemieniec, pięćdziesiąt lat, w której można pokazać niewiarogodną rzecz, to jest całą Polskę. Aby pokazać strażnika i troskę o córkę. Agnieszka ma oczy zielone, jak woda morską i ona to nagle staje się punktem centralnym, zabijając wojnę, pospolite ruszenie. Słowacki mimowoli nas nastawia w kierunku z góry nie przenikniętym, skoro maluje w tej Agnieszce własną matkę, Salomeę, z zielonemi oczami i naręczami w doniczkach. Odruch poety, że wojna jest, że trzeba Agnieszkę zabezpieczyć, oddać w ręce odpowiedzialne, klócić się zaczyna w nas, musowac gorzkiem winem. Bez tych serc rubasznych, które biorą w swoją rękę broń i rzucają się ratować Rzeczypospolitą, jakże może być przyszłość? Musimy się pogodzić ze Strażnikiem, choćbyśmy niewiadomo jakie rozdarcia miały przejść na tym świecie. Ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, a pan Gaska jest od tego, a nie Kleofas, aby Złota Czaszka mogła się rzucić w wir wojny, spokojny, że w dobrych rękach został swe dziecko.

Dramat „Złota Czaszka” jest fragmentaryczny. Szarpnięcie urwania sztuki następuje w momencie, w którym zaczęliśmy tracić z oczu wojnę i poddawać się erotycznej szarpaninie Agnieszki. Niesamowicie są uczucia, przeżyła, zimna woda na gorąco serca. Zdawało się, że śpiew się rozwinie, zamiast nie

go słyszymy głos, pozbawiający nas siły. Nie jest słuszne, że tylko obcując z dramatem w książce, możemy niedokończoną i urwaną sztukę traktować jako oszałamiającą muzykę rosnącą crescendo, która nagle jest brutalnie przetrwana, tak, że brakuje nam tchu.

Teatr jest właśnie od tego, aby to samo przeżywanie, które rodzi się przy czytaniu, zgęścić, sformować zbiorowo, muzycznie i plastycznie.

Wydało się krzemieńczanom niezrozumiałe, dlaczego Osterwa nie chciał się podjąć przygotowania spektaklu ze „Złotej Czaszki”. Nie brakowało niczego, aby zrobić najlepszą oprawę, aby skupić potrzebnych aktorów, czyli doskonałą obsadę.

W zamierzeniach dawnej Reduty była wielokrotnie mowa o „Złotej Czaszce”. Montowano przecież sztukę Orkana w Zakopanem, Firyka w Łazienkach, „Księcia Niezłomnego” na placach wojskowych pod Wilnem. Dlaczegoż nie miano zmontować dramatu Słowackiego w Krzemieńcu i właśnie przez to zakłócić w tej sztuce specjalną atmosferę, czar, czy fluid miasteczka, które odegrało tak wielką rolę w naszej poezji?

Wydobyć krzemieniecki nastrój, rozpuścić w nim resztkę było wskazane artystycznie, tem więcej, że w Polsce niema wielu podobnych miejsc, w których słysząc poszum wojowniczy powietrza, jak jest zawsze żywy na pograniczu stepu.

Dramat „Złota Czaszka” jest hymnem na cześć Krzemienia. Hymnem na cześć tej rozpadli-

ny, w której siedzi, z której wysuwa białe wieże licealnego baroka, i niebo zawsze rozbraja jeśli nadciąga jaka chmura. Jamontt malował niedawno Krzemieniec, feeryczną zjawę Bakczysaraju z wieżami, piorunochronami białymi Czackiego. Wileński malarz skupił na niebie groźne chmury, z nich zaczął wysuwać szpony jastrzębie. Jak się złożyło, że na wielkiej drodze handlowej z Wilna do Łucka, Łucka do Krymu, z Krymu do Indji, Baktirii, Chin, lub Persji, siedział góra Królowej Boni i urodził się Słowacki, zamieniając Krzemieniec w wołyńską edycję Okopów Świętej Trójcy.

Chcąc pomóc kuratorowi Stefanowi Czarnociemu i całemu Komitetowi, przygotowującemu festiwal Słowackiego nazwał w ten sposób rozmowę z Osterwą.

— Pamiętasz jak profesor Pigoń powoływał się na demona w sobie, kiedy miał rzec jakąś rzecz. Wystarczyło, aby powiedział: „nie czuję demona”, aby się wszystko zawsze co w niego chcieliśmy wmówić rozwiązało. Nie wiem, jak tłumaczyć opory, które są podobno w Tobie. Powiedziano mi w Krzemieńcu, że nie czujesz siły, aby wystawić „Złota Czaszka”. Tak przynajmniej zrozumiem brak ognia w Tobie w stosunku właśnie do tej „Złotej Czaszki”. Rozmawialiśmy tyle razy o Krzemieńcu i tragedii Słowackiego, także o tem, że ze sztuki Słowackiego trzeba by wykreślić coś w rodzaju „Przepróczek”, ale na kolosalnie wysokim poziomie, że nie rozumiem teraz wahań w Tobie. Jest wyjątkowa sposobność za-

kasania rąk do pracy, zmontowania w Krzemieńcu pracowni całej, przeznaczonej wyłącznie do wydobycia malersko - aktorskiego tej sztuki. Możliwości są szerokie, rok obecny idzie nam wyjątkowo naprzeciw i Polska cała, lepiej niż kiedykolwiek mogłaby właśnie teraz na tle tych wypadków lepiej zrozumieć i lepiej docenić czym jest Słowacki.

Mamy w tej chwili wiosnę, czasu jest dosyć, bo spektakl do piero będzie na jesieni.

— O toż to jest właśnie to z czem mi trudno byłoby się pogodzić — odparł Osterwa. — Mie libyśmy grać sztukę w jesieni. Dla mnie jest pewnem horrendum pomyśleć, żeby można grać „Złota Czaszka” we wrześniu, przy końcu lata.

Zachowaliśmy dotąd pory roku. Nawróciłeś się chyba do innych bogów? Czyż mamy przejść nad tem do porządku, że koledy są śpiewane na Boże Narodzenie, czyli kiedy jest mróz i zademka śniegowa? Godzisz się chyba ze mną, że naszą mądrością było śpiewać gaik na wiosnę, sobótkowe pieśni w czerwcu. Odrzucił mam, aby śpiewać koledy, kiedy jest babie lato. Mamy robić koktail, naprzekór naturze, mieszać pory roku, tonację i akwarele to robić kiedy słońce jest wysoko, co należy robić, gdy dzień jest już skończony, pokłonił się niemal przez no.

„Złota Czaszka” jest pełna nastrojów koled. W piekarni są wszyscy zebrani i mamy zapach ciast i wigilijnych łakoci. Ogień bucha w piecu i, twoim językiem mówiąc, jak wulkan się

rozży. Szwedzi zajęli Dubno, w dzień zimowy, przeszli przez bałgarnię, które nie pozwalają przejść latem. Śnieg spada. Dnie są niepokojąco krótkie i noc jak kamień na piersi. W takiej chwili, kiedy zbijają się ciemności, rodzi się śpiew w stajence. Mędrzy przychodzą do gwiazdy. W takiej to chwili ciemności, która spadła na Polskę, błysnął jak ogień Koniecpolski. Przecież to jest nagły krzyk za światłem wśród nocy. Śpiewamy koledy przed ziołkiem, Dzieciątko przed nami jest światłem i dziękujemy Bogu, że pójdzie precz spudła Noc. Mamy odebrać sztuce cudowność jej, wizyjność? Rozumiem jaki motyw cię skłania, że przechodzisz nagle nad formą. W na rodzic, z głębi głębin i trzewi podnosi się w tej chwili lawa.

Weź jednak pod uwagę, że Słowacki komponował mając do koła noc i zimę. Wrócił w nim wspomnienia królowej Boni. mgła zimna i ludzie chowający się po domach... Rynek zwykły krzykliwy musi milczeć w tej sztuce, skoro na nim ma odezwać się krzyk, który ten rynek z powrotem doprowadzi do życia, ale jakżeż innego od tego handlowego.

Mówię Tobie, że przesilenie światła z ciemnością musimy w tej sztuce traktować z całem nabożeństwem i, że musimy pokor nie trzymać się ram, które ustalił twórca, autor, poeta, więc Słowacki.

On skomponował pospolite ruszenie. Obrat dzień Bożego Narodzenia. Położy się Strażnik Złota Czaszka na mogiłkach, na białym śniegu, aby uchem się

śłyszeć głos zmarłego syna, który leżąc głęboko w tej chwili pod śniegiem, będzie jak to Dzieciakło w żłobie, głosem, bez którego nie będzie piorunowego czynu. Mamyż zeznawać z tych mogilek, ze śniegu, ze zmarłej ziemi, z tego pozagrobowego głosu, który ojcu jest potrzebny? Popsuć chcesz nastrój zimny latem? Chcesz zabić tajemnicę piorunową żywiołowością, rozweselonem i dojrzałym świętowaniem ptasząt? Nastrój śpiewanej koledy w sztuce Słowackiego jest najgłębszą atmosferą utajoną w sztuce i wydać mi się, że zrobilibyśmy krzywdę Agnieszce, gdybyśmy jej ojca, nie podnieśli w oczach, wszystkich do obrazu jakiegoś Tytana, który wstanie nagle z ziemi, weźmie miecz, ale w którym z pod ziemi jakiś głos czy słówko obdarzyło beznamiętną dufnością i wiarą, że może ruszyć na potęgę wszystkich piekieł i wszystkich ciemności.

Chcesz, żebyśmy mogli rozważyć, że śniegiem, żebyśmy zabili nastrój tej piekarni, w której bucha ogień, i do zapachu ciast i koled wlał obcy aromat jak ocet. Bo gryźć się wszystko zacznie i zamiast serca iść, śpiewem, słońcem, latem nas uwoździ. Zamiast pocierać o siebie ręce, bo jest mróz, a powinno być gorąco, oczy nasze poczyna usmiechać się do błękitnego nieba, które zawsze jest portem końcowym, w zdaniu długim najbardziej czarownym słówkiem. Czyż mamy jeszcze mówić o Agnieszce? Stercąc pod oknem, ziębnie Kleofas. Ona zaś Agnieszka, w przytulnym pokoiku, jak w ciepłarni, polewa narcyzę. Ta okiennica zielona, kiedy jest śnieg, to narcyzy ciepłarniane, w których przegląda się ten cały świat dokoła lodowy, zimny, groźny, w gruncie czyhający na nią, jak na białą, najdelikatniejszy kwiat, aby ją zdradliwym ukaszaniem zwarzyć przeciwko watek, któremu nie mamy prawa przeciwstawić innej melodii.

Co innego jest wojna w lecie, co innego na wiosnę, co innego jeszcze ta zbudzona w zimie, gdy Polskę ocalała Częstochowa.

Godzisz się zatem chyba ze mną, że nie powinniśmy Słowackiemu imputować fałszu. Przedstawienie by się toczyło i nikt nie wiedziałby po czyjej stronie jest wina, że nie możemy się jakoś skupić, wpaść w tę atmosferę, bez której w gruncie sztuka nie ma sensu.

Niebo, słońce, pierwsze kolory jesieni, złote liście wytrąca nas z równowagi. Chryzantemy, jabłka rumiane, rozbija w nas resztkę. Zlituj się, nie możemy grać we wrześniu i dlatego sądzę, że lepiej będzie, gdy pokażemy „Księcia Niezłomnego”. Nie będzie się Feniksna gryzła z niebem, strażnik z tą opulacją natury, którą ma Krzemieniec, z krwi i kości Wołyński.

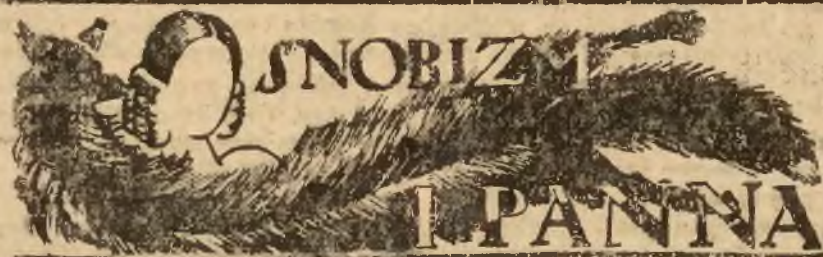
Nad sobą, dokoła siebie będziemy czuli prawdę, dekorację najbardziej szarmonizowaną z samą sztuką. Aktor będzie mógł być sobą. Nie będzie mówił o śniegu, a oglądał lato, lub śpiewał koledy, a w uchu słyszał Dożynki.

Pamiętasz, ile razy rozmawialiśmy o tem z Żeromskim, że jednym z naszych marzeń jest zmontować pospolite ruszenie, „Złota Czaszka” w Krzemieńcu. Czyżym na chwilę o tem myśleli, aby przekreślić w niej zimę, ogień buchający w piekarni lub mowę Koniecpolskiego, zdawałoby się słówko ze słówkiem za marzającą w powietrzu, to przecież cud dziwny pod wpływem słońca wewnętrzznego kropła za kropłą tającą.

Duch, który jest w sztuce, chcesz ujarznić jak ogień! Ale jest forma kochanie, forma! Zaklinam Cię, wyjaśnij naszym przyjaciółom w Krzemieńcu, dlaczego nie podejmujemy się grać „Złota Czaszka”. Przedstaw im jedną stronę medalu, przedstaw im drugą, tę, którą ja znowu bronie.

Może zrozumieją... Ze sobą się zawsze pogodzimy, niech się ogodzą i z nami.

Mieczysław Limanowski



Nie suknia, to napewno, jest najważniejszym strojem damy. Ale dla damy muszą być ramy.

Większy należy położyć nacisk na dopasowanie toalety do tła, niż dopasowania jej do osobowości. Lecz i do osobowości, trzeba także dobrać od powiednie tło.

Spotkałam kiedyś na dzikiej plaży podmiejskiej, naszą gwiazdę filmu i operetki, prawdziwie wielką damę, Helenę Makowską. Była ubrana w najskromniejszą z posiadanych toalet, a jednak jej suknia, z ciężkiego jedwabiu grisperle, nie mogła pogodzić się z tem urwistego wyrzeźba rzeki. My wszyscy dokoła niej, byliśmy bądź w kostiumach kąpielowych, plażowych, maillottach — bądź, dzieciniego kroju płóciennych sukienkach, płóciennych lub flanelowych spodniach, i swetrach.

Pobiegłam na spotkanie „kobiety, która wie, czego chce”. Byłam opalona jak mulatka w króciutkich shortach i mikroskopijnym staniczku. Łazurowe oczy Makowskiej przedziwne pastelowo otoczone szminką, zatrępały. Powiedziała:

„Jestem zawstydzona moją białą cerą, maquillage'm, a przede wszystkim, suknią, doprawdy skromniejszą niż miałam. Przy was, nagusach, czuję się w mojej toalecie jakbym była bezwstydnie obnażona, a wy ubrani”.

Siedziała z prostotą na ziemi i rozpakowywała przywiezione dla nas sandwiche. Wyglądała na 18 letnią dziewczynę. A jednak bił od niej blask wielkiej damy, damy za której plecami widać zgiętego w ukłonie kanienynera w liberji, podającego jej gronostajowy płaszcz... — Tak, bywa i kobiety, których wygląd zewnętrzny, nie predystynuje do włożenia shortów, do grania z nami w football, do jędzy oklep na koniu. Pasuje do nich luksusowa limuzyna, łoża w teatrze, czy na konkursach hippicznych i wogóle same luksusy.

Nie znaczy to by te kobiety, które uprawiają sporty, noszą shorty i płóciennie suknie nie były damami.

ODWROTNY PRZYKŁAD

Za parkiem przylegającym do starego, polskiego dworu, ciągnęły się łąki. O świcie, wyszedłszy na przełazkę, my mieszczańscy, ujęliśmy młodą ziemiankę, zrywającą polne kwiaty. Była ubrana w jasno cytrynową płócianną sukienkę i duży słomkowy kapelusz. Wyglądała sama jak kwiat. Zachwyciła nas swoją rasą i klasą damy.

Po jakimś czasie zaprosiliśmy tę pannikę do Warszawy. Wydałaliśmy na jej cześć obiad o 8-jej wieczorem u nas w domu, potem miał nastąpić cocktail party, w innym domu, następnie razem wszyscy mieliśmy się udać na dancing do modnego lokalu. Przyj mowaliśmy ją ze wszystkimi „protokółkami”, ze snobistycznymi nowoczesnymi „szykanami”. A tymczasem dziewczętko przyszło na te wszystkie fety, ubrane w krótką (bo przecież to nie imieniny ani bal twierdziła) białą, batystową sukienkę z przysłowio wym sznurkiem koralu na szyji. — I pomyśleliśmy wszyscy z żalem, jakby to było pięknie teraz u nich w dworku. Jak śliczna byłaby nasza pannieka, a my śmieszni! — Lecz pomyśleliśmy także: „Jak tu ja w takim stroju zaprowadzić na dancing do Bristolu? Taką „bidulę”.

Oto skutki niewłaściwego tła. Moją dewizą natomiast jest, że nie tak nie „ubiera” kobiety, jak otaczający je ludzie, a przede wszystkim mężczyzna. I to w najdalej idącym znaczeniu.

Wybór mężczyzny przez kobietę, wybór na całe życie, — czy tylko na bal, świadczy dobrze lub źle o kobiecie! Zdradziłam się z moimi poglądami przed pewną damą. Odpowiedziała mi: „A gdzie pani widzi takich mężczyzn, w których można byłoby się ubrać? Już jak oni kobietę ubrać potrafią, to całe życie zapomnieli!”

Nie — lepiej już niech nas ubiera ją anta i psy”.

Modna dama, Modne auto, Modny pies

AUTO

W Warszawie odbył się konkurs piękności maszyn. Prowadziły autonajpiękniejsze damy stolicy. — Kolory toalet dobiebrały do koloru aut. Nie które takie „ensemble”, wyglądały doskonale. Naprzykład w granatowej maszynie panna Regulska i panna Burehardt — Bukacka, miały stroje w kolorach stalowo - szafirowo - granatowych, kroju pół - sportowego. Technyły miodość i dystynkcję. — W innej maszynie koloru beige pani Skępska miała w identycznym tonie angielski kostium, a nawet obuwie i kapelusz, na którym położono akcent, kokardkę ze wstążki w cieniu beu - pale. Dokoła karoserji samochodu pani Skępskiej, przebiegała cieniutka żyłka również w kolorze beu - pale. Bravo... — wartość dobrana znakomicie z elegancją i gustem. No i — pod kreślała urodę właścicielki.

Z panów znakomicie prezentował się urodziwy Aleksander Żabczyński, ubrany w rdzawo - brązowy garnitur, marynarkowy. To były plusy konkursu.

Natomiast minusy! Okropnie wyglądała w sportowym wozie granatowym, wybitym wewnątrz ciemno - czerwono, pani w rezedowym kostiumie, do którego włożyła (naprawdę nie kłamię) rdzawy (dawny foxtroit) kapelusz, szalik musztardowy w pomarańczowe groszki, rękawiczki czerwone i torebkę miała wiśniową. Auto wartości dwudziestu kilku tysięcy, było jej osobistą własnością. To w takich warunkach, można ubrać się lepiej, albo — nie stawać do konkursu. Drugim kwiatkiem był strój „złonej pani”. W rezedowej maszynie siedziała pani w zielonej toalecie, tak kłócej się w tonie z całością, że aż oczy bolały. A serce bolało widząc w ultra sportowej maszynie, damę, w ultra południowo - wiozowym zielonym turbanie.

A najgorszym mankamentem były stroje panów (z wyjątkiem Żabczyńskiego) a zwłaszcza męskie kapelusze,

Pomiję, nieswieże z przepoczętymi wstążkami.

A brzydki!!

ZEJDŹMY NA PSY

A tydzień przedtem była w Warszawie wystawa psów rasowych. — Nie wiem czy człowiek doбира sobie podobnego do siebie psa, — czy też upadabnia się do swego pupila, ale takie to na mnie zawsze robi wrażenie, gdy patrzę na naszych czworonogich przyjaciół i ich właścicieli. Wyekładając z tego założenia, nie będę więc opisywała najmłodniejszych psich ras. Można by z takiego opisu wyprowadzić niepokojące wnioski.

Notuję tylko psie stroje. A więc pomyłowe są obroże i smycze, wyglądające jak uzupełnienie najbardziej luksusowego neseseru. Tak być chyba powinno. Te skórane wyroby są kolorowe, dominuje barwa jasno - jaskrawo - zielona, szafirowa, cytrynowo - żółta, różowa, lila, i t.d.

Ładnie wygląda taka „uprząż” biała lakierowana na czarnym psie.

A czapraki, zwane przez psich hodowców a raczej hodowczyń, szlafrokami lub fartuszkami, wyglądały na terierach estetycznie. Płóciennie, deseniove, przeważnie w drobny kratkę lub kostkę. Uwagę moją zwrócił jeden w kratkę biało - czerwony z czerwonym lamówką. — Poduszka psia uszyta była z tego samego materiału. Bravo!

JA

Moją dewizą jak już pisałam wczoraj, jest że najlepiej stroi kobietę stojąc obok niej mężczyzna.

I myślę sobie, że bardzo by mnie ubrało piękne własne auto i piękny własny pies. Szkoda, że ich nie mam. Umiałabym wybrać. — Lecz nie mogłoby mi to zastąpić królewskiego płaszcza mojej dumy, z powodu wyboru właściwego towarzysza mężczyzny, który wartość swej kobiety, może podnieść w oczach całego świata, a co wzniesie ją w jej własnych.

Ball.



Zimna krew lekarza

Jak donoszą z Aten, w dniu 18 maja wybuchł w miejscowym szpitalu pożar, który ogarnął odrazu cały budynek. Chorych i personel uratowano. Na podkreślenie zasługuje fakt niezwykłej odwagi i poświęcenia ze strony jednego z lekarzy. Lekarz ten w chwili pożaru przeprowadzał operację ślepej kiszki. — Aczkolwiek ogień przedostał się już do sali operacyjnej, lekarz doprowadził operację pomysłnie do końca i w ostatniej chwili wraz z operowanym został ewakuowany. Zakończenie operacji odbywało się już w takim dymie, że sanitariusze rozprędzali dym, gdyż lekarz nie widział już prawie pacjenta. (a)

Zbytńia gorliwość prowadzi do śmieszności

Niedawno zdarzyła się w okręgu Nancy we Francji komedia historia na tle niezwykłej gorliwości agentów urzędu podatkowego. Konfidencki donosił, że miejscowy proboszcz ojciec Miodo posiada psa, którego nie zgłosił i nie opłaca za posiadanie tegoż należnego podatku. Agenci sprawdzili i istota niejrzeła w oknie proboszcza pięknego mopsa, przyglądającego się ruchowi ulicznemu. Skierowano do proboszcza nakaz płatniczy łącznie z przysługą. Któż opłaca konserwację urzędu, gdy proboszcz stwierdza, że żadnego żywego psa nie posiada, jako dowód okazał porcelanowego mopsa, który jako ozdoba stoi zawsze u niego w oknie. Pospiesznie cofnięto nakaz... (a)

Kłeska w Tripolisie

Corocznie rozgrywane są w Tripolisie Grand Prix w wyścigach samochodowych. Jest to impreza bardzo emocjonująca dla automobilistów, a Włosi w tym roku za wszelką cenę chcieli wygrać, ponieważ dotychczas zawsze byli bici przez Niemców. W tym roku więc, wiedząc, że Niemcy nie konstruują samochodów wyścigowych typu 1500 cm. — zarezerwowali wyścigi tylko dla tego typu. (Wyraźny brak fair play). Niemcy uśmiechnęli się pod wąsem: „mniejsza z tem“.

W pięć miesięcy mają już wozy tego typu. W zeszłą niedzielę w Tripolisie były wprawdzie tylko dwie maszyny niemieckie przeciwko 20-stu maszynom włoskim. Ale „oliwa zawsze sprawiedliwa“ — Niemcy zdobyli pierwsze dwa miejsca, dwie maszyny niemieckie zwyciężyły łatwo 20 włoskich.

Zupę z szparagów

przyrządzić można szybko na rosolu z praktycznych

MAGGI^{ego}
kostek bulionowych

O stolicę „Krainy Uśmiechu“

Geografia polityczna stała się jednym z najbardziej zmieniających swą treść przedmiotów. Wydawanie najnowszych atlasów i map jest dziś rzeczą arcyryzykowną.

Nie można się dziwić przekupniowi w Paryżu, który sprzedając niedawno na ulicy „najnowszą mapę Europy“, dodawał do niej bezpłatnie gumę do wycierania.

Trzeba przyznać, że także w Chinach, sprawa z nowymi mapami nie byłaby łatwa. Dostojne i starożytne Państwo Środkie, dotychczas hołdujące odwiecznemu konserwatyzmowi, zaczyna się pod tym względem również modernizować.

Na bardzo nowoczesnej mapie Chin widzimy Nankin, jako stolicę Chin, siedzibę administracji Kuomintangu i rządu Czang - Kai - Szeka. Niestety w międzyczasie wytworzyła się zupełnie inna sytuacja przez to, że Japończycy zdobyli Nankin, wobec czego regimie chiński musiał pomyśleć o przeniesieniu stolicy gdziekolwiek indziej.

Wybrano więc piękne miasto Hankau i tam przewiozły długie karawany samochodów wszystkie ministerstwa, urzędy państwowe, ambasady, poselstwa i t. d.

Jednakże nieszczęsna młodzież dzisiejsza naprosto wkuwała, że stolicą Chin dzisiejszych jest Hankau. Miało to zostać wkrótce zagrożone przez Japończyków, a później zdobyte, wobec czego pielgrzymujący rząd zmuszony został do dalszej wędrówki w głąb kraju.

Wybrał miasto Czungking i postanowił wytrwać, ale często łatwiej jest coś postanowić, niż wykonać. Japończycy rozpoczęli gwałtowne ataki z powietrza na Czungking i wiadomo z góry, że coś tam w trawie piszczy. Tym razem rząd chiński nie wie wprawdzie jeszcze czy coś będzie czy nie, ale napewno wie, że trzeba znowu szukać stolicy. W związku z tem powstają poważne trudności w powzięciu decyzji. Nie tylko to zresztą. Powstaje poważny problem natury politycznej.

Rząd Czang - Kai - Szeka byłby skłonny wybrać sobie miasto Czengtu, jako nową stolicę. Ze strategicznego punktu widzenia miasto to położone jest nawet dość korzystnie, gdyż leży w górach, co ułatwia bronienie się przeciw natarciom samolotów i bombardowaniu, przyczem posiada wygodne stosunkowo drogi drożowe. Gdy jednak projekt ten stał się znany, coprędzej zjawił się u marszałka Czang - Kai - Szeka ambasador angielski sir Archibald Clark - Kerr i zaproponował mu co innego. Zdaniem dostojnego ambasadora należałoby wybrać na stolicę miasto Kwejang, stolicę prowincji Kweiczu. „Bardzo przyjemne miasteczko — kuśił przedstawiciel brytyjskiego imperjum. Dodał przytem, nie bez pewnego nacisku, że opinie jego podzielają w zupełności zarówno Francja, jak i Stany Zjednoczone.

Jednakże zaraz po ambasadorze zjawił się przedstawiciel Sowietów, który gorąco doradzał Czengtu i równie długo jak serdecznie namawiał do pozostania przy pierwotnej decyzji, czyli wybraniu tego miasta na nie tyle przyszłą, ile następną stolicę.

Skąd takie różnice zdań? Czengtu leży w bezpośredniej

odległości od tych północno - zachodnich obszarów Chin, które dziś faktycznie pozostają pod kontrolą sowiecką. Przeniesienie tam siedziby rządu Centralnego, byłoby oczywiście wzmocnieniem wpływów sowieckich na Czeng - Kai - Szeka.

Nie można się dziwić że mocarstwa Zachodu patrzyłyby na to z wielką niechęcią. Poza tem jednak, prócz względów politycznych, odgrywają tu rolę także kwestie gospodarcze. Nic przeto dziwnego, że dyplomatyczna, przeważnie zakulisowa walka, wre w całej pełni.

Anglia, Francja i Stany Zjednoczone poczyniły znaczne inwestycje w Chinach Południowych. Pomagały one bardzo intensywnie w budowie urządzeń lotniczych, fabryk samolotów i innych zakładów, związanych z produkcją wojenną. Anglicy budują linię kolejową, stanowiącą połączenie z Burmą, kapitał amerykański zaangażowany jest w budowie linii kolejowej między Hengjang a Nanning, Francja przeprowadza również kolejowe połączenia między Czengtu, Czunking, Kweijang i Czennankwan. Te budowy, które mają być zakończone do roku przyszłego, pochłonią sumę 200 milionów jen,

z czego większość przypada na kredyty państw zachodnio - europejskich. Poza tem linia Yunnan - Burma dla interesów francuskich w Indochinach ma także strategiczno - polityczne znaczenie, ponieważ ta droga, przy ewentualnej blokadzie japońskiej, zastępowanej między Singapore i wybrzeżem Chińskim, może się bardzo przydać Francuzom.

Chodzi więc nie o drobny, gdyż o 4.000 klm. linii kolejowych, które bardzo się interesują wymienione mocarstwa. Oczywiście, jeśli pozwoliłyby na to, aby Sowietowi wywarli silny wpływ na rząd Czang - Kai - Szeka, cała sprawa mogłaby być mocno narażona na szwank.

Dzięki temu wszystkiemu walka o stolicę trwa i gwałtowność jej wzrasta. Jest to walka nieprzebiegająca w środkach, przynajmniej dyplomatycznych, między mocarstwami a Rosją sowiecką.

Czang - Kai - Szek jeszcze się nie zdecydował, a jeśli Japończycy tej decyzji nie przyspieszą, dzieci szkolne będą miały krótką pauzę we „wkuwaniu“ nazwy nowej stolicy „Krainy Uśmiechu“.

Wł. L.

KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI FERDYNANDA RUSZCZYCA W WILNIE

zawiadamia panów prenumeratorów miejscowych, że księga p.t.

„FERDYNAND RUSZCZYC — Życie i Dzieło“

została wydrukowana i będzie do odebrania w ekspedycji wydawnictwa w czasie od 24 maja do 10 czerwca 1939 roku.

W tym że czasie nastąpi wysyłka księgi prenumeratorom zamiejscowym.

Ekspedycja mieści się przy ulicy Orzeszkowej 3 m. 2 (m. J. Bułhaka) i będzie czynna codziennie prócz dni świątecznych w godzinach 4 — 7 popołudniu

Wszystkie pisma są proszone o przedrukowanie niniejszego zawiadomienia.

Świata zagraża nie tylko Hitler — ale i kometa

W początkach bieżącego roku niemiecki astronom Hassel odkrył nową kometa, która przebiega orbitę ziemi w dniu 2 marca o godz. 10. Kometę posuwa się z dużą szybkością i należy do komet pierwszego rzędu. — W dniu 2 marca ziemia znajdowała się w przeciwnym punkcie swej orbity. Jednakże kometa Hassela w swej międzyplanetarnej wędrówce powraca obecnie znowu ku orbicie ziemi i przetnie ją w sierpniu bież. roku. Tym razem jednak ziemia znajdować się będzie tak blisko komety, że znajdzie się w zasięgu ogona komety.

Nie grozi to niezem dla mieszkańców naszego globu, gdyż atmosfera ziemna komety jest ogólnie rozrzedzona, obserwować tylko można będzie ciekawe zjawisko „deszczu meteorów“. Pochodzi to stąd, że znajdując się w atmosferze komety drobne ciała, spalające się w atmosferze ziemnej powodować będą piękne zjawisko spalających gwiazd. (a)

KAZDY GROSZ OFIAROWANY
NA P.B.K. POMÓŻY NASZE
SIŁY OBRONNE

Kometę Hassel'a, inaczej zwana „1939-D“ — jest jedną z większych znanych komet. Jak wiadomo, zjawisko jej notowane już było w marcu z. b. rano. Obecnie, instytut zajmujący się badaniami planetarnymi, zapowiada pojawienie się „1939-D“, na czwartek, 25 maja. W marcu, kometa szła w kierunku ku słońcu, obecnie odbywa drogę powrotną. Ponowne skrzyżowanie kursu ziemi i planety, przewidywane jest na 4-go sierpnia r. b. — Tym razem, ziemia przeciętnie orbitę komety Hassel, powodując swym bliskim przejściem deszcz meteorów.

Trzeba wiedzieć — że każda kometa pociąga za sobą korowody meteorów, rozciągające się czasem na przestrzeni paru milionów kilometrów.

Stąd właśnie pochodzą apajające gwiazdy.

Jako przykład, przytoczyć można wspomniany deszcz spadających meteorów, notowany 9-go października 1933 r. Fenomen ten, wywołany został przez przybliżenie ziemi (choć odległość wynosiła parę milionów kilometrów), do małej, t. zw. „teleskopowej“ komety Giacobbiniego. Można więc wystawić sobie, jakie skutki mieć będzie 4-go sierpnia, znacznie bliższe skrzyżowanie się ziemi, z ogromną kometa Hassel'a, i milionami towarzyszących jej meteorów. Trzeba mieć nadzieję, że zjawisko to ograniczy się do serii ogromnego deszczu spadających gwiazd, wywołując tylko fenomeny optyczne, jak blask elektro - magnetyczny, świetlane chmury, ogólne przotleniowanie atmosfery itd. By waja bowiem meteory, których upadek na ziemię nie sposób byłoby zaliczyć w dziedzinę mitów i ciekawych widowisk, ponieważ wielkość tych „odłamków“ waha się od objętości ciałek mikroskopijnych, do wagi paru milionów ton! Są kraje, w których całe pola ziemi uległy doszczętnemu zniszczeniu, dzięki olbrzymim meteorom.



DRUSKIENIKI nad NIEMNEM

Państwowy Zakład Zdrojowy
Solanka. Borowina.
Inhalatorium. Solarium.

Sezon od 15 maja do 1 października.

Informacje: Komisja Zdrojowa w Druskienukach, Związek Uzdrawisk Polskich w Warszawie.

Koniec wielkiego dziennika

Przestał wychodzić w Paryżu dziennik „Liberté“, założony przed stu przeszło laty. Dziennik ten był jednym z najstarszych we Francji.

Założony był w roku 1931 i przechodził różne losy koleje. W okresie rewolucji 1848 roku „Liberté“ podlegała ostrym represjom rządowym i była niejednokrotnie zamykana. Rozkwit pisma zaczyna się od roku 1865, gdy „Liberté“ nabył słynny dziennikarz Emil de Girardin. Ogromny wpływ pisma i jego rozwój trwał do końca XIX stulecia. Wiek XX nie sprzyjał pismu. Dziennik przechodził z rąk do rąk, krótko nie raz zmieniając fizjonomię polityczną. W czasie wojny światowej redagował go senator Ber-

tole. W roku 1920 nabył go Camille Eymar i przekształcił na dziennik wieczorny, nadając oblicze bojowe - prawicowe. Nakład gazety wzrósł jak też i jej znaczenie. — Zmieniały się jednak nastroje społeczeństwa, gazeta poczęła upadać. W roku 1933 próbowano podźwignąć dziennik. Miał być wielkim politycznym dziennikiem ze współpracą Tardieu, Flandin'a Paul Reynaud, Petri i innych.

Zamierzenia te nie urzeczywistniły się i ostatecznie „Liberté“ został organem b. komunisty Doriot'a i francuskiej partii narodowej. Po dwóch latach jednak Doriot zrezygnował z wydawnictwa i dziennik „Liberté“ zakończył swój stoletni żywot. (a)

Hiszpanie w Legji Cudzoziemskiej

Francuskie pisma donoszą, iż do Sidi-el-Abesse w Marokko, gdzie się mieści 1-szy pułk francuskiej Legji Cudzoziemskiej, przybyła co noc 80 — 100 byłych czerwonych milicjantów hiszpańskich z Francji, którzy masowo wstępują do Legji.

Wszyscy przyszli żołnierze Legji muszą przejść przez ośrodek w el-Abesse, ponieważ tu właśnie otrzymują oni całkowite wyekwipowanie wojenne i następnie zostają skierowani do poszczególnych punktów Algierii i Tunisu.

Wyszkolenie hiszpańskich milicjantów, którzy mają już za sobą surową szkołę wojny domowej, nie wymaga większego trudu.

Do chwili obecnej wstąpiło już do Legji Cudzoziemskiej około 9.000 b. milicjantów.

Wszyscy ci Hiszpanie skierowywani są do Tunisu, ponieważ w wypadku wojny, będą oni chętnie walczyli z nienawistnymi dla nich Włochami, natomiast pozostawienie ich w Marokku, uważają Francuzi za niewskazane, tutaj bowiem, w razie ewentualnego zatargu zbrojnego, byli milicjanci mogliby łatwo spotkać się na froncie ze swymi braćmi z narodowej Hiszpanji. („cojot“)

Siły powietrzne S. S. S. R.

Pisma angielskie donoszą, iż, podług półurzędowych danych publikacji niemieckiej, poświęconej siłom zbrojnym różnych państw, a opatrzonej przedmową Goeringa, pierwsze miejsce w świecie w zakresie lotnictwa wojennego, należy do floty powietrznej Sowietów, (chyba gdy chodzi o jej liczebność — dodajmy — ponieważ o jakości aparatów sowieckich, słynny

lotnik amerykański Lindbergh, po swej niedawnej wizycie w Moskwie, wyrażał się niezbyt pochlebnie).

Podług tych danych niemieckich, w połowie ubiegłego roku Rosja Sowiecka liczyła 6.000 aeroplanów pierwszej linii, oraz 5.000 aparatów drugiej linii. („cojot“)

Komunikat

Państwowa Szkoła Morska w Gdyni, której zadaniem jest przygotowanie wykwalifikowanych zawodowo oficerów marynarki handlowej specjalności pokładowej i maszynowej oraz specjalistów w zakresie transportu morskiego i pracowników administracji morskiej podaje do wiadomości, że podania o przyjęcie do Szkoły na wydział: nawigacyjny, mechaniczny oraz transportu i administracji morskiej należy nadsyłać najpóźniej do dnia 3 lipca 1939 r. wyłącznie pod adresem: Państwowa Szkoła Morska, Gdynia, ul. Morska 83.

Prawo wstąpienia do Szkoły posiadają każdy obywatel polski płci męskiej o ile odpowiada następującym warunkom:

- 1) jest w wieku od 16 — 18 lat, licząc do dnia 1 sierpnia 1939 r., t. j. urodził się w czasie od 1 sierpnia 1921 r. do 31 lipca 1923 r.
- 2) posiada świadectwo ukończenia szkoły typu gimnazjalnego państwowego lub prywatnej z prawami,
- 3) zostanie uznany przez komisję lekarską Szkoły za zdolnego do służby na morzu,
- 4) złoży egzamin wstępny.
- 5) odbędzie z ponownym wynikiem praktykę kandydacką.

Minister Przemysłu i Handlu może zezwolić na przyjęcie do Szkoły obywatela innego państwa oraz uznać za równorzędne świadectwo, uzyskane w szkole zagranicznej.

Rada Pedagogiczna może w poszczególnych i wyjątkowych wypadkach przyjąć kandydata w wieku starszym, lecz nie wyższym niż 19. Kandydaci starsi mogą być przyjęci tylko za

zgoda Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Za utrzymanie, opiekę wychowawczą w Internacie, świadczenia, dostarczane uczniom przez Internat, jak: — ogólna pomoc lekarską (z wyjątkiem leczenia szpitalnego i u lekarzy - specjalistów), pomoc dentystyczna, fryzjerska, białizny i pranie białizny, pobierana jest opłata w pierwszych 3 latach w wysokości 1.000 zł. rocznie płatna z góry w 10 kolejnych ratach po 100 zł. w okresie od 1. X. 1939 r. do 1. VII. 1940 r. W czwartym roku studiów opłata wynosi 900 zł. płatnych w 10 kolejnych ratach po 90 zł. (jak wyżej). Wpłaty należy dokonywać na konto P. K. O. Internatu przy Państw. Szkole Morskiej Nr. 808.302.

Wszelkich bliższych informacji co do samej Szkoły, uprawnień, składania podań, badania lekarskiego, egzaminów wstępnych, praktyki kandydackiej, — ekwipunku, stypendiów i t. p. — udzielają pisemnie Państwowa Szkoła Morska, po nadesłaniu znaczka pocztowego do 5 gr. („Informacje o Szkole i warunki przyjęcia w roku szkolnym 1939/40“).

Korespondencję należy adresować: „Państwowa Szkoła Morska — Gdynia, ul. Morska 83.

—:—:—:—

ZAPISZ SIĘ DO TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH!

Wystawa „Napoleońskiej Legendy“

Jedną z dwóch szablów Napoleona, które są w posiadaniu Muzeum Wojskowego w Paryżu, powędrowała ostatnio do Belgii.

Szabla ta, zarówno jak i 300 innych pamiątek z doby pierwszego Cesarstwa, wysłana została do Leodjum, gdzie w dniu wczorajszym dokonano się uroczysta inauguracja „Wystawy napoleońskiej legendy“.

Zaznaczyć tu należy, że Belgja wogóle może się poszczycić posiadaniem większej ilości pamiątek po Napoleonie.

Otoż Francja, pragnąc by wystawa ta wypadła jaknajbardziej okazale i zajmując, postanowiła wziąć udział w imprezie belgijskiej i w tym celu wypożyczyła organizatorom szereg cennych pamiątek napoleońskich.

Na czele wystawy stanął specjalny komitet, honorowymi prezesami którego zostali król belgijski Leopold III-ci i francuski ambasador w Brukseli.

Wystawa zapowiada się niezwykle efektownie, bowiem potomkowie marszałków napoleońskich, bodaj że poraż pierwszy, otworzyli tak szeroko przed organizatorami podwoje swych skarbców prywatnych z licznymi pamiątkami z tej epoki, a więc, zwiedzający ujrzą na wystawie tej szereg eksponatów wogóle niedostępnych dotąd dla szerszej publiczności.

Miedzy innymi w Leodjum można będzie oglądać hełm i pancierz, które Napoleon przywdział

na się raz jeden tylko! Ofiarowano mu je w Polsce, podczas kampanii moskiewskiej.

Drugi taki hełm i pancierz oprezentowano Berthierowi.

Cała ta zbroja była ze srebra, przyczem hełm Napoleona ozdobiony był odznaką Legii honoru, wysadzana brylantami, która, niestety, zaginęła, zaś hełm Berthiera — wyobrażeniem lwiej głowy.

Ujrzą również zwiedzający wystawę i dwa pistolety, podarowane Napoleonowi przez Aleksandra I-go w Tylicy.

Wreszcie można będzie zobaczyć w Leodjum także i słynny tron, na którym zasiadał Napoleon w Boulogne-sur-Mer, kiedy to, poraż pierwszy, rozdawał tam osobście, odznaczonym krzyżem Legii Honorowej.

Na życzenie Napoleona, do ceremonii tej użyto tronu króla Dagebora, stary, zabytkowy tron z brązowymi ozdobami, na którym zasiadał król francuski w ciągu całego średniowiecza.

Ponieważ tron ten był już wówczas nieco uszkodzony przez zab czasu, nie namyślając się długo oddano go do reperacji, rezydującemu w Boulogne... kowalowi!

Kowal, owszem, tron naprawił, ale wyszło to dość chropowato i gdy się obecnie ogląda ten tron, ciężka, niezgrabna robota kowala z roku 1804-go jaskrawo odbija się od misternych rzeźb w drzewie średniowiecznych snycerzy. („cejot“)

Afisz i propaganda

Podczas pobytu von Ribbentropa w Medjoianie na ulicy miasta działy się według relacji „Marianne“ rzeczy „protokolem“ nie przewidziane.

Oto na murach domów jacyś nieznani sprawcy rozlepiali afisze, które policja wślada za nimi zrywała. Afisze te głosiły:

„Trzeba, żeby Niemcy zostali wkońcu zgniecioni — Mussolini, 15 lutego 1915 r.

albo:

„Pomiędzy Renem i Odrą mieszkają barbarzyńcy, powierzchnie podcywilizowanych, zarażonych kulturą. My nie jesteśmy ani Niemcami, ani barbarzyńcami!“

mi! — Mussolini, 24 maja 1915 roku“.

Nieznosne afisze pomimo zrywania pojawiały się ciągle. Ażeby wzmocnić entuzjazm tłumów i oświetlić przyjęcie niemieckiego gościa, zainstalowano, a raczej chytrze zamaskowano pod sztandarami fonografy, które miały podczas przejazdu Ribbentropa ryczeć bez przerwy: Heil Hitler! Heil Hitler. Głos z membrany ludzko miał imitować ryk tłumów.

Tychczas zdarzył się nieprzewidziany wypadek. Orszak przejechał, tłum widzów się rozszedł, a głos z aparatu wciąż ryczał entuzjastycznie.

Samochody CITROËN

najnowsze modele 1939

do obejrzenia w salonie wystawowym

„RADIO-MOTOR“
Wilno, Wieka 10, tel. 24-01

CIEKAWOSTKI TYGODNIOWE

Browning

Ostatni z trzech braci Browning zmarł. Tak nastąpił koniec rodziny dosyć w swoim czasie głośnej, koniec ojców rewolwera automatycznego. Jakkolwiek nazwę Browning znają wszyscy, mało kto słyszał o pierwszym wynalazcy siedmio-strzałowej broni. Był nim obywatel szwajcarski Grobet, który swój wynalazek ofiarował carowi Aleksandrowi I spodziewając się hojnego rewanżu. Był mocno niezadowolony, gdy otrzymał tylko pierścień, podobno nawet drogienny.

Pistolety reputujące skonstru-

wali mniej więcej w tym samym czasie inni wynalazcy, niejaki Mariette zbudował broń 24-strzałową.

Eksplotację rewolwerów na większą skalę rozpoczął w 1835 roku Amerykanin Samuel Colt. Ostateczne udoskonalenia wnieśli bracia Browning.

Zato sam pomysł broni wielostrzałowej jest o wiele, wiele starszy. W jednym z niemieckich muzeów znajduje się kusza 7-mio strzałowa z XVI wieku oraz strzelba skałkowa 8-mio strzałowa z czasów Ludwika XIII.

Maurycy Decobra żonglerem

Zapytany przez dziennikarza autor „Madonny sleepingów“ — kim chciał być w młodości? — odpowiedział, że żonglerem. Okazuje się, że Decobra już jako dorosły i ceniony współpracownik jakiegoś bukareszteńskiego pisma nie porzucał myśli o żonglerce, zadziwiając swemi sztuczkami kel-

nerów w restauracji. Obecnie jeszcze z rozkoszą żongluje sześciu jajami, które spadają do połychnego od kogoś cylindra i nie tną się.

Podobno jednak ten niepoprawny humorysta coraz częściej robi jajecznicę. (a)

Rewelacje „Marianne“

„Marianne donosi, że pakt włosko-niemiecki posiada bolesną klauzulę jednostronną. Klauzula ta przewiduje, że nawet w czasie pokoju pewna ilość niemieckich szturmówek będzie wcielona do wojska włoskiego w punktach

strategicznych, wybranych przez Niemcy. Również część niemieckiego korpusu oficerskiego odbędzie swój „stage“ we włoskiej armii“. Klauzula ta jest jednostronna.

„Bezinteresowna“ Passionaria

Negrin i Del Vayo zdolali wywieźć pełne walizki klejnotów, zostały one zaskwestrowane na granicy francuskiej i otwarte w obecności wierzycieli czerwonej Hiszpanji. Dokoła La Passionaria zachowała się przez jakiś czas legenda, o jej bezinteresowności. Ale obecnie wyłaziło sztydo z worka. Aresztowano w Madrycie

jej szofera (bo La Passionaria miała szofera) oskarżonego o rozmaite zbrodnie. On to zdradził tajemnicę schowka, w którym La Passionaria gromadziła swe skarby, których w nagłej ucieczce zabrak nie zdolała.

Ani jeden członek Fronte Populare, nie okazał się w końcu łotrem.

Anegdota włosko-niemiecka

Obiad w ścisłym gronie: Mussolini, Hitler, Goering i Ciano. „Czy Duce jest zabobonny, czy wierzy w przeznaczenie?“ zapytuje Goering Mussoliniego.

„Lardzo — brzmi odpowiedź. Wiem, że Bóg przyrzekł mi pano-

wanie nad morzem Śródziemnym“.

Hitler, który drzemał zlekka, nagle skoczył jak oparzony i głośnie niezwykle suchym rzekł:

„Ja? Ja nie nie przyrzekałem zupełnie!“

Zdradliwy śmiech

Pewien psycholog amerykański wydał obecnie dzieło na temat śmiechu. Śmiech, według autora zdradza charakter śmiejącego się. To też jeśli ktoś się śmieje: „Ha, ha, ha“ z przedłużeniem „a“, zdradza charakter zrównoważony i dobroduszy. Krótkie „ha“ oznacza charakter kwaśny i towarzysko nieprzyjemny. Ludzie o słabej woli i charakterze chwiejnym śmieją się na: hi, hi, hi, ludzie o umyśle sarkastycznym na: he, he, he. „Aj, aj, aj“ oznacza chęć i obudę, „hen hen, hen“ nonszalanckość i brak czegoś wychowania.

Gruby śmiech na „ho, ho, ho“, jest śmiechem zadowolonego z ży-

cia człowieka, bibosza, hulaki, amatora dobrych trunków i wesołych zabaw.

Rada na czasie

Aby uniknąć piegów należy używać do codziennego mycia MYDŁA OGÓRKOWEGO, a na noc i na dzień pod puder wetrzeć odrobinę KREMU OGÓRKOWEGO.

Usunąć piegów możemy, stosując 2 razy dziennie mycie MYDŁEM REZORCYNOWYM - SALICYLOWYM, pozostawiając na kilka minut.

Po spłukaniu i wytarciu wetrzeć odrobinkę KREMU OGÓRKOWEGO, a na dzień zapudrować Pudrem Higienicznym.

Wszystkie wyroby Lab. Chem. Farm. M. MALINOWSKIEGO, Warszawa, Chmielna 4

Podróż „syna syna syna Białej Matki“

Prowincja Alberta w Kanadzie przygotowała się na uroczyste przyjęcie angielskiej pary królewskiej.

100-letnia Indjanka „Squaw“ czerwonoskóra żona wodza szczepu, udziela „przy tej okazji“ wywiadu dziennikarzowi.

„To dla nas wielki zaszczyt, powiada starowina, że „Wielka Biała Matka“ zgodziła się przysłać do nas syna syna swego syna“.

Ponieważ dziennikarz mało zrozumiał z tego oryginalnego przemówienia, stara „Squaw“ wyjaśniła:

„Wierzmy, że Wiktorja, nasza Biała Matka żyje zawsze i ze swego pałacu w Buckingham kieruje losem Imperjum“.

Szczepu indyjskie nie chciały nigdy uznać śmierci potężnej władczyni i dlatego teraz ze wzruszeniem oczekują przybycia „syna syna jej syna“.

Podczas gdy para królewska znajdowała się jeszcze na morzu, małe księżniczki w Londynie z zainteresowaniem śledziły trasę, którą przebywali ich rodzice. Codzień też król i królowa przesyłali im przez radio kilka słów pozdrowienia, lub „dobrej nocy“. Ażeby dać możność małym księżniczkom wyobrażenia podróży morskiej, królowa Mary zabrała je kiedyś na daleką, bo 10-milową podróż statkiem aż do Wodwich, gdzie mogły oglądać przybywanie i odpływanie transatlantyków. Nagle młodsza księżniczka ujrzała olbrzymi mikrofon zainstalowany na molo. Wyobraziła sobie, że

przez taki wielki instrument mogą się ludzie porozumiewać nawet z drugą półkulą.

Podeszła więc do mikrofonu i zawołała:

„Czy podróż mija wesoło i przyjemnie? Czy pięknie na morzu? Będziemy piły herbatę za pięć minut“.

Tymczasem na tamtym brzegu Atlantyku władze policyjne czuwają dniem i nocą. Początkowo obawiano się sabotażu, potem przeraził wszystkich jakiś „okręt widmo“, czy też łódź podwodna, która zanurzyła się do morza w okolicy zatoki Halifaxa. Flota kanadyjska nie posiada łodzi podwodnych, poszukiwania więc były bezcelowe. Władze kanadyjskie od dwóch tygodni otrzymują pozatem listy ostrzegające przed atakami sabotażu, które mogą zorganizować teroryści irlandzcy, jak również niemieccy agenci, w gruncie rzeczy wychodzi na jedno, bo mówi się w Anglii głośno o wspólnym udziale tych dwóch czynników w akcji sabotażowej. Wobec tego środki ostrożności zostały przedsięwzięte. Samochód pary królewskiej jest opancerzony. Ulice podczas przejazdu będą strzeżone przez 11 tysięcy wypróbowanych ludzi, stojących twarzą do tłumów.

Tym razem władze amerykańskie nie polegają już nawet na słynnym 9—Men i tajnej policji, ale wezwwały do pomocy wojsko lądowe i morskie. Pociąg królewski jest poprzeczany przez lokomotywę, która sprawdza trasę. Oby w wagonach są zabezpieczone przed ewentualną strzelaniną.

komórkom skóry odżywkę w postaci witamin i hormonów, zapewnia jej elastyczność, a tem samem ochrania ją przed zmarszczkami. Olejek VITA-HORM to preparat zawiera świeży i aktywny, gdyż każdorazowo dawca zawiera jest w osobnej ampułce, chroniącej odżywkę ten płyn przed niepożądanymi wpływami zewnętrznymi.

2014

Wydawnictwo „ROJU“.

STANISŁAW MACKIEWICZ

KSIĄŻKA MOICH ROZCZAROWAŃ

I Rozdział: Walka z polskiem zakłamanem.

Shaw, Gojawiczyńska, Galsworthy, Panjevolk. Panowie Ministrów, mówcie treszczeli. To tacy wzięci na wrzeciono. Chrobot głośnika. Oby nie wylać dziecka wraz z kąpielą. O obyczajach wielkich i małych. Szkielety. Kryterium aktualności. Honor oficerski. Dramat człowieka egzaltowanego.

II Rozdział: Francja.

Luty 1934. Gdybym umiał rysować. Brian. Maki czerwone. Ludzie małe rycerscy. Czytanka dla republikańskich działek. Historia z przed lat

III Rozdział: U źródeł mego imperjalizmu.

Książki pokoju dziecinne pod politycznym kątem widzenia. My wszyscy z mego. Baiowille i ja. Śmierć mistrza. Wielki naród. Umarł drogi, bliski.

IV Rozdział: Ludzie i wydarzenia o kobiecych oczach.

Po morderstwie w Marsylii. Z dżdżystej deki. Miłosierdzie, prawo królów najdoszde. „I państw Brytyjskich za morzem“.

V Rozdział: Józef Piłsudski.

Dama i Jagusia. Wielki samotnik. Pogrzeb I. Pogrzeb II.

VI Rozdział: Wszystko kocham, co politem, wszystko pałę, co kochałem.

Rozstanie drogi. Żołnierz w przededniu 9 października. Człowiek i jego idea. Holówkę zabiło G. P. U. Kto to są „pułkownicy“. Cztery walki Władysława Studnickiego. Hiale Selassie.

VII Rozdział: Accipe lampadem ardentem.

Jezus Chrystus. Lew Mikołajewicz hrabia Tolstoj. Kobieta na fabryce i kobieta w domu.

VIII Rozdział: Zrozumiemy przeklinanych.

Jeden ze ślepych aktorów. Aldanow i Gandhi. Jan Kucharzewski. Rządy Aleksandra III. Teraz dopiero: Sazonow. W prześwieconym domu.

IX Rozdział: Ludzie, którzy przechodzą i którzy przeszli.

W latarniach samochodu. Przed trumną rycerza bez strachu i zmysłu. Katastrofa w Szwajcarii. W zbudowanym grobie. Śmierć wśród burzy. Ignacy Daszyński. Kazimierz Wyszyński. Maneant posteritati pro testimoniis vitae. Ś. p. Książę Albrecht Radziwiłł. Zgon wielkiego dziennikarza.

X Rozdział: Osty, skowronki i Nabuchodonozorzy.

Nathalie. Jak nie napisałem artykułu. Ania czy Anastazja? Płec lodem i rą. Poezje westalki. Człowiek który sprawił, że poczułem się kaleką. Boy, pisarz jednoręki. A jednak, to paszkwił. Panie Prezydencie Rzeczypospolitej: wkręć człowieka. Mimo woli autentyczne. Tajemnica redaktora odpowiedzialnego. Wśród dzieci, niedaleko armat. Fejleton niezaczęty i nieskończony.

Starość przychodzi kiedy chce...

Starość, a raczej jej oznaki w postaci zmarszczek, pojawia się u niejednej Pani w wieku, w którym nie powinno się jeszcze mówić o utracie młodości. Oznaki te bowiem, to tylko skutek nieprawidłowości procesów biologicznych skóry, powodujących jej wiotkość. W takich wypadkach należy stosować witaminowo-hormonalny preparat VITA-HORM - ANTIBA, który dostarcza komórkom

ROK I.

NR. 5.

SŁOWO MYŚLIWSKIE

DN. 28 MAJA 1939 R.



NIEZALEŻNA KOLUMNA ŁOWIECKA
POD REDAKCJĄ
MICHAŁA K. PAWLIKOWSKIEGO

Kronika miesięczna

WILNO, w maju 1939 r.

W martwym sezonie myśliwskim przyjemnie jest trochę pofilozofować. A pofilozofować chce na stary temat, który w Kronice z przed miesiąca poruszyłem mimochodem — na marginesie dyskusji o wartości ideologicznej książek Indianina Grey-Owla.

„Nie zabijaj — zwierząt” — taką oto naukę moralną słyszymy nieraz my, myśliwi, od pań i panów niemyśliwych. Słyszemy od bardzo dawna — mniej więcej od czasu, gdy myślistwo zatraciło swój prahistoreczny charakter jedyne źródła apro wizacji i zarobku i zaczęło się zbliżać do emocjonującej rozrywki. „Nie zabijaj zwierząt” — głosią niemyśliwi, operując przytem przesłankami wysnutymi z dość naiwnego antropomorfizmu. „Nie zabijaj zwierząt” — po wiadają ludzie, którzy niemal całe życie przepolowali i dopiero na starość stali się czułościwo. Wreszcie: — „Nie zabijaj zwierząt... bez sensu” — oto jak mniej więcej brzmi hasło t. zw. prawdziwych, etycznych myśliwych. W poprzedniej Kronice postawiłem tezę, że wszystkie te trzy hasła różnią się tylko ilościowo, natomiast jakościowo, gatunkowo, są identyczne. Po-

stawilem też tezę, że każdy prawdziwy myśliwy przechodzi nieuniknioną ewolucję — od bezmyślnego wybijania stworzeń żywych, poprzez „prawidłowe” (etyczne) polowanie aż do hasła „nie zabijaj”....

Jednak byłoby wielkim uproszczeniem myślowym, gdybyśmy, stwierdzając jednaką wagę gatunkową hasła „nie zabijaj” i „nie zabijaj bez sensu”, nie dopatrzili grubej różnicy w psychologicznym podłożu tych hasła — w zależności od tego, kto te hasła wygłasza.

Gdy „nie zabijaj” mówi sentymentalna pani lub sentymentalny pan, którzy pozatem bez wstępu oglądają jarząbka na ta lerzu, to w takim wypadku szkoda poprostu słów. by dyskutować. Dyskusja bowiem byłaby przysłowiową rozmową ze ślepym o kolorach.

Gdy natomiast „nie zabijaj” mówi pan, który życie całe polował, a więc i „mordował”, i dopiero po sześćdziesiątce stał się „ochroniarzem”, to mimowoli ogarniają nas podejrzenia, czy raczej nie przemawia tu pewien przesyt, połączony z pewnymi dolegliwościami późniejszego wieku... Albowiem mało kto z nas cieszy się na starość

czterdziestką, pozwalającą na korzystanie z bogatych darów łowieckich.

Gdy wreszcie „etyczny” myśliwy prawi „nie zabijaj”, ale z dodatkiem „bez sensu”, to nie trudno go posadzić o niejaką hipokryzję: — znamy cię, bratku, nie chodzi ci o uczuciowy stosunek człowieka do zwierzęcia, lecz o czysto materialistyczny cel zachowania danego gatunku, abyś ty i tobie podobni mieli w przyszłości na co polować...

Możnaby bez końca snuć podobne rozważania. Zwłaszcza w martwym sezonie, gdy nietylko „vieux chasseur” ale i „jeune chasseur” lubi pofilozofować. Mnie jednak w dzisiejszych rozważaniach chodzi właściwie co o innego.

Wśród ogółu myśliwych jest rozpowszechnione mniemanie, że zarówno „grey - owizm” (po zwolę sobie na taki niewinny neologizm), jak i t. zw. etyka myśliwska są przywilejem warstw wykształconych, oświeconych, stojących na pewnym, dość wysokim szczeblu cywilizacji i kultury. Tak nie jest! — Wspomnijmy ciekawą a bynajmniej nie urojoną postać Kasjana u Turgienjewa — Kasjana, który uważał polowanie za grzech i umiał „odprowadzać” zwierzyne z pod psa i myśliwego... Wspomnijmy, jak wielu prostactków analfabetów posiada nietylko dar tropienia, wabienia i „przechytrzenia” dzikich zwierząt, lecz również dar ich osławiania, obławiania... Wspomnijmy ilu kłusowników zmienia się w najgorliwszych stróżów i hodowców zwierzyne...

Znałem chłopka kłusownika, który miał niezwykle ostry i wyrobiony wzrok i potrafił bez pudła wypatrzyć leżącego zająca — nietylko na roli, lecz nawet w trawie lub runi. A jednak nigdy nie szanł się strzałem do leżącego szaraka, bo uważałby to za „niehonorowe”.

A przed 30 - tu laty miałem taki wypadek. Ubilem zająca w sierpniu, gdy jeszcze owsy stały na polach. Gdy pokazałem z dumą moją zdobycz napotkanemu 70 - letniemu chłopowi, ten pokiwał głową z dezaprobatą i powiedział: „Nie u poru ubili, paniczok...” A działo się to w czasach, gdy ani o ustawie łowieckiej, ani o „etyce” myśliwskiej nikt jeszcze — przynajmniej w tamtych stronach — nie słyszał. I nikt, lub prawie nikt z dawnych „pór” t. j. terminów ochronnych nie przestrzegał...

A co najdziwniejsze, że stary chłop napewno nie przypuszczał, że powiedział coś szczególnie głębokiego i mądrego, ja zaś nie domyślałem się wtedy, że z młodocianego kłusownika stanę się — działaczem łowieckim.

Vieux Chasseur.

W t. zw. martwym sezonie myśliwskim, który na naszych ziemiach trwa prawie 2 miesiące (od połowy maja do połowy lipca), myśliwy musi przede wszystkim zatroszczyć się o losy powierzonej jego pieczy zwierzyne. Maj i czerwiec — to okres legów, gdy zwierzyzna wymaga spokoju, opieki i czujnej ochrony. W tym czasie należy też pomyśleć o najlepszej przydatności myśliwego — strzelbie. Utrzymanie łuf w czystości i powierzonego czyszczenie zamków nie wystarczy! Trzeba broń oddać na parę dni zaufanemu rusznikarzowi, który obejrzy wewnętrzne zamki i oczyści. Czynność tę wykonają najlepiej zakłady rusznikarsko - reperacyjne Warszawskiej Spółki Myśliwskiej.

GOLARKA ELEKTRYCZNA-REMINGTON RAND

GOLI NA SUCHO

bez mydła, bez wody, bez pędzla, bez ostrzy, bez bólu

Golenie się — przyjemnością

Wyłącznie przedstawiciele na Polskę i W. M. Gdańsk

Tow. P.-H. BLOCK-BRUN, S. A.

Oddział w Wilnie

ul. Mickiewicza 31, tel. 375.

Pogłoski o przymusowej asekuracji myśliwskiej

Szerokie rzesze myśliwskie zaniepokojone zostały pogłoskami, że projekt nowelizacji prawa łowieckiego ma zawierać przepis nakładający na posiadacza karty łowieckiej przymus ubezpieczenia się od odpowiedzialności cywilnej za nieszczęśliwe wypadki na polowaniu. Odnosny przepis ma podobno brzmieć mniej więcej tak: — „Kartę łowiecką otrzyma tylko ten, kto okaże polisę ubezpieczeniową”. Sprawę tę poruszył w roku ubiegłym w nr. 17-18 „Łowca” lwowski p. Z. Pawłowski. W 4 miesiące później „Łowiec Polski” (Warszawa), organ Polskiego Związku Łowieckiego, zdecydował się wreszcie na zajęcie stanowiska w tej sprawie i umieścił w nr. 3 z r. b. artykuł p. A. Sliwińskiego w obronie przymusowej asekuracji. W nr. 9-10 „Łowca” lwowski p. Pawłowski replikuje p. Sliwińskiemu...

Merytoryczne stanowisko „Słowa Myśliwskiego” w tej sprawie jest krótkie i jasne: 1) uważamy, że sama idea ubezpieczenia myśliwskiego jest racjonalna, nowożytna, humanitarna, socjalnie uzasadniona etc. etc. 2) mamy natomiast daleko idące zastrzeżenia przeciwko wprowadzeniu tej zasady drogą przymusu, 3) uważamy wreszcie, że, jak każda nowość, winna być ta zasada wprowadzona po wyczerpującej dyskusji na łamach prasy łowieckiej, po bardzo sumiennym rozważaniu argumentów pro i contra, po bardzo ostrożnym i fachowym przekalkulowaniu wszystkich elementów tej innowacji. Bo pamiętajmy, że ta innowacja spowoduje w praktyce nałożenie na myśliwego nowego ciężaru sięgającego podobno kwoty 15 zł. miesięcznie!... No i że będzie połączona z posmaczkami zwiększenia obrotów i dochodów handlowo zainteresowanych towarzystw asekuracyjnych... Tyle — co do meritum... Bo w tej chwili interesuje nas inny aspekt tej kwestii. Oto w nr. 6 „Łowca Polski” z r. b. p. red. Gierczyński bardzo słusznie powiada, że dyskusja po fakcie dokonany jest musztardą po obiedzie. Święte słowa! Właśnie o to chodzi, aby nie stwarzać faktów dokonanych i niesmacznej (po obiedzie) musztardy nie nawracać.

Pierwotny projekt nowelizacji prawa łowieckiego, uchwalony przed kilku laty przez liczne kolegia i kamisje P. Z. Ł., nie nie wspominał o przymusie asekuracyjnym. Również organ P. Z. Ł. „Łowiec Polski” milczał o tem, jeśli nie liczyć kilku artykułów pryncypjalnych w sprawie asekuracji, robiących zresztą wrażenie propagandy nie samej idei ubezpieczenia, ale — towarzystw asekuracyjnych. I oto nagle wypadkowo, bo z artykułu w „Łowcu” lwowskim, nie mającym poza Małopolską większej poczytności*), dowiadujemy się, że widocznie przepis o przymusie asekuracyjnym „jakoś” znalazł się w projekcie nowelizacji...

Chcemy więc wiedzieć jak jest naprawdę: — czy projekt nowelizacyjny zawiera, czy nie zawiera przepisu o przymusie ubezpieczenia myśliwskiego? Sądzimy, że nie jest to tajemnicą stanu i że szeroki ogół myśliwych ma prawo domagać się ujawnienia prawdy, zwłaszcza, że chodzi tu o kieszeń tego ogółu. I ma prawo wyrazić zdziwienie, że w sprawie asekuracji myśliwskiej „Łowiec Polski”, organ całego polskiego świata łowieckiego, umieszczał dotąd tylko głosy oświeclające tę sprawę jednostronnie.

Michał K. Pawlikowski.

*) A szkoda, bo „Łowiec” lwowski jest wspaniale redagowany, zawiera moc ciekawych artykułów i bynajmniej nie jest „dzielnicowy”...

Od Wydawnictwa

1) Przy wypełnianiu przekazów prosimy o czytelne podawanie imienia, nazwiska i adresu oraz o wymienienie na jaki cel pieniądze są przysyłane — prenumerata, ogłoszenie, ofiary.

2) Przy komunikowaniu nam o zmianie adresu prosimy podawać oprócz adresu nowego także i adres dotychczasowy.

Piórka z kaczego ogona

L.K.C. przyniósł w dniu 25 III r. b. taką wiadomość pod sensacyjnym tytułem „Walka z wilczą inwazją”:

W okolicy Lidzbarka w nadleśnictwie Ruda i Dębowiec pojawiły się w ostatnich dniach gromady wilków. W czasie zorganizowanych przez nadleśnictwo obław zastrzelono w Rudzie 4 wilki, a w Dębowiecu 8. Obławy trwają.

Obławy trwają i trwa otuśnianie pp. współpracowników Ikaca, którzy nie wiedzą, że Lidzbark jest położony w powiecie działdowskim, gdzie od 100 lat nie ma ani gromad, ani nawet pojedynczych wilków.

Pan J.K.T. z Wilna nadesłał nam dwa dzwiczne sonety p.t.

„Słonka” i „Ranek na błocie”. Z sonetów tych nie skorzystamy z wielu powodów: Po pierwsze dlatego, że jesteśmy konserwatywni i rymy „majowy wiecór — stary bór” nam nie odpowiadają. Po drugie, bo metafora „świat upadł na kolana” nie przemawia nam do wyobraźni. Po trzecie, bo porównanie dzwinków i części pieśni głuźca do „uderzania pałeczką w glinia ny garczek” traci jakoś kuchnię i jest niestosowne w odniesieniu do żywego śpiewającego głuźca. Po czwarte, bo głuźec „kłać”, a nie „klepieć” (klepać może na kogoś po ramieniu). Po piąte, bo „hold” pisze się i wedle starej i wedle nowej pisowni przez h, a nie ch... To, że „puszcza składała niemy chłód” — niema znaczenia, bowiem i głośny i

niemy hold należy pisać przez h. Po szóste wreszcie — jak w anegdotce o Napoleonie i armatach, do których zabrakło prochu: — sonety wogóle nam się nie podobają.

Omówiona przez nas w jednym z poprzednich numerów „Słowa myśliwskiego” nowa książka p. Stanisława Hoppego „Polski język łowiecki” nie jest wyłącznie próbą uporządkowania terminologii myśliwskiej. Ułożona nie w formie banalnego alfabetycznego słownika, lecz w postaci kilkunastu żywo napisanych rozdziałów, zawierających króciutkie monografie poszczególnych gatunków zwierzyne, opisy różnych sposobów łowów, wiadomości z dziedziny balistyki i t. p., — jest więc zarazem podręcznikiem łowiectwa. Z tego tytułu książka p. Hoppego podlega nietylko kry-

tyce „terminologicznej”, lecz również krytyce odnoszącej się do podanych w niej wiadomości fachowo - łowieckich. W tej intencji czcigodny p. admirał Michał Borowski, nestor myśliwych wileńskich i wielki znawca łowów, które uprawiał niemal pod wszystkimi szerokościami geograficznymi, nadesłał nam łaskawie następujące uwagi:

„W nowowydanej książce p. S. Hoppego „Polski język łowiecki”, na str. 69 u góry, gdzie mowa o jarząbku, czytamy: „Łowy z psem są mniej godne polecenia, gdyż nie mamy czasu na rozpoznanie sztuki i nieraz ubijamy kury”. W tych warunkach p. Hoppe rekomenduje polować na jarząbki na wrabia lub z nagonką, sądząc oczywiście, że przy tych rodzajach polowania można bez pudła rozpoznać pięć jarząbka... Co to znaczy? poca-

wypisywać takie rzeczy?... Po pierwsze, po raz pierwszy w życiu słyszę, by na jarząbki wogóle można było polować z legawcem, po drugie — chyba tylko mędrzy Syonu, zasiadający w różnych sanhedrynach łowieckich znają sposób odróżniania pięci jarząbka w łocie... Niechby więc nas, biednych śmiertelników, pouczyli, jak się to robi? — Ja, niestety, mogę odróżnić pięć jarząbka tylko mając sztukę w ręku”.

Tyle p. admirał Borowski. Od siebie dodajmy, że w pożytecznej, jako podręcznik terminologiczny, książce p. Hoppego jest znacznie więcej podobnych nieścisłości, jak ta, którą ostro lecz słusznie wytknął p. admirał Borowski. Stało się to oczywiście dlatego, że autor „Polskiego języka łowieckiego”, pasjonując się do sprawy mowy łowieckiej i nieźle temat ten o-

panowawszy, nie mógł ogarnąć wszystkich, bogatych i różnorodnych tematów, składających się na pojęcie łowiectwa. Stąd też przyjęte przez niego forma opublikowania rozprawki terminologicznej, składają żywa i lekkie strawna, w praktyce nie wypadła tranie i spowodowała liczne luki i błędy.

W nr. 3 „Słowa Myśliwskiego” pozwoliłem sobie w rubryce „Piórek” omówić w sposób uszczypliwy wiersz pani H.S., umieszczony w jednym z tegorocznych zeszytów „Łowca Polski”. Traf zrzadził, że — bez najmniejszej świadomości i woli z mej strony — moja złośliwa wzmianka zbiegła się w czasie z osobistym nieszczęściem, które dotknęło Autorkę. Za ten mimo wolny nietakt z mej strony najgoręcej ją w tem miejscu przepraszam. Fin.

ECHA Z CAŁEGO KRAJU

NOWE OSIEDLE PALUCH

Plany parcelacyjne zatwierdzone. Akty hipoteczne natychmiast. Inwestycje terminowe zgodnie z art. 64 Ustawy Budowlanej. Dobra komunikacja autobusowa. Informacje w biurze Zarządu i na miejscu. Ceny przystępne. Sprzedaż za gotówkę i na dogodnych warunkach kredytowych.

Zarząd Główny Dóbr Willanowskich

Warszawa, Marszałkowska 94 m. 18.
Telefon 8-44-56, g. 9-15, 17.30-19.

„Skrzydlaty Brasław”

Już w zeszłym roku słyszeliśmy o Brasławiu, jako nowym, świetnie zapowiadającym się ośrodku szybowcowym. Znaczenie tego ośrodka nabiera dziś szczególnego wyrazu na tle powszechnego zrozumienia roli lotnictwa i powszechnej troski o rozbudowywanie „skrzydlatej” Polski. Trzeba stwierdzić, że struktura geograficzna Rzplitej nie stwarza na jej obszarze jednolitych warunków dla rozwoju szybownictwa. Pod tym względem wyraźnie uprzywilejowane jest południe Polski, którego ukształtowanie pionowe sprzyja powstawaniu silnych wiatrów. Grzebienie gór są jakby przegrodami, powodującymi kołowanie się i spiętrzanie przed nimi mas powietrza, zadanie zaś pilota - szybownika sprowadza się do wykorzystania tej swoistej energii.

Poza południem Polski równinny lub lekko falisty charakter naszego kraju nie sprzyja lotom szybowcowym żaglowym, więc nadzobcowym. Stąd też nie lada rewelacją stało się odkrycie masywny brasławski, którego południowa krawędź wystawiona na wiatry spotęgowane olbrzymią przestrzenią jeziora Dzwiny, posiada doskonałą żaglowość właśnie wskutek wspomnianej konfiguracji. Doświadczając te loty zeszłoroczne dały nadszperkowane wyniki. Ze wspomnianej tu jedenastogodzinny lot i wiele innych, przekraczających godzinę, podczas gdy wszystkie szkoły szybowcowe poza rozruchem na południu, zadawała się lotami ślizgowymi, których czas trwania obraca około jednej minuty. Na tle tego zestawienia staje się więc oczywiste, że maszynowy brasławski dysponowany jest do roli pierwszorzędnej ośrodka szybowcowego. Docenił tę sprawę Wileński Okręg wojewódzki LOPP, co znalazło najlepszy swój wyraz w sprężystym organizowaniu brasławskiej szkoły szybowcowej. Staną tam wkrótce hangary, których brak odczuwano najsilniej. Prowizorycznie rozbi-

te namioty nie pozwalały na sprowadzenie rasowych szybowców, jedenastogodzinny zaś rekord brasławskiego zbrocza został ustalony na zwykłym szkolnym szybowcu typu „Salamanca”. Okoliczność ta ma znaczenie sympatyczne, oznacza bowiem, że prognoza, co do możliwości brasławskiego zbrocza, wcale nie była zbyt optymistyczna, skoro wyprowadziliśmy ją na podstawie lotów na nierasowych szybowcach. Możliwość te wykaże będzie mógł w całej pełni sprzęt rasowy. Sprawa ta wiąże się z lotami ciążnionymi, projektowanymi w czasie lata w Brasławiu.

Miedzy Brasławiem, a jeziorem Dzwiny ciągnie się kilkukilometrowy pas łąk nadbrzeżnych, dziś odwodnionych, niedawno zaś jeszcze stanowiących dno olbrzymiej Dzwiny.

Ta przestrzeń pojezierna w sensie agrarnym klasyfikuje się do kategorii zbliżonej do nieużytków, dla lotnictwa natomiast posiada swoistą wartość, wskutek równinnej charakteru, rozległości, oraz twardego podłoża, które w sumie dają konieczne warunki lotniska. Tak więc Brasław posiada naturalne ładowisko, możliwe więc są tu wspomniane loty holowane. Loty ciążnione w szybownictwie mają doniosłe znaczenie.

W latach tych zrywa się związek i zależność szybownika od masywu, czy zbrocza, do których przykuty jest niewolniczo w lotach żaglowych.

Szybowiec transportowany do pewnej wysokości przez samolot holujący go na linie, odczepia się, by przez wyzyskiwanie ruchów powietrza, zmierzających do równowagi, dokonywać wspinań, nieraz kilkusetkilometrowych lotów. W lipcu ma dojść do skutku ekspedycja doświadczalna lotów ciążnionych w Brasławiu.

Zbiegnie się tu wysiłek L. O. P. P-u z pomocą Aeroklubu Wi-

leńskiego, który wyposaży Brasław na okres prób w samolot holujący.

Dotychczas słyszało się o Brasławiu, jako o jednym z największych i najpiękniejszych ośrodków sportów wodnych, — teraz zaś można stwierdzić, że Brasław lotniczy zapowiada się równie świetnie, co łącznie daje chyba jedyny w Polsce tak szczęśliwy zbieg warunków przy których dwa najpiękniejsze sporty rozwijają się bliźniaczo obok siebie.

Jan Choraży.

MORSZYN ZDRÓJ

TANI SEZON
DO 30 CZERWCA

Informacje: Zarząd Zdroju, Orbis, Wagons Lits Cook, Biura PAR.

Na dozbrojenie Armji

W Skidlu (pow. giedziński), w dniu 21 maja r.b. wzięto pułkowi piechoty Ludwika Narbutta dwa ciężkie karabiny maszynowe, z białkami, kołniami i uprzężą, ufundowane przez gminę i społeczeństwo Skidła i okolicy.

Broń przejął oddział K. M. pułku w imieniu którego podziękował p. ppłk. Pietrzyk Stanisław.

Na uroczystości tej był obecny pan generał Olszyna - Wilczyński, d-ca O. K. i p. starosta powiatowy Walicki.

Również w tym samym dniu w Sokółce nauczycielstwo powiatu Sokólskiego wzięło Pułkowi Piechoty Ludwika Narbutta ciężkie karabiny maszynowe z białkami, kołniami i uprzężą, które to w imieniu pułku podziękował p. pułk. Czuryło Stanisław.

Kompanja sanitarna w Sokółce otrzymała także w dniu tym z okazji przysięgi, 100 noszy sanitarnych.

Uroczystość tę zaszczycił p. Generał Rouppert — szef Departamentu Zdrowia i p. starosta powiatowy Czachowski.

W obu miejscowościach przy wręczeniu broni towarzyszyła w uroczystościach licznie zebrana ludność miejscowa bez różnicy wyznania, wszystkie organizacje P. W. i społeczne.

Wręczenie tychże darów przez społeczeństwo kresowe dla Armji jest jednym z dowodów wiary zachodzącej między Armją a społeczeństwem.

D-ca Jułku St. Czuryło.
pułkownik piechoty

Apel do Czytelników „Słowa”

Ponieważ zachodzą częste nieporozumienia, przypominamy jeszcze „Apel” do Czytelników z przed paru miesięcy, prosząc o zwrócenie uwagi na warunki naszej współpracy korespondencyjnej.

Apelujemy do naszych Czytelników o nadsyłanie nam korespondencji z całej Polski. Wszystkie osoby, które są sympatykami naszego pisma, prosimy o taką **BEZINTERESOWANĄ WSPÓŁPRACĘ**.

Korespondencje te będą umieszczane w ramach powiększonych numerów „Słowa”, które mamy zamiar wydawać raz lub kilka razy na tydzień.

Jak sobie wyobrażamy charakter takiej korespondencji?

Otóż musi on być **INFORMACYJNY**, oparty na faktach, rzeczowych i najmniej dydaktyczny. Korespondencja taka, omawiająca jakąś ważną sprawę z miejsca zamieszkania naszego korespondenta - sympatyka, **MUSI BYĆ PODPISANA IMIENIEM I NAZWISKIEM Z PODANIEM ADRESU**. Autor musi wziąć na siebie odpowiedzialność za prawdziwość podawanych faktów i być gotowym do poświadczania ich nawet wobec prawa.

Anonimy i korespondencje, nie podpisane imieniem i nazwiskiem z podaniem adresu, **POD ŻADNYM POZOREM UMIESZCZANE NIE BĘDĄ**. Zgodnie z zasadą, podawaną codzień na pierwszej stronie, **REKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA**.

Jesteśmy przekonani, że apel nasz zostanie zrozumiany przez wszystkich naszych Przyjaciół w całej Polsce, którym zależy na coraz większym rozwoju „Słowa”, będącego niezależną trybuną prasową wszystkich niezależnych ludzi. Współpraca zaś korespondencyjna przyczyni się w znacznym stopniu do jeszcze większego rozwoju pisma.

RATUJ SWE ZDROWIE, PÓKI CZAS!

„STOMACH BONIFRATERSKI”

leczy skutecznie katar żołądka, kiszek i wątroby, zapobiega bólom głowy, pobudza apetyt, ułatwia trawienie i chroni od złej przemiany materii.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.

WYTWÓRNA I GŁÓWNY SKŁAD
Apteka Zakładowa O. O. Bonifratrów w Wilnie Pl. Napoleona 6.

Odpowiedzi Redakcji

J. Ch., Wilno. List w sprawie bojkotu przez żydów koncertu Malcużyńskiego, z którego dochód był przeznaczony na FOND, wydrukowaliśmy, gdyby Pani nie obstawała przy incognito.

P. Ziemowit Rakotko. Z zasady nie drukujemy rzeczy niepodpisanych nazwiskiem. Bierzymy za wszystko co piszemy odpowiedzialność — to wystarczy. Nie możemy wobec tego brać na siebie odpowiedzialności za kogo innego. W każdym jednak razie interesujemy się poruszoną przez Pana sprawą.

P. Halina Zagunowa. Umieścimy za tydzień.

P. J. J. P. Aleksander Rymkiewicz

ma lat dwadzieścia kilka, wydał tom wierszy p. t. „Tropiciel”, kształcił się w Wilnie, pochodzi z wileńszczyzny. Bardzo nas cieszy zdanie Pani, które całkowicie podziwiamy. Cieszy nas również, że tylko jedna żartobliwa „waga” znalazła Pani w naszym piśmie. — Łączymy wyrazić szacunek.

P. J. Strobat. Skorzystamy z informacji.

P. St. Wętkowski, Kuryłowice. — Niestety — przedmiot zbyt osobisty i nie możemy go brać na swoją odpowiedzialność. Musielibyśmy jakieś korekty dane w postaci wyroku sądowego, zeznań kilku osób na piśmie, lub czegoś podobnego.

„Szopka Poleska”

Przed tygodniem odbyło się w Pin sku przedstawienie p. t. „Szopka Poleska”. Jest to pierwsza próba satyry politycznej o zasięgu regionalnym. — Niektóre personaze widowiska znane są daleko poza granicami Polesia, dlatego też „szopka” może wzbudzić interes również wśród ludzi nie znających bliżej stosunków brzeskich.

Szereg nader przejrzystych pseudonimów, jak to: płk. Biernat - Kostecki, naczelnik Trajlewicz, prezes Witeo-kaerski i t. d., nie pozostawia pola dla domysłów. Przed widzem przechodzą „wybrańcy” ludu — przedstawiciele poleskiej ekipy parlamentarnej z prezesem OZN-u poleskiego na czele. Nie trzeba chyba przypominać, że poleska reprezentacja poselska składa się wyłącznie z członków tego ugrupowania, przyszłe losy którego wzbudzają u p. prezesa uzasadnione obawy.

Pos. T. Rehiński:

„...więc się boję, że dzień taki nadejść może, że z mej klaki pies kulawy nie zostanie. Co się ze mną wtedy stanie?”

Dłuższy ustęp z przemówienia posła „Przydenkiego z Kolbuszowa” charakteryzuje karierę tego męża opatrzeniowca:

„A tu pan Wójcik żegna się z Brześciem.

Wier ja w te pędy idę gdzie trzeba: — Dajcie skosztować burmistrza chleba!”

Spoczątku jakoś radni nie chcieli. No, ale potem... wybrać musieli. Jak się nie cieszyć mam z posłowaniem. Gdym przez to doszedł burmistrzowania.

No i odwrotnie: z burmistrzowania Znowu doszedłem do posłowania.”

Działalność poselska na terenie Izby Ustawodawczej też znalazła swą ocenę:

„Pos. Niemir - Szczytowiec:

— „Ile człek musi namęczyć głowę, Nim wyrznie choćby o cielaku mowę.”

Wszak moją mowę będą pamiętać. Wszystkie poleskie pocziwiecieleta.”

Oto kilka wyjątków z „Szopki Poleskiej” opracowanej przez p. H. Gruszczyńskiego, z którą autor objeżdża miasta i miasteczka Polesia. 28 personazy — lalek wykonanych przez brzeskiego artystę p. W. Kowalikę wiernie oddają podobieństwo i widz nie potrzebuje się głowić, by zidentyfikować tego lub innego luminarza.

OD 16 KWIEŹNIA

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

OD 16 KWIEŹNIA

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

LETNI ROZKŁAD LOTÓW

Augustów budzi się z drzemki

Zimą cicho tu jest i gdyby nie gromady uczące się młodzieży, na ulicach byłoby prawie pusto. Ale z przyjściem wiosny miasto się ożywia. Wrą przygotowania do przyjęcia tysiącznej rzeszy turystów. W ukrytych w lesie wilkach ruch, bieżenie, tapetowanie, trzepanie. Zapobiegliwi gospodarze latają dziury w dachach na urocznych „Poziomkach”, „Krakowiankach” i „Zakątkach”, które w zimie pełniły skromną rolę składowi rupieci. Podpierają rozkiwane „słoneczne werandy” i pospiesznie sięją pnące rośliny, które potulnie ukryją wszystkie dziury i łaty. W ogródkach gospoście wysilają swą fantazję przy robieniu klombów kwiatowych, pamiętając, że taki ogródek dodaje wili

sielankowości i uroku. Na ulicznych rabatach robotnicy spulchniają ziemię, niedługo zazieleni się tam trawa i zakwitną kwiaty. Na przystaniach też ruch. Z otwartych szop wyciągnięto wysmukłe kajaki i łodzie. Niektóre trzeba naprawić, inne pomalować, a wszystkie obejrzeć i sprawdzić, nim się da je w ręce nieraz bardzo odważnych, ale zgola niedoświadczonych przybyszów.

Przekupki i babiny z okolicznych wsi już zgóry zacierają ręce na myśl o dobrych zarobkach na „letniakach”, i w wyobraźni śrubują ceny wyżej, wyżej, aż do granic, których ulęknie się nawet dobrze zaopatrzona kieszeń turysty, a tymbardziej Bogu ducha winnego Augustowiaka.

— I po licha ja tu mieszkam? W zimie nudy, pustki, latem drożyzna — myśli gniebiony szary obywatel i coroku projektuje wyjazd na lato gdziekolwiek...

Jednak przeżwanie zostaje w Augustowie, przykuty surowym przepiechem lśniących jezior i cieplną lasu.

W bieżącym roku powstał na terenie Augustowszczyzny Oddział Związku Techników R. P., który idąc za modą czasów pracowniczych, postanowił zorganizować dla swych kolegów techników miłe spędzenie urlopu na naszych jeziorach. Myślę, że ogół techników z zadowoleniem wykorzysta gościnność Augustowiaków.

Augustów czeka. Dworzec kolejowy odnowiony, czysty, ukwiecony, wygląda jak grzeczne dziecko ubrane na niedzielę. Jeszcze narazie panuje tu względna swo-

boda, ale już rychło, rychło ukażą się wszędzie gromne napisy obwieszczone zdumionym tubylcom, czego im robić nie wolno. I niech wtedy jaki śmiałek, nie broń Boże przez złośliwość, ot z przyzwyczajenia zechce przejść przez tory... Zaraz wyrasta przed nim uzbrojony kolejarz i wypisuje kwit na „I złoty pobrany tytułem kary za... i t. d.”

Wzdycha więc każdy na myśl o wszystkich przepisach, które musi przez lato pamiętać, ale niech tam, przecież wakacje nie trwają wieki!

Wśród ludzi wrą gorączkowe przygotowania — w przyrodzie panuje spokój. Wiosna powoli, lecz stale kroczy naprzód i zagarnia pod swe panowanie wszystkie żyjące. Majestatyczny, stary bór rozbrzmiewa ptasim stugłosem, z pod ziemi wystrzelają coraz to nowe pęki barwnego kwiecia, a świat owadzi pełen niepozornych,

drobnych stworzonek kipi ruchem i pracą niezrozumiałą dla nas, pochłoniętych swoimi sprawami. Intensywny błękit jezior lśni od słonecznych plam, a jednolity plusk fal szepe o ciszy bezmiernej, rozpiętej wokół.

Jeziora są jeszcze puste, ale już lada dzień wykwić na nich poczną białe żagle i barwne kajaki. Zaterkoczą motorówki i w pedzie pozostawiają za sobą smugę spienionej wody i niemiły zapach gazów spalinowych. Na każdym cypelku, na każdej plachetce piasku będą się gnieździć spragnieni słońca i wody turyści, błyszczący od kremów do opalania i niezawodnych olejków. Brzegi jezior, leżących dalej od Augustowa pokryją się grzybami namiotów, zapłoną liczne ogniska, rozbrzmia śpiewy i głośnie rozmowy.

Ale narazie nad jeziorami jest pusto i cicho.

Wysmukłe sarenki przychodzą do wodopoju i ze zdziwieniem rączek, niż przetrzałem patrzy na zabłąkanego tu człowieka. Nie uciekają, tylko wolno odchodzą w głąb lasu. Stadka ptactwa wodnego kołyszą się lekko na fali, zanurzając się od czasu do czasu w głąb wody.

W ukojonej ciszy lasu odchodzą precz wszystkie trwone i nie dobre myśli. Echa rozmów dyplomatycznych, sojuszków i not tu zdają się nie docierać wcale.

Przyroda żyje swym odwiecznym, niezmiennym życiem, w jednostajności, a jednocześnie przedziwnym bogactwem, w którym człowiek odnaleźć musi swoje istnienie.

Julia Rymaszewska.

Debata

„Kurjer Polski”

„NASZA WIARA I NASZE LOSY”

W Sejmie powstał wczoraj ruch całkiem nieoczekiwany. Puści i martwe kuluary zaludniły się kilku postaciami, wśród których dominował ozonowy poseł Ludwik Rączkowski, a które znajdowały się w stanie widocznego podniecenia, niemal zdenerwowania.

W gabinecie wicemarszałka Sejmu, p. Jana Henryka Jedyńska odbyły się zamknięte i gorące narady. Wkrótce potem wydała się tajemnica, ujawniony został plan strategiczny zespołu rolnego „Ozonu na sejmowym polu manewrowym.”

Znowu stała się aktualna, ożyła na forum sejmowym kwestia oddłużenia w rolnictwie, która od lat kilku kołaczy się w polskim życiu publicznym. Właściwie niewiadomo dokładnie, jak jest z tem oddłużeniem. Terminy płatności zobowiązań, mimo uroczystych zapewnień, że są to daty ostateczne, były już odkładane i przedłużane, a teraz „zespółowi rolnemu” Ozonu chodzi o to samo.

W marcu r. b. płatność wiosennych rat dłużniczych w rolnictwie została zawieszona do dnia 31 maja r. b. Załatwiono to z wielkim pośpiechem i w ostatniej chwili specjałną ustawą, która od nazwiska swego autora, p. wicemarszałka Sejmu Jedyńskiego, otrzymała nazwę „lex Jedyński”. Posłowie ozonowi, uważający się za przedstawicieli obrońców interesów rolniczych, projektowali wówczas „głębokie cięcie” w kwestii oddłużenia.

Na przeszkodzie stanął kategoryczny sprzeciw p. wicepremiera i ministra skarbu Kwiatkowskiego, który uznał, że dalsze przewlekanie kwestii długów rolniczych musiałoby prowadzić do dezorganizacji rynku finansowego i zaniku kredytu na cele rolnicze. Co stało się za kulisami, wielka kolubryna oddłużeniowa, która już już otrzymała miano od swego twórcy nazwę „lex Rączkowski” została porzucona i zaniechana przez ozonowy „zespół” rolny. Na jej miejsce wypłynęła na widownię sejmową lekka polowa armatka, zwana „lex Jedyński”. Jej moc kończy się za kilka dni.

Więc powstało podniecenie, zjawiała się gorączka w szeregach sejmowego „zespołu” rolnego. Skrzyknęto się do Warszawy, jak to nieraz bywa, na ostatnią chwilę, rozejrzano się po sobie i postawiono sobie nawzajem pytanie:

— Co robisz?
Decyzja zapadła, plan działania jest gotowy. Projekty pięciu nowych ustaw oddłużeniowych są opracowane. We wtorek, 30 maja, przed południem odbędzie się posiedzenie sejmowej komisji rolnej, która projekty ozonowego „zespołu” rolnego potraktuje z pewnością przychylnie. Tegoż dnia 30 maja po południu ma się odbyć plenarne posiedzenie Sejmu dla załatwienia projektów rolniczych w wy-

jątkowym, uproszczonym trybie obrad z pominięciem normalnych postanowień regulaminu sejmowego.

Inicjatorzy akcji oddłużeniowej pragną, ażeby uchwalone przez Sejm we wtorek projekty znalazły się już we środę, 31 maja na plenarnym posiedzeniu Sejmu i aby tam zostały również pośpiesznie uchwalone. Jedna „lex Jedyński” ma być zastąpiona aż przez pięć podobno nowych ustaw, którym patronuje Ozon i jego „zespół” rolny.

Cała ta krzątanina i biegania oddłużeniowa posłów ozonowych jest przedewszystkiem dla tego interesująca, że spotyka się ona dotychczas z nieprzychylnym stanowiskiem ministerstwa skarbu. Kwestje oddłużenia w rolnictwie groziły konfliktem w marcu r. b., p. wicemarszałkowi Jedyńskiemu udało się sprawę tę „załatwić” przejściowo, przewidywano, na dwa miesiące, na co p. minister skarbu przyznał oczy.

Największe zaciekawienie w kołach politycznych budzi teraz pytanie, jakie stanowisko zajmie ministerstwo skarbu wobec nowych projektów ozonowych. Brak jest w tej chwili jakiejś miarodajnej enuncjacji w tej mierze. Z pewnych oznak jednakże wnioskować należy, że ministerstwo skarbu projektom posłów ozonowych będzie nadal przeciwnie.

Przypominają mianowicie, że w marcu r. b., przy uchwaleniu „lex Jedyński” posłowie ozonowi wielokrotnie apelowali do p. ministra skarbu i dawali wyraz nadziei, że przedłuży on w imieniu rządu projekt nowego uregulowania długów rolniczych. P. minister skarbu milczał wówczas uparcie, a milczenie to nie mogło być bynajmniej tłumaczone w myśl starożytności maksymy:

„Qui tacet, consentire videtur. Kto milczy, zgadza się!”
Minister skarbu milczał i nie zgadzał się, nie przygotował też i nie wniósł obecnie do Sejmu żadnego projektu ustawy w kwestji oddłużenia w rolnictwie.

Nie zmieniła się też na lepsze od marca r. b. sytuacja finansowa i kredytowa w naszym kraju. W pewnych okolicznościach można nawet mówić o pogorszeniu położenia na rynku kredytowym w Polsce. Jest zatem niewątpliwe, że minister skarbu nie będzie i teraz spoglądał okiem przychylnym na inicjatywę oddłużeniową posłów ozonowych.

Czy wobec tego można mówić o nowym konflikcie Ozon — minister Kwiatkowski?

Jak się zdaje, stawianie już dzisiaj takiej tezy byłoby przedwczesne. Ale do wtorku niedaleko. Zobaczymy, jak potoczą się wypadki na terenie sejmowym. Od pomysłów i projektów do realizacji droga bywa często daleka.

A nieraz i bardzo trudna.
(=)

„Czas”

WOJNA — JUTRO, ZA MIESIĄC CZY ZA ROK?

WIEDEŃ, w maju.

„Stschenschliwa podróż” — zyczył mi na pożegnanie sympatyczny attache prasowy Królestwa Węgier. Podobne życzenia potoczył niebawem Niemniej — urzędny i sympatyczny radca ambasady niemieckiej — oto znów jestem w drodze, tym razem wzdłuż państw „osi”.

Paryż wart jest świeczki — rzekł kiedyś Henryk IV i miał rację. Ja zaś powtórzyłem skwapliwie za nim, że Wiedeń wart jest tych plus minus dwadzieścia pięć, jakimi po drodze upstrzy trzeba swój paszport, nim człowiekowi danera będzie zakosztować błękitnego Dunaju, Grinzingu i tych wszystkich rozkosznych atrakcyj ancien régime, które przemalowane obecnie na brunatno, nabrały wy-

stkich ujemnych stron owocu zakazanego, tracąc zarazem owe zdrowe uroki tegoż owocu.

Tyle obecnie kursuje rozlicznych a sprzecznych wersji i plotek wśród naszego społeczeństwa, tyle wiadomości, „ze sprawdzonych źródeł” i zdań „miarodajnych czynników” urabia opinję publiczną o naszym zachodnim sąsiedzie, że jechałem — przyznam się — z prawdziwym zaciekawieniem, co tam zobaczę? Czy doszukać mi się uda tego, czego przed pół rokiem w żaden sposób zauważyć nie mogłem, a mianowicie — buńczucznego animuszu ludności, wojennych nastrojów, antypolskiej propagandy? Vederemo...

A tymczasem pociąg mój zbliżał się do Bogumina i pustoszał w tak zatrważający sposób, że wreszcie granicę przejechało

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

wraz ze mną zaledwie parę osób. Signum temporis! W „Protektoracie Czeskim” ruch ten niezbyt się ożywił, by znów koło dawnej granicy austriacko — czeskiej zamrzeć zupełnie. Cóż się pokazało? Że Czechi — wbrew temu, co się u nas mówi i pisze — zachowywali pewną, dosyć nawet, jak zobaczymy, zasadniczą, odrębność w stosunku do Rzeszy. Odrębność tę wyraża granica celną, paszportową, odrębna kontrola dewizowa i t. p. Tak, że pomimo posiadania najregularniejszej w świecie wizy niemieckiej, musiałem w Morawskiej Ostrawie poddać się potulnie jeszcze — czeskiej, która za „jedne” 14 Kc. (czyli 1 m. 40) przywalił mi na poczekaniu dosyć obżarpany funkcjonariusz „Protektoratu”. Przy wyjeździe z Czech te same ceremonie: a na dawnej granicy austriackiej w Lundenburgu ma się już zupełnie wrażenie, że w ciągu ostatniego roku nie się nie zmieniło...

Zastanowiło mnie w czasie tego przejazdu, dlaczego nie widać na terenie „Protektoratu” żadnych Niemców poza niezbyt licznymi wojskowymi. Wytłumaczono mi później, że zaraz po zajęciu Czech wyszedł, surowo obecnie przestrzegany zakaz jeżdżenia tam, a nawet przejeżdżania. Obawiano się bowiem, że — przy niskim poziomie cen w tym tak pięknie zagospodarowanym kraju — najeżdża się tam tytuł Niemców, żądnych odpasienia się i tanich zakupów, że w krótkim czasie wygłodzą „tubylców”. To też jeśli Wiedeńczyk zechce, dajmy na to, wybrać się do Krakowa — to już obecnie nie może jechać tą najkrótszą drogą przez Przerów, Bogumina, lecz musi sporo nakładać drogi przez Drezno, Hevdebreck, Bytom.

Wiedeń przyjął mnie w odświeżającej szacie hitlerowskich flag, transparentów i sloganów — wszystko pozostałości po własnej co zamkniętej wystawie kolonialnej. Wystawa ta mieć musiała w pierwszym rzędzie zadania propagandowe: i to tak najeżdżać jak i nawewnątrz. Jaki był rezultat zewnętrzny, a więc w stosunku do tych mocarstw, które posiadają dawne kolonie niemieckie, łatwo się domyśleć. Mam jednak wrażenie, że jeśli chodzi o skutek wewnętrzny, to wystawa nie chybiła celu. Bez trudu zauważyć można, że owe nawoływania do odbudowy imperium kolonialnego Rzeszy trafiają na podatny grunt. Slogany tego rodzaju, jak: „Grosdeutschlandskolonien — Grosdeutschlandsrecht!” i t. p. cieszą się popularnością. A karykatury przedstawiające John Bulla i Marjanę, uginających się pod brzemieniem zamorskich dostatków, a żalujących wygłodzonych Niemcom tego, co do nich przed wojną należało — gromadzą tłumy widzów jeszcze obecnie. Dla tem silniejszej propagandy inicjatorzy wystawy sprowadzili z całego Reichu weteranów przedwojennej ekspansji kolonialnej Niemiec. Widzi się tych podtatulanych i dobrodusnie wyglądają-

cych piwoszów, jak kręcą się po Wiedniu w swych fantastycznych uniformach, pobrzękując odznaczeniami i trudno wprost sobie to wyobrazić, że tym właśnie pocziwcom zawdzięczają Niemcy opinię jednych z najbardziej niehumanitarnych kolonizatorów...

Zresztą i poza wystawą miasto ma ogromnie prawowitny wygląd. Więcej niż którekolwiek inne z miast Rzeszy. Wszędzie portrety — Jego, wszędzie slogany — Jego, wszyscy „heilhitlerują” i wszyscy witają się podniesieniem ręki. Im bardziej zaś byli przedtem odmiennych przekonania tembardziej gorliwie starają się obecnie o łaski nowych panów. Ot, zwyczajny porządek rzeczy u wszelkich neofitów. Warto by zobaczyć, jak wyglądają teraz Sudety, czy zgola Czechi; a więc te prowincje, które najpóźniej przysięgały na Mein Kampf!

Jeśli znać jednak w życiu Wiednia pewną prężność imperjalistyczną, o czem, rzecz prosta, dawna Austria nie miała pojęcia od czasów Józefa II bodajże — to ani śladu tu nie ma tego wojennego i wojowniczego (w pewnym sensie) nastroju, jaki mię żegnał w kraju. Mowy też nie ma o jakiejś antypolskiej propagandzie. Rzecz oczywista, że nasz stary, poczciwy „Wiedeń”, z którym i myśmy się żyli i on nabrał polskich sentymentów, nie może być w tym wypadku miarodajny. Ale miarodajny być może i musi prasa zgłębiona, zajmująca (władza na półoficjalnym „Völkischer Beobachter”) stanowisko pełne rezerwy, wyczekujące, niepozabawione nieraz ironji i sarkazmu w stosunku do Polski, ale jeszcze nie wręcz wrogie, nie wojownicze i nie prowokujące. Jeśli zaś odrzucenie władzomich propozycji przez rząd Rzplitej i nasze obecne zbrojne pogotowie dziwi jednych, a innych oburza — to odium tego nie spada na nas, lecz na wielkie demokracje, miedzynarodowe żydostwo, loże, rekinów kapitalizmu i tych wszystkich, którym Niemcy przypisują podjudzenie nas do sporu.

Im bardziej zaś ten spór był nieoczekiwany, tem większe gro my spadają na głowy domniemanych jego sprawców. Pokazuje się bowiem, że przy bałwochwalczej niemal czci i mitycznej wprost wierze w nieomyślność i wszechmoc Führera, nikt nie przypuszczał, żeby jakieś jego przewidywania i poczynania mogły nie udać się. Gdy to zaś pokazał w całej jaskrawości zatarg z Polską, sprawa granicznych sporów i sąsiedzkich targów nabrała wszelkich cech zagadnienia prestiżowego; stała się kwestją „pryncypalną”. Ponieważ zaś w płaszczyźnie emocjonalnej trudno stosować normalne reguły prawdopodobieństwa, czy zwyczajnej już logiki, tak samo i w przypadku z Polską nie można przewidzieć, jakimi torami potoczą się losy Europy, w ciągu najbliższych lat, miesięcy, a może i — dni...

Stanisław Sidorowicz.



Obraz M. B. Częstochowskiej dla Polaków w Kanadzie

OTTAWA. PAT. Odbyło się uroczyste wręczenie i poświęcenie kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, ofiarowanej przez Pana Prezydenta R. P. kaszubskiej parafji Wilno w prowincji Ontario. Uroczystego aktu doręczenia obrazu dokonał konsul generalny R. P. w Ottawie — Powlica, w obecności arcybiskupa Ottawy Forbesa, biskupa Nelligana, licznego duchowieństwa, oraz tłumów osadników polskich.

Sankcja monarsza na ustawę o służbie wojskowej w Anglii

LONDYN. PAT. W dniu wczorajszym ustawa o wprowadzeniu w Anglii powszechnego obowiązku służby wojskowej uzyskała sankcję monarszą, niezbędną do formalnego jej wejścia w życie.

Ustawę podpisał członekowie rady stanu, sprawujący w myśl konstytucji angielskiej funkcje monarchy w okresie nieobecności króla.

Królowa Wilhelmina opuściła Belgię

BRUKSELA. PAT. Po trzydniowej wizycie oficjalnej w Belgji królowa Wilhelmina opuściła wczoraj Brukselę, powracając pociągiem do Hagi.

Na pożegnanie królowej holenderskiej zebrały się na ulicach Brukseli liczne rzesze publiczności, żywo manifestującej na cześć królowej, która w towarzystwie króla Leopolda przejechała otwartym samochodem przez ulice miasta z domu królewskiego na dworzec.

Przygotowania do wyborów w Rumunji

BUKARESZA. PAT. Okres przygotowawczy do wyborów parlamentarnych, które odbędą się 1 i 2 czerwca, po raz pierwszy na podstawie nowej ordynacji wyborczej, w odróżnieniu od dawnych wyborów, przebiega w zupełnym spokoju bez demagogicznej propagandy. Nowa ordynacja zabrania prowadzenia politycznej kampanii prasowej, jako też urządzania wieców wyborczych. Jedynym dozwolonym środkiem propagandy jest afisz o niewielkich rozmiarach z fotografią kandydata, zawierający odezwę, której treść może wynosić najwyżej 100 słów.

Niedozwolone jest atakowanie kontrkandydatów. Treść afisza powinna raczej zawierać pozytywny program pracy w ujęciu kandydata. Zlikwidowano tem samem walkę miedzypartyjną, która w dawnym systemie politycznym doprowadzała do zaciekłych polemik miedzy współobywatelami.

Nowa ordynacja wyborcza przewiduje, iż prawo wyboru mają obywatele obojga płci, którzy ukończyli 30 rok życia, są piśmienni, oraz posiadają określony zawód, czyli, że należą do jednej z istniejących organizacji zawodowych. Liczba wyborców obliczona jest na około 2 miliony.

Bojkot towarów niemieckich w Urugwaju organizują żydzi

MONTEVIDEO. PAT. Z inicjatywy tutejszej kolonii żydowskiej — pod egidą tutejszego Banco Izraelita del Uruguay S.A. powstał komitet bojkotowy towarów pochodzenia niemieckiego. Dla realizacji jego celów powstała firma pod nazwą „Uitamar” finansowana przez wyżej wspomniany bank.

Starcia w Palestynie

JEROZOLIMA. PAT. W ciągu dnia wczorajszego wydarzył się na terenie Palestyny cały szereg wypadków, bójek i starć pomiędzy ludnością arabską i żydowską.

W wyniku incydentów zginęły 4 osoby, z czego 2 Arabów i 2 żydów. Rany odniosło 10 osób.

JEROZOLIMA. PAT. Prasa palestyńska donosi, że w przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie genewskiej komisji mandatowej, w którym weźmie udział przewodniczący Agencji Żydowskiej, Weizmann oraz siostrzeniec wielkiego muftiego Dżemal Hussein.



Najwyższej klasy aparat miniaturowy „Kodak” Retina II

anast. f. 8,5, mig. Compur Rapid do 1/500 sek. Balomierz sprzężony

Raty 12 miesięczne

Wpłata gotówką zł. 22.-

DO NABYCIA W SKŁADZIE PRZEBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

Józef Wojczyk-iSka Wilno, Wileńska 38

— Tel. 803 —

WAŻNE DLA PALACZEK I PALACZY! DELEG. FRANCUSKIEGO MONOPOLU TYTONIOWEGO W POLSCE
GŁÓWNE CENY: BALTO 7 1/2 gr. szt., GITANES MARYLAND 8 gr. szt., GITANES
VIZIA 7 gr. szt., WEEK-END 7 gr. szt., TYTON FAKOWY SCAFFERLATI zł. 2.50 za 50 gr

Programy radiowe

WARSZAWA

Niedziela, 28 maja 1939 roku

7.15 Pieśń. 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poran. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 „Biecz, zapomniany gród”. — 11.45 „Sport balonowy w Polsce”. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 Wyjatkę z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd kulturalny. 13.15 Muzyka o-biadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu” — audycja. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 Stara i nowa muzyka włoska. 17.00 Powszechny Teatr Wyobraźni. 17.30 „Na Bielany” — wesoła audycja muzyczna — słowna. 18.20 Chwila Bitwa Studjów. 18.30 Muzyka filmowa i taneczna. 19.20 Transmisja tirczystości odsłonięcia pomnika bohatera Politechniki Lwowskiej z okazji 40-lecia istnienia. 19.50 Sonata na skrzypce i fortepian D-dur op. 137. — 20.15 Audycja informacyjna. 20.55 Reportaż z Krzemienia. 21.10 Melodie taneczne w wyk. Małej Orkiestry P. R. 21.40 Audycja literacko — muzyczna. 22.20 Melodie taneczne w wyk. Małej Orkiestry P. R. 23.10 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

WARSZAWA

Poniedziałek, 29 maja 1939 r.

7.15 Pieśń. 7.20 Muzyka. 8.00 — Dziennik poranny. 8.15 Muzyka poranna. 9.00 Odpust zielonoświątkowy. w Tursku. 11.10 Koncert. 11.45 Państwa bałtyckie i skandynawskie — przegląd czasopism. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 „Procesja w polu”. 13.20 — Muzyka obiadowa. 14.30 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 16.30 Śpiewa cior. 16.50 „Jak pracują teatry w Warszawie” — montaż. 17.40 Koncert rozrywkowy. 19.00 Fragment koncertu chórow, biorących udział w Zjeździe Śpiewaczym w Wilnie. 19.35 „Ślaska młodzież ewangelicka — Armii” — transm. z Orłowej. 20.00 Muzyka. 20.10 Audycja informacyjna. 21.10 Muzyka taneczna. 21.25 „Warszawa pojutrze”. 22.05 Przerwa. 22.10 Orkiestra jazzowa. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. 23.05 Wiadomości z Polski w języku francuskim.

WARSZAWA

Wtorek, 30 maja 1939 roku

6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Piosenki junackie. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 15.00 Wesołe opowiadania dla młodzieży. 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dzień popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo — gospodarczych. 16.30 Recital kompozytorski. 17.00 Kobieta a obrona kraju — odczyt. 17.15 Pieśń. — 17.30 „Z pieśnią po kraju”. 17.50 Reportaż Lecha Beynara ze Zjazdu Osadników w Grodnie. 18.00 Orkiestra dęta. 18.30 Audycja dla robotników. — 19.00 Odczyt wojskowy. 19.15 Melodie taneczne. 20.00 Audycja dla wsi. 20.15 Gra Mała Ork. P. R. 20.35 Audycja informacyjna. 21.00 Opowieść o Moniuszce. 22.00 „Echa mocy i chwały”. 22.15 Francuskie utwory skrzypcowe. 22.45 Płyty. 22.55 Przegląd pras. 23.00 — Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny. — 23.05 Wiadomości z Polski w jęz. niemieckim.

WILNO

Niedziela, dnia 28 maja 1939 r.

7.15 Pieśń poranna. 7.20 Muzyka poranna. 8.00 Dziennik poranny. 8.45 Program na dzisiaj. 8.50 Wiadomości rolnicze. 9.00 Muzyka polska. 9.15 Regionalna transmisja i nabożeństwo z Bieckiego Kązanie (patrz progr. warsz.). 13.05 W świetle ramy — feljton K. Leczyńskiego (patrz progr. warsz.). 14.40 W świetle przyrody — „Wśród gwiazd” — pog. dr. W. Iwanowskiej. 14.50 Wędrujemy po Łodzi — gawęda dziewczęca w opr. J. Ł. Pagowskiego. 15.20 Echa przeszłości: „Osmianiszczyna — historyczna ziemia” — pog. W. N. Zieleniewskiego (patrz progr. warsz.). 19.30 „Nie mów ‘hop’ nie przeskocz” — wieczornika w wyk. zespołu „Ciecha”. 20.10 Wieńskie wiadomości i sprawa „Ciecha” (patrz progr. warsz.). 23.05 Zakończenie programu.

NOTATKI RADJOWE

W 350-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI BISKUPA KROMERA

Radjowa transmisja z Bieckiego
W niedzielę dn. 28 maja organizuje Polskie Radio transm. z Bieckiego, z okazji 350-tej rocznicy śmierci biskupa Marcina Kromera, znakomitego dziejopisarza i męża stanu.

Transmisja rozpocznie się reportażem z domu, w którym ongiś mieszkał biskup Kromer, oraz z zabytkowej Fary bieckiej. Następnie nadane zostanie nabożeństwo pontyfikalne, celebrowane przez ks. biskupa Lisowskiego.

Po nabożeństwie rozpocznie się o-kolicznościowa część transmisji — „Biecz w hołdzie biskupowi Marciniowi Kromerowi”. Usłyszą tutaj radiosłuchacze fanfary z wieży ratuszowej, staromieszczańską pieśń biecką oraz produkcje chóralne i orkiestrowe w wykonaniu zespołów młodzieży szkolnej i zespołów regionalnych.

TRANSMISJA ZE SZTOKHOLMU JAZZOWEJ RAPSDY

Mineło już 10 lat, gdy George Gershwin odbywał swą podróż po Europie. Amerykańskiego króla jazzu witano wszędzie entuzjastycznie. Od tego czasu wiele się zmieniło. Jazz zasymilował się w Europie, zlagodził. Pozostało jednak kilka utworów, które dotychczas nie straciły swej porażającej werwy. Do nich należy „Rhapsody in Blue” — Gershvina, którą Polskie Radio transmituje ze Sztokholmu dn. 29 maja o godz. 22.10. Udział w koncercie wezmą: Orkiestra jazzowa, chór oraz soliści.

APARATY

FOTOGRAFICZNE

KODAK

inne gotówka zł. 11.— reszta na 12 miesięcy

w firmie H. KOŁYSZ

Wilno, Mickiewicza 4. Tel. 11-29.

Motocykle

mod. 1939 VICTORIA STANDARD, PHENIX, ATLAS na raty do 18 mies.

Mafuje i konserwuje cerę PUDER ABARID

30-lecie działalności Fundacji Montwiłłowskiej w Wilnie

W dniu 19 maja br. odbyło się w Wilnie Walne Zebranie Kuratorów Fundacji imienia Stanisława i Józefa Montwiłłów dla Rozwoju Prywatnych Instytucji Dobrej Woli i Użytku Ogólnego. Zebraniu przewodniczył p. Stanisław Montwiłł, synowiec Fundatorów. Porządek dzienny, między innymi, obejmował sprawozdanie z działalności Fundacji za okres 30 lat, które wygłosił w zastępstwie nieobecnych z powodu choroby Prezes Fundacji p. L. Ostreyko — wice — prezes Fundacji p. Z. Bortkiewicz. Sprawozdanie tego dowiadujemy się, że 18 stycznia br. upłynęło 30 lat od daty pierwszego zebrania Kuratorów Fundacji. Statut Fundacji został zalegalizowany przez ówczesne władze rosyjskie w Wilnie 23 maja 1908 r. Na fundację Fundacji złożony się dotacje następujących osób: Stanisława Montwiłła, Józefa Montwiłła, małżonków K. i M. Protasiewiczów, Władysława Gintowta, Aleksandra Montwiłła, Dominika Dowgiałły, Aleksandry Gintowtovej, Edmunda Bortkiewicza, Pawła Kończego, ks. biskupa K. Michałkiewicza, Anastazji Jankowskiej i spadkobierców Józefa Montwiłła.

Działalność przed wojną

Dzięki więc ofiarności grona osób dobrej woli, a w pierwszym rzędzie braci Stanisława i Józefa Montwiłłów, których dotacje wynosiły około 1/4 całego kapitału fundacyjnego, powstała instytucja o dużych zasobach materialnych, której zadaniem było popieranie pracy społecznej i akcji filantropijnej na terenie dawnych trzech guberni: Wileńskiej, Grodzieńskiej i Kowieńskiej.

P. Z. Bortkiewicz w sprawozdaniu swym podkreślił rolę i znaczenie Fundacji w okresie przedwojennym. W tym bowiem czasie dzięki znanemu w kursie polityki rosyjskiej, w następstwie przegranej wojny z Japonią i rewolucji w r. 1905, powstała pewna możliwość dla pracy społecznej wśród społeczeństwa polskiego. Okres ten po długich latach bezwzględnej cenzury i prześladowania polskości zostaje znakomicie wykorzystany, tak że na terenie tegoż kraju, a zwłaszcza w Wilnie powstaje szereg instytucji o

charakterze tak dobroczynnym, jak i kulturalno-oświatowym. — Na cele tej pracy staje ówczesny niestrudzony działacz społeczny i filantrop w wielkim stylu s. p. Józef Montwiłł. Rozumie on jednak, że na to, by zapewnić agencję i rozwój dalszy nowopowstających organizacji potrzebne są środki materialne, zwłaszcza że na ja jakkolwiek bądź pomoc ze strony Państwa, zaledwie tolerującego postrzępioną miejscowego społeczeństwa, rachować absolutnie nie można było. W tym też celu powstaje Fundacja Montwiłłowska. Fundacja ta, według określenia sprawozdawcy, miała odegrać rolę jakgdyby serca ożywiającego i za silającego cały system rozbudowywanej pracy społecznej.

Instytucje subsydjowane przez Fundację

Następnie sprawozdawca wyliczył instytucje, które w latach przedwojennych były subsydjowane przez Fundację, dzieląc je na 2 grupy: na instytucje o charakterze dobroczynnym i na instytucje kulturalno — oświatowe. Do pierwszej grupy należały: Stowarzyszenie Powściągliwości i Pracy, Wil. Towarzystwo Opieki nad Dziećmi, Dom serca Jezusowego, Ochronka św. Wincencego, Towarzystwo Dobroczynności w Mińsku, Towarzystwo Dobroczynności w Szatach, Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Nauczycieli i Towarzystwo Opieki nad Dziećmi w Grodnie. W skład drugiej grupy wchodziły następujące instytucje: Towarzystwo Budowy Mieszkań, Szkoła Rysunkowa im. Montwiłła, Komitet Rodzicielski gimnazjum w Wilkomierzu, Towarzystwo Muzyczne „Lutnia”, Wil. Towarzystwo „Sokol”, Kowieńskie Towarzystwo Oświaty, Wileńskie Towarzystwo Kooperacji, Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie, Tow. Popierania Szoły Polskiej. Poza tym Fundacja utrzymywała własnym kosztem bibliotekę i czytelnię, mieszczącą się w murach po-Franciskanach. — Wysokość subsydjów wypłacanych w gotówce za okres 1909 — 1916 wyniosła 51062 rb. 21 kop. — W okresie okupacji niemieckiej i w pierwszych latach powojennych działalność Fundacji z powodu trudności finansowych

uległa skurczeniu, tem niemniej jednak w miarę możliwości i w tym czasie udzielane są subwencje, które wyniosły przeszło 40.000 mkp. Od roku 1924 Fundacja wznowia swą normalną pracę, wypłacając od tego czasu do chwili obecnej zapomóg różnym instytucjom na sumę 129.645 zł. 15 gr. Fundacja w związku z przewalutowaniem i spadkiem kursu papierów procentowych po wojnie, jak również spadkiem nieruchomości uległy zmniejszeniu w stosunku do stanu przedwojennego. Fundusze te w chwili obecnej składają się z 2 nieruchomości w Wilnie oraz papierów procentowych — łączna wartość których zgodnie z bilansem Fundacji na 1 kwietnia 1939 roku wynosi 369.459 zł. 62 gr.

W końcu swego sprawozdania p. wiceprezes Z. Bortkiewicz zaznaczył, że ażkolwiek z chwilą odzyskania przez nas niepodległego bytu państwowego, kiedy mamy własne Ministerstwo Oświaty i Min. Opieki Społecznej, Fundacja nie posiada już tego znaczenia narodowego i społecznego, jakie miała w czasach zaboru rosyjskiego, tem niemniej jednak jest w dalszym ciągu instytucją bardzo pożyteczną. Państwo bowiem nie jest w stanie sprostać wszystkim zadaniom i potrzebom, natomiast w życiu naszego kraju jest wiele dziedzin pracy zaniedbanych i wiele pożytecznych instytucji borykających się z trudnościami materialnymi, dla których nieznaczna nawet pomoc finansowa stanowi o dalszym byciu i rozwoju.

Po wysłuchaniu sprawozdania z 30-letniej działalności Fundacji zebranie uczciło pamięć zmarłych Fundatorów i Kuratorów przez powstanie i zachowanie jednogłównego dyscy. Poza tem zebranie wyraziło gorące podziękowanie obecnemu prezesowi Fundacji p. Ludwikowi Ostreyko i dożyłotniemu Kuratorowi Fundacji p. meenasowi Marjanowi Strumille za ich niestrudzoną i ofiarną pracę dla dobra Fundacji od początku jej powstania.

Podział zapomóg

Następnie zebranie przystąpiło do podziału zapomóg w roku niezaczyn. w wyniku którego przyznano:

W tym roku Pogoń Lwowska obchodzi jubileusz 35-lecia. LKS Pogoń należy do najstarszych i najbardziej zasłużonych klubów lwowskich.

Początki Pogoni sięgają roku 1900. W tym to okresie młodzież lwowskich szkół średnich zaczyna coraz żywiej gnać się do sportu. Na terenie 4 gimn. lwowskiego prawdziwym opiekunem sportu i gorącym protektorem tej idei jest wychowawca tego zakładu prof. Eugeniusz Piasecki. W roku 1904 zakład 4 gimnazjum posiada już kilka czynnych drużyn piłkarskich i w tym roku odbywa się na terenie Krakowa pierwszy szkolny mecz między drużynami Krakowa i Lwowa. Z wiosną 1907 roku na terenie 4 gimn. dochodzi do fuzji między klubem gimnastycznym — sportowym a drugą drużyną szkolną o nazwie Lechia. Obie te drużyny obierają na zwę „Pogoń”, wybierają zarząd z prezesem prof. E. Piaseckim i skarbnikiem — dziesięcioletnim wice min. Spraw Wojsk. gen. inż. A. Litwinowiczem.

Z dwóch małych klubów szkolnych narodził się więc klub, który w sporcie polskim tak zaszczytną i dominującą odegrał rolę.

W r. 1909 Pogoń wyjeżdża po raz pierwszy zagranicę.

W r. 1910 lekkoatlety Pogoni

startują na bieżniach Wiednia, Pragi i Budapesztu.

W r. 1912 Pogoń otwiera własne, istniejące po dzień dzisiejszy, boisko przy ul. Stryjskiej. Poświęcenia tego obiektu dokonał biskup legionowy ś.p. Bandurski.

W r. 1912 na Igrzyska Olimpijskie w Antwerpii zostają wyznaczeni i powołani do reprezentacji austriackiej lekkoatlety Pogoni Garczyński i Ponurski, pierwszy nie pojechał, drugi startując był historycznie pierwszym polskim olimpijczykiem.

Nadchodzi rok 1914. Kluby zaboru austriackiego rozgrywały po raz pierwszy mistrzostwa Galicji. Najlepsi sportowcy Pogoni walczyli na froncie.

Prof. Wacek specjalną opieką otacza jednak młodzież lwowską, boisko Pogoni jest dla niej zawsze otwarte.

Rok 1918 — nowa chwalebna karta Pogoni. Karni sportowcy walczyli w obronie Lwowa, którego barwy czerwono — niebieskie mają zaszczyt reprezentować. Walczy młodzież Pogoni na wszystkich odcinkach obrony Lwowa.

W wolnej i niepodległej już Polsce nowy okres w swej historii rozpoczyna Pogoń, od sukcesu, który w jej działalności tworzy nowy specjalny rozdział. Pod wodzą prof. Wacka drużyny piłkarskie Pogoni i Czarnych wyjeżdża-

ją na Górny Śląsk, biorąc udział w akcji plebiscytowej.

Lata 1921 do 1926, to nieprzerwane pasmo sukcesów. Pogoń zdobywa w tym okresie czterokrotnie mistrzostwo piłkarskie Polski, jej lekkoatlety tryumfują na mistrzostwach Polski, reprezentacja lekkoatletyczna i piłkarskie Polski stale są zasilane przez zawodników Pogoni.

Lata następne są dosyć zmienne. Bywa z Pogonią rozmarcie: w r. 1929 jest nawet zagrożona spadkiem, w dwa lata potem wznosi się na swoje dawne wyżyny.

Na ten okres przypada trzykrotnie zdobycie wicemistrzostwa Ligi (1932, 1933, 1935), hokejowego mistrzostwa Polski (1933) i szereg sukcesów w innych gałęziach sportu.

W okresie swej 35-letniej działalności wychowała Pogoń całe zastępy młodzieży. Jej przedwojenna młodzież zajmuje dzisiaj w społecznym życiu polskim liczne i zaszczytne stanowiska. Pogoń dobrze się zaszłowała w sporcie polskim. Jej 35-letnie gody będą nie tylko świętem sportu lwowskiego, ale zamieniają się w wielką manifestację serdecznych uczuć i życzeń całej braci sportowej Polski.

Mecz Polska-Niemcy odbędzie się 12 czerwca

Jak się dowiadujemy mecz bokserski Polska — Niemcy odbędzie się definitywnie w poniedziałek, dn. 12 czerwca o godz. 17.30 na Stadionie Wojska Polskiego w Warszawie.

Święta na boiskach

NIEDZIELA, DNIA 28 BM. W WARSZAWIE

W LAZIENKACH o 15 konkur Potęgi Skoku i konkurs Łazienek. NA STADJONIE WOJSKA POL o 15 zawody bokserskie na Fundusz Obrony Narodowej. Poza tem odbędzie się mecz pokazowy zapasniczy Nowiny — Szczeciński.

NA STADJONIE WOJSKA POL o 16.30 lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy kl. B.

O mistrzostwo klasy A walczy Ursus z rezerwą Warszawianki (w Pruszkowie), Orzeł z Kadra (boisko Orła), rezerwa Polonii z Czechowicami (boisko Polonii), Bzura z Syreną (w Chodakowie), Huragan z Ordonem (w Wołominie). Początek wszystkich spotkań o 17.30.

Na szosie radomskiej o 10 krótki mecz kolarski Polonia — Syrena — Jur.

NA PROWINCJI

W RADOMIU decydujący mecz o mistrzostwo Ligi Okręgowej Staraob wice — Granat.

W AUGUSTOWIE otwarcie sezonu.

W BYDGOSZCZY pierwszy dzień lekkoatletycznych zawodów przedolimpijskich.

WE LWOWIE Uroczystości jubileuszowe Pogoni, w ramach których odbędzie się mecz piłkarski Wisła — Junak i Pogoń — Cracovia. Poza tem odbędzie się tradycyjny mecz radwaniński.

W NOWYM TARGU pierwszy etap międzynarodowego spływu kajakowego po Dunaju.

W TORUNIE święto WF i PW, zawody kolarskie i marsz Gniewkowo — Toruń.

ZAGRANICĄ

W KOWNIE zakończenie mistrzostw Europy w koszykówce (Polska walczy z Łotwą).

W MEDJOLANIE zakończenie meczu ouchar Davisa Włochy — Jugosławia.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 29 BM.

W WARSZAWIE

W LAZIENKACH o 15 pokaz wierzchowego i konkurs konia polnej kraj (Konkurs krajowy).

NA STADJONIE WOJSKA POL o 10-ej lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy klasy E.

NA PROWINCJI

WE LWOWIE jubileuszowy turniej piłkarski Pogoni. Grają Pogoń — Junak i Cracovia — Wisła.

BÓLE NÓG?

D. BANCEWICZ Domitkańska 7

POSIADA NA SKŁADZIE
PODPÓRKI I BANDAŻE PERPEDES

Najnowszy i doprawdy skuteczny środek przeciw stopom płaskim, rozszerzonym, koślawym. Usuwają: palenie, zgrubienie naskórka, zmęczenia, wykręcania, koślawienie. zapobiegają tworzeniu się kostek.

ZUPEŁNIE BEZ METALU

PODPÓRKI PERPEDES są lekkie, trwałe, indywidualnie dopasowywane. usuwają wszelkie nieumiejętne strony pododków metalowych.

Lekarze

DR MED.

Juljan Podwiński

przeprowadził się na stałe
ul. Mickiewicza 44 m. 4, telefon 41
i wznowił przyjęcia chorych.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM majątek pod Wilnem
140 ha, rzeka, las, Administracja „Słowa” dla J. L. 2445

SPRZEDAM FOLWARK 123,5 ha, 10
km. od Wilna, silnie położony nad
samą Wilgą, Wilno, ul. Połocka d. nr.
9 m. 9. 2427

LUKSUSOWA, nowoczesna willa 6-po-
kojowa do sprzedania. Adres w admini-
stracji „Słowa”.

KUPIĘ DOM w cenie 20 — 25 tysięcy
cy (skanalizowany). Pośrednictwo wy-
kluczone. Oferty do administracji „Słowa”
sub M.K. 2446

SPRZĘDAJE SIĘ połowa domu mura-
wanego w dobrym stanie, w śródmie-
ściu. Tanie. Pośrednicy zbędni. Biuro
Ogłoszeń Karlin, Niemiecka 35.

Plac w Jagiellonowie

0,2021 ha, tuż obok przystanku kol.
Ponary z rozpoczętą budową ładnie
zaprojektowanej willi, która może być
przystosowana na sklep, pensjonat
restaurację i t. p.

OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Informacje tylko w dniu powszednim o
godz. 16,00 — 17,00: Wilno, ul. Ostro-
bramska 27 m. 15. 2424

SPRZEDAM plac pod zabudowę 2.200
mtr., ziemia własna, miejscow. malo-
wiczna, przy ul. Borowej 26. Inform.
Borowa 14 u właścicieli. 2423

DO SPRZEDANIA działki budowlane
o powierzchni od 800 do 1200 m². Ła-
dne położenie. Ziemia ogrodowa. Ceny
przystępne. Informacje codziennie od
godz. 9 do 7 p.p. ul. Sołtanka 26 (ko-
ło Zwierzyniec) Bujwid. 2429

AUTO małe 2 osobowe ekonomiczne
w b. dobrym stanie — do sprzedania
tanie. Jagiellońska 7, (garaż).

OKAZYJNIE sprzedam Fiat 508 — 4-
osobowy w stanie b. dobrym. Wileń-
ska 34 — 10. Tel. 12-46, godz. 15—17.
2377

OKAZYJNIE sprzedam samochód 5
osobowy „Essex” — po gruntownym
remontie. Cena niska. Tel. 21-88.
2359

SAMOCHOÓD używany Opel — Olym-
pia typ 1937, dobrze utrzymany sprze-
dam. Oglądać Jagiellońska 11 boks nr.
12 poniedziałek, środa i piątek godz.
16 do 18. 2387

SAMOCHOÓD Polski Fiat 508 — sprze-
dam. Zawalna 7 m. 2, od 16 do 17 pp.
2421

MOTOCYKL „Ariel” 250-ka — sprze-
dam. Wiadomość: Mickiewicza 62/2
godz. 4—6. 2418

MOTOCYKL D.K.W. „200” cm. w
dobrym stanie sprzedam, Biskupa
Banduskiego 4 m. 20 od 16.30 do 18.30
2416

MOTOR przyczepny do łodzi „Super
Eto”, 18 HP, 4 cylindry sprzedam
tanie. Kościuszki 16—2 między 14—16
godz. po poł. 2417

KOT ANGORA biały 2 miesięczny —
do sprzedania niedrogo. Ul. Holender-
nia 5 m. 2.

OKAZJA! Biblioteka ponad 2.000 to-
mów — do sprzedania, dobrze prosperu-
jąca. Adres w Administracji „Słowa”

**PIANINA, FORTEPIANY I FISHAR-
MONJE** nowe i okazjone pierwszorzęd-
nych krajowych i zagranicznych fabryk,
sprzedane na raty. H. Abelow. —
Wilno, Niemiecka 22, tel. 21-29 (wej-
ście z ulicy).

PIANINO w bardzo dobrym stanie
przeżycowe do sprzedania. ul. Wielka
12 m. 1. 2432

DOROCZNA WYPRZEDAŻ robót uc-
znic Państwowego Żeńskiego Gimna-
zjum Krawieckiego w zakresie garderoby
dla dzieci od 3 do 5 lat (piaszczki,
ki, sukienki, fartuszek, ubranka i t.p.)
odbędzie się w lokalu szkoły (ogród
Bernardynski) w dniach od 1 do 10.VI
1939 r. w godz. 10 — 18. 2442

SIOŁO ang. z ryszt. fir. Lassota
do sprzedania. Sosnowa 19 m. 2. 2398

ZĘBY SZTUCZNE kupuje L. Min-
kier. Wileńska 21. 2437

Lokale

ZAWAZ do wynajęcia duży lokal
składający się z 6 pokoi, kuchni z
wszelkimi wygodami. Informacje u
dorożcy domu — ul. Pilsudskiego 20.
2428

KUPIĘ mieszkanie 1—3 pokojowe. —
Oferty telefonicznie 13—11. 2336

POSZUKUJĘ 3 — 4 pokojowego mie-
szkania — wygodny, niewysoko, naj-
chętniej śródmieście. Oferty do admini-
stracji „Słowa” pod M. L. 2423

OD 1 LIPCA poszukuję 2—3 pokojo-
wego, słonecznego mieszkania z wygo-
dami w śródmieściu. Zgłoszenia do
administracji „Słowa” dla M. S. 2386

MIESZKANIE 6 pokojowe z wygo-
dami do wynajęcia. Zawalna 7 (róg Ma-
lej Półnanki). Dowiedzieć się u do-
rożcy.

MIESZKANIE 5 pokojowe z wygodami
i ogródkiem od 15 czerwca w okolicy
Zakret — Półnanki poszukuję od 15
czerwca. Ul. Pilsudskiego 44, Inż. Fot.
2377

MIESZKANIA 4 pokojowego w okolicy
Zakretowej poszukuję — A. Lasocka,
Wileńska 37, (Pośrednictwo wykluczo-
ne). 2356

MIESZKANIE 4—5 pokojowe z wygo-
dami w okolicy Półnanki — Zakreto-
wej potrzebne od lipca lub sierpnia. —
Zgłoszenia nadsyłać: Prof. Niewodni-
czanski, Poznań, Uniwersytet.

MIESZKANIE 4 pokojowe luksusowe
do wynajęcia Mickiewicza 37 m. 32.
2398

MIESZKANIE do wynajęcia 3 pokojo-
we słoneczne z werandą — także do
wynajęcia garaż — Antokolska 35. 2349

DO WYNAJĘCIA mieszkanie 3-poko-
jowe frontowe z kuchnią — ul. Lipo-
wa 1 róg Sołtanka 29 (Zwierzyniec).
Uwaga: ogródek kwiatowy i owocowy.
2439

DWA ŁADNE pokoje — wszelkie wy-
gody do wynajęcia, Wilkomińska nr.
7 m. 1. 2443

POKÓJ do wynajęcia duży, słoneczny,
może być umeblowany, lub nie. Litew-
ska 7 m. 4. (Zwierzyniec).

MIESZKANIE 3-pokojowe z wszyst-
kimi wygodami w nowym domu, bez
podatku, do wynajęcia. ul. Jasna 2-a
(Zwierzyniec). 2434

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje z uzy-
walnością salonu, telefon. Wileńska
22 m. 2. 2425

1 — 2 POKOJE z wygodami do wy-
najęcia, ul. Zygmuntowska 22 m. 1,
tel. 10—21. 2436

1 — 2 POKOJE ładne, słoneczne,
wszelkie wygodny, (łazienka) z ew. u-
żywalnością kuchni do wynajęcia. Św.
Jakóbska 10 m. 4. 2433

POKÓJ ze wszelkimi wygodami dla
solidnego lokatora. Piekietko 3—12. —
Ogl. od godz. 3—5.

POKÓJ duży, słoneczny z wygodami
dla samotnego (ej) z meblami lub bez
Ludwisarska 7 m. 8. 2400

DO WYNAJĘCIA pokój (ew. dwa)
umeblowane ze wszelkimi wygodami
i utrzymaniem. Tonio, ul. Zawalna nr.
7/2 m. 2 (róg M. Półnanki). 2430

OD 1 CZERWCA do wynajęcia duży
pokój nie krępujący. Zaułek Montwil-
łowski 4 m. 2. 2419

POKÓJ duży z wygodami dla pań.
Artyleryjska 1 m. 9. Cena 25 zł. 2406

Letniska

LETNISKO maj. Ozierany, na szlaku
Wilno — Baranowicz, 3 km. od przy-
stanku kol. Dworzec. Okolica leśna,
sucha i zdrowa. Kąpiel, poczta, tele-
fon, radio, i t.p. — Pełne utrzymanie
od 3.50 do 4 zł. dziennie. — Informa-
cje: Wilno, Śniadeckich 3 — 7 od go-
dziny 15-ej do 17-ej — lub Zarząd
maj. Ozierany, p. Dworzec, pow. No-
wogr. 2370

DWÓR w pow. szczuczynskim przy-
mie letniskowe, po 2 zł. dziennie w po-
łudniu las, rzeka, wiadomość: Wilno
Mickiewicza 52-A m. 2. 2385

LETNISKO na Wileńszczyźnie, 5 kilo-
metrów — poczta i stacja Nowo-Swie-
ciny — maj. Świętka. Pensjonat w
ślicznej suchej miejscowości nad rzeką
w lesie, kąpiel, plaża, łódź, wędkar-
stwo, tenis, siatkówka — 20 pokoi
woda bieżąca w każdym pokoju, ła-
zienka. Całodzienne utrzymanie dla
dorosłych 2 zł. 4, dla dzieci do lat sied-
miu 1 zł. 3. Informacje do 4 czerwca: —
Wilno, Tomasz Zena 16 m. 2, godz.
15—17. Byłńska. 2355

LETNISKO we dworze blisko Wilna —
ładnie położone, las sosnowy, rzeka
telefon, poczta na miejscu. Warunki:
zaul. Dobroczynny 2 m. 4 od godz.
15—17.. 2383—1539

Drusieniki WILNA JASNA telefon 7.
Pierwszorzędny pensjonat Janiny Ko-
rolowej, pokoje komfortowe z wodą
biejącą. Kuchnia wykwinna normalna
i dietetyczna. 2410

PENSJONAT Wiry nad Wilgą, wśród
sosnowego lasu, pod Wilnem — już
czynny. Tel. 22-05, od godz. 5—6-ej.
Szpakowska. 2313—1479

MAJĄTEK DANUSZEW pensjonat
nad rzeką Wilgą. Plaża, tenis, piękna
okolica, wycieczki. Poczta i telefon.
Danuszew. Kiersnowski. 2239—1500

LETNISKO w maj. Miory. pow. bras-
ławski — jeziora, kąjaki, doskonała ką-
piel, rybołówstwo, polowanie, las, ładna
okolica, wygodny dojazd, dobra kuch-
nia. Ceny umiarkowane. Szczegóły
listownie: Miory — Dobrowolska.

LETNISKO „KRYSZYŃKA” nad
Naroczem Hatowicz, rozpoczyna se-
zon 15-go czerwca. Dobra kuchnia.
Poczta telegraf na miejscu. Kąjaki,
obok tenis. Inform. Helena Sadowska.
Zakretowa 15—5. 3433

LETNISKO PAWŁOWSZCZYNA —
nad jeziorem Uklia, Wileńszczyzna —
Brasławskie. Miejscowość uroczą, las
sosnowy, plaża, sporty, wędkarstwo,
radio, siatkówka, kajak. Wiktor Zdro-
wy. 4½ zł. dziennie. Poczta Prze-
brodzie, Dziemidko. 2179—1456

PENSJONAT w maj. Piatuny czynny
od 1-go czerwca. Ceny przystępne.
Dobra kuchnia. Okolica bardzo sucha.
Las sosnowy i jeziora. Adres: poczta
Duksty koło Turmontu skr. nr. 9, Ko-
strowicka. 2397

POSZUKUJĘ we dworze (nie pensjo-
nacie) pokoju z utrzymaniem na kilka
miesięcy. Chętnie na Polesiu lub Bras-
ławszczyźnie. P. Lipiński, pow. Lida,
skrz. pocztowa 26. 2330

PENSJONAT ZALESIE zdrowa, sucha
miejscowość, las, rzeka, stacja,
poczta; doktor; apteka kilometr, ka-
pica, park, kąpiel, łódka tenis, dobra
kuchnia; na żądanie djeta. Zalesie ko-
ło Smorgoni, Żebrowska. 2391

LETNISKO nad Naroczem w lesie sos-
nowym, pokoje z utrzymaniem. Wia-
domość: Wilno, Kasztanowa 2, m. 16.

LETNISKO w maj. Baraszk (w stronę
Czarnego Boru) — 9 km. Mieszkanie
2 — 3 — 4-pokojowe z werandami. Las
rzeczka. Produkty na miejscu. 2422

KAROLISZKI - PENSJONAT nad Wil-
gą. Plaża las sosnowy. Dojazd z Wilna
autobusem — do miejsca. Od stacji
Bezdan 3 km. Poczta codziennie. —
Radio — kajak. Informacje: Wilno, —
Hetmańska 2 Bohuszewiczówna. 2431

LETNISKO 3—2 pokoi (łazienka) —
okolica Trockich Jezior przy przyst.
kol. (7 km. na Zawiasy), siatkówka,
żaglówka, kajak. Poczta Rykonty, kol.
Sielawski — Piotrowski. 2358

LIPÓWKA nad Wilgą, 13 km. od
Wilna po szosie Niemieczyńskiej, po-
kój z utrzymaniem. Informacje ul.
Jakoba - Jasińskiego 16/17.

LETNISKO nad Wilgą. Dookoła lasy
sosnowe. Dojazd autobusem 2 g. na
miejscu. Kościół, poczta, telegraf, tele-
fon na miejscu. Czerwiec 3 zł. Słucka
11—1 od 17-ej. 2246—1507

KARACISZKI — letnisko — osobny
łamek umeblowany 3 pokoje z kuch-
nią i werandą. Oglądać na miejscu —
osada Łukaszewicza, Wilno, Objazdo-
wa 6 — 3, telefon 997. 2435

LETNISKO trzy pokojowe do wynaj-
ęcia, godzina jazdy autobusem. Do-
wiedzieć się: ul. Mickiewicza 46 m. 20
od 4 do 6-ej. 2238—1544

LETNISKO w sosnowym lesie. Ume-
blowane pokoje z całodziennym utrzy-
maniem. Obłady domowe. Czarny
Bór, dom p. Słowikowskiej. 2353

LETNISKA dwupokojowe umeblowa-
ne. Uroczą miejscowość około Jasznu
nad Mroczanką, Święciańska (Rossa)
25, (od 3 — 5 g.) 2389

DO WYNAJĘCIA niedrogo letnisko
w suchej miejscowości. Las rzeka.
Wieś Góry p-ta Półnanki, Bolesław
Kulewicz. 2383

Nauka

FRANCUZ. Na dwa mies. letnie przy-
mie posadę na wsi w majątku ziem-
skim. Rekomendacje w Oddziale „Słowa”
w Warszawie, Hoża 8, tel. 908-40.

STUDENT WSZ udziela korepetycji i
przygotowuje do matury z matematyki
fizyki i chemii. Zaręczona 5-a — 13.

INTELEKTUALNA Niemka poszukuje
kondycji wyjazd na lipiec i sierpień
na wioś. Konwersacja i nauka niemie-
ckiego. ogłoszenia sub „Emka” do ad-
ministracji „Słowa”. 2399

**„BUCHALTERYJNE WSPÓŁCZESNE
WYKŁADY”**, Warszawa, Nowogródz-
ka 48, gwarantują wieloletnią samodzielną
pracę w warszawie. Zamiejscowym kores-
pondencyjnie.

Poszukują pracy

RZĄDCA — administrator, samotny, w
środku wieku energiczny, dobry organi-
zator, długoletnia praktyka w dużych
uprzemysłowionych majątkach poszu-
kuje posady. Oferty do Administracji
„Słowa” pod „Rządca” 2354

RZĄDCA poszuk. posady od 1. VI lub
wcześniej, 10 lat praktyki, szkoła rol-
nicza, dobre referencje, lat 32. Oferty
do Administracji „Słowa” pod „Rząd-
ca Nr. 2”. 2423

BIURO POŚREDNICTWA Pracy dla
kobiet Polsk. Kat. T-wa Opieki nad
Dziełkami poleca: nauczycielki,
korepetytorki, wychowawczynie, piele-
gniarki, piastunki oraz służbę domo-
wą i pensjonatową. Gimnazjalna 4 od
godz. 10 do 15. 1835

DZIŚ PREMIERA.

PAA



Wielkie
arcydzieło
o milionowej
wystawie.

Wielki film boha-
terski wspaniale
efilmowany w ol-
śniewających bar-
wach natury

Realizacji Michael
CURTIZA, twórcy
„Robin Hooda”

BATALIA NIEUSTRASZONYCH

Dramat olbrzymów. Kolorowy nadprogram.

REPREZENTACYJNE CASINO

CASINO dla wszystkich! Wszyscy do CASINA!

Dziś

wielki film bohaterski

Dzieje jednej z największych walk w Indiach

„BURZA NAD BENGALI”

Nad program: Dodatek kolorowy i aktualności.

Początek o g. 2-ej

HELIOS

OSTATNIE DNI!
Uczta artystyczna dla wszystkich!

Irena DUNNE —
Charles BOYER w arcycielemie „UKOCHANY”

Następny program:
Meksyk — kraj pięknych senorit i śpiewających gitar.

DOROTHY LAMOUR
I RAY MILLAND „MEKSYKAŃSKIE NOCE”

w wielkim filmie

Początek o g. 2-ej

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID”

Mickiewicza 9.

Wspaniały film produkcji polskiej, osnuty na tle ciekawej anekdoty historycznej

„Ułan Księcia Józefa”

W rol. gł.: Smosarska, Brodniewicz, Conti, Orwid, Sielański i inni.
Początki seansów: 4, 6, 8, i 10; w święta 1, 3, 5, 7 i 9.

Początek o godz. 2-ej.

MARS

Wspaniały film awanturistico - dżunglowy p. l.

„ZAGINIONA DŻUNGLA”

Śmiertelne zmagania ludzi z najdzikszymi bestiami. Burza na morzu. Płonący
sterowiec nad dżunglą. Ukryty skarb, strzeżony przez lwy i tygrysy!

BUCHALTER bilansista wykwalifi-
kowany dłuższą praktyką wszech-
stronna poszukuje posady. Łaskawe
oferty dla St. Wołczyński poczta W.
Soleczniki. 2079

SIOSTRA — pielęgniarka (b. studentka
medycyny). Zastrzyki, banki, masaż,
pijawkę, kateterizacja — ul. Portowa
6 m. 1 wejście frontowe, drugie piętro
Kreniowa. 2266—1522

RUTYNOWANY UJEZDZACZ —
młodych koni — były starszy ułan
— posiadający bardzo dobre świad-
ectwa — poleca się. Specjalność wy-
ścigi. Oferty do Administracji „Słowa”
pod „Ujeżdżacz”. 2286—1542

PRAKTYKANT mierniczy poszukuje
praktyki (sealenia). Oferty do admi-
nistracji „Słowa”, pod „Prakty-
kant”. 2351

INTELEKTUALNA, młoda, samotna, e-
nergiczna, doświadczonea zajmie się
prowadzeniem gospodarstwa domowe-
go i rolnego, najchętniej nieopodal Wil-
na; posadę może objąć zaraz. Zgłosze-
nia do Administracji „Słowa” dla „Pra-
cowitej”. 2214,15—1481,82

POSZUKUJĘ pracy do wszystkiego z
dobrem gotowaniem do małej rodziny
lub za kucharkę do kasyna. Zakretowa
2 m. 6, od godz. 10 do 14. 2348

MIERNICZY przysięgły przyjmie na
praktykę młodego pana w wieku 20—
30 lat, wykształcenie nie niższe 6 ki-
gimn. Zgłoszenia pisemne (niezwzględ-
nie bez odpowiedzi) z podaniem
kwalifikacji do Administracji „Słowa”
pod „Odzład na wieś”. 2342

POSZUKUJĘ SIĘ przedstawicieli na
województwa: Białostockie, Nowo-
gródzkie, Poleskie, Wileńskie na arty-
kule pierwszej potrzeby. Wymagana
kaucja. Referencje. Oferty pisemne do
Biura Ogłoszeń Stefana Grabowskiego,
Wilno, Garbarska 1. 2373

Różne

PLANY zakładów wodnych, stawów
rybnych, osadzanie znaków WOD-
NYCH, kierownictwo robót, wykonują
z GWARANCJĄ inżynierowie specja-
liści. Wilno, Mostowa 5 m. 8. 127

„AUTO - WARSZTATY”
Wilno, Zawalna 32.

Techniczna stacja obsługi samochodów,
motocykli oraz wszelkich pojazdów me-
chanicznych. Wykonanie dokładne. —
Ceny przystępne. 2317

WYNAJEM MOTOCYKLI (prawo jaz-
dy zbędne) nauka na miejscu. S. Stan-
kiewicz. Rzeźna 8 m. 3 (Zakret).

FILMOWYM ARTYSTĄ (KĄ) zosta-
ć może każdy. Napisz imię, nazwisko
dokładny adres, a otrzymasz zupełnie
bezpłatnie informacje wraz z materia-
łem od jedynej w Polsce szkoły Gry
Filmowej Hanny Ossorji Warszawa —
XIV, Poznańska 14. 2102

Redaktorzy Główni: Władysław Bodak — sprawy młodzieżowe, Teodor Bujnicki — recenzje teatralne, dr. Walerjan Charkiewicz — recenzje literackie, Jadwiga Dziwulska — recenzje teatralne warszawskie, prof. Michał Józefowicz — recenzje muzyczne, Władysław Landyn — sport, hr. Henryk Łubiński — informacje polityczne polskie, Władysław Lepkowski — kronika lokalna wileńska, Józef Mackiewicz — reportaż społeczny, Konstanty Syrewicz — sprawy społeczne i kulturalne, Konstanty Szychowski — kronika Ziemi Wschodniej, Marjan Szydłowski — kronika sądowa, Barbara Toporska — niedzielny dodatek literacki, Karol Zbyszewski — feljton p.t. „W wirze stolicy”.

Konto P. K. O. Nr. 700.724

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1 szpalt w tekście 60 gr. Za tekstem 40 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia
młni. 75 gr. Kronika reklam, młni 1 zł. Drobne 15 gr. za wyraz. W numerach świątecznych oraz z prawicą o 25 %
drożej. Zagraniczne o 50 % drożej. Ogłoszenia cyfrowe oraz tabelaryczne o 50 % drożej. Układy ogłosz. w tekście i za
tekstem 6-cio szpaltowy. Adm. nie przyj. zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.